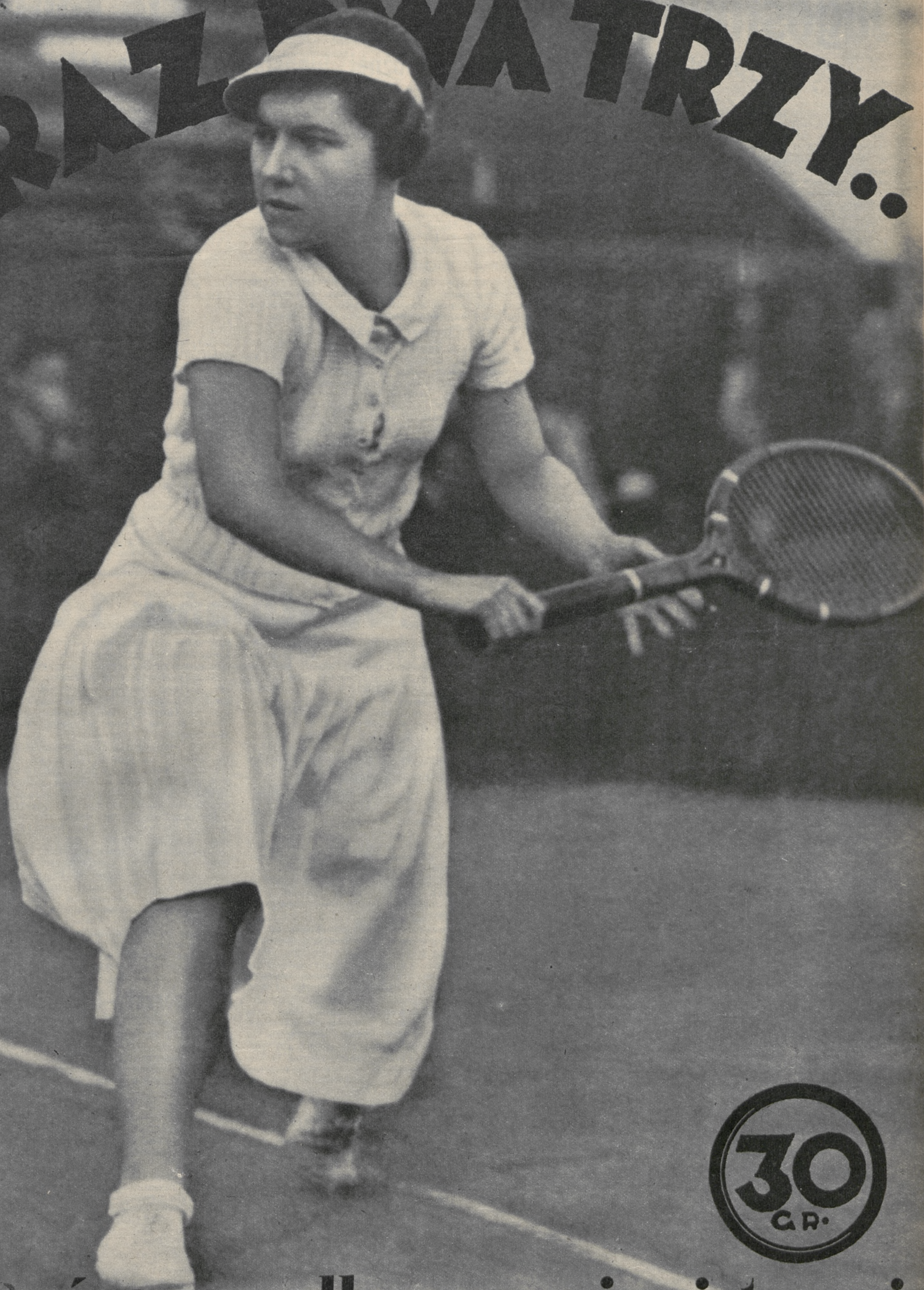


RAZEM DWA TRZY!



Groźna rywalka naszej mistrzyni.

Obok znanej tenisistki Sperling-Krahwinkel, Niemka Horn jest najgroźniejszą rywalką naszej mistrzyni Jadwigi Jędrzejowskiej. Brała ona ostatnio udział w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Polski w Warszawie.

ILUSTRACJA NANY KURYER SPORTOWY

Jugosłowianom udał się wreszcie rewanż.

Międzynarodowe zawody w piłce nożnej Jugosławia—Polska 4:1 (2:0).

Kraków, 27 sierpnia.

Szóste z rzędu międzynarodowe spotkanie z Jugosławją w piłce nożnej, które odbyło się po raz pierwszy w Belgradzie, zakończyło się naszą dotkliwą porażką. Po przegranych z Danją i Szwecją w identycznym stosunku 2:4, przegrana ta boli nas jeszcze bardziej, ze względu na obniżenie prestiżu naszej piłki nożnej zagranicą, która przecież zeszłorocznymi rezultatami z Czechosłowacją i Niemcami dobra już sobie markę wywalczyła w całej Europie.

Przegrana ta jest jeszcze tem bolesniejszą, iż przypadła na okres przed samymi zawodami rewanżowymi z Niemcami, których termin już nadchodzi (9 września), a forma drużyny reprezentacyjnej nie pozwala żywić zbyt różowych horoskopów.

Pocieszać się tylko możemy, iż przegraliśmy w trudnych dla nas warunkach i niepomyślnych okolicznościach, ale jednak faktu nie zmienić, że przegraliśmy zbyt wysoko. Zresztą w całym naszym tegorocznym sezonie, począwszy od walkoweru z Czechosłowacją, nie powodzi się nam.

Poniżej dzielimy się z Czytelnikami telefonicznym opisem przebiegu spotkania i wrażeniami naszego sprawozdawcy.

Belgrad, 26 sierpnia. (tel) Już w przeddzień spotkania dało się zauważyć ogromne zainteresowanie meczem z Polską, do którego Jugosłowianie przygotowywali się bardzo sumiennie. Pisma jugosłowiańskie wzywały swoją drużynę do wzięcia wreszcie upragnionego rewanżu, na którym Jugosłowianom tak zależało. Dotkliwy upał spowodował, iż drużyna polska dzień, poprzedzający zawody, spędziła w miejscowości podmiejskiej, zalesionej AVALI, gdzie znajduje się też grób Niezanego Żołnierza, gdzie też złożono wieniec.

W niedzielę o godz. 4.30 popoł. na boisku klubu „Jugosławji“ wyszły drużyny w nast. składach: **Jugosławia:** bramkarz: **Jaksic** (BASK), obrońcy: **Matosic** (Hajduki) i **Belosic** (Concordia), pomoc: **Arsenjevic** (BSK), **Gayer** (Hask), **Lehner** (Slavia, Osiek), **Tirnanic** (BSK), **Marjanovic** (BSK), **Sekulic** (Jugosławja), **Petrak** (Hask) i **Klisovic** (BSK). W zespole jugosłowiańskim wystąpili więc zawodnicy klubów serbskich i kroackich wspólnie.

Polska: bramkarz: **Keller** (od 2-giej minuty gry **Frymarkiewicz**), obrona: **Martyna** i **Bulanow**, pomoc: **Kotlarczyk II**, **Cebulak** (od pauzy **Szczepaniak**), **Żiżka**, napad: **Niechciol**, **Peterek**, **Nawrot**, **Wilimowski** i **Wodarcz**.

Nie wiecie się nam.

Już z miejsca nie sprzyjały nam różne okoliczności. Pierwsza — to nieznosny upał, druga — to teren boiska, które wyglądało jak klepisko. Ponieważ na takim terenie nie było mowy o dokładnem, dolnem podawaniu, ale grało się półgórnie, stąd boisko odpowiadało bardziej Jugosłowianom, jak naszym graczom.

Nie można powiedzieć, aby Jugosłowianie nie wygrali zasłużenie, ale w każdym razie

ich sukces jest za wielki

i w stosunku do przebiegu gry winni byli wygrać różnicą jednej bramki

Do przerwy Jugosłowianie byli bezwzględnie lepsi i szybsi, bardziej zdecydowani. Strzelali oni przy każdej sposobności, a napad ich szedł energicznie w kierunku bramki, wykorzystując pozycję. Dzięki tej energii, odważnemu pójściu na bramkę polską, zdobyli oni trzy gole, które powstały z pozycji gdzie napastnik dobijał tylko piłkę.

Po przerwie gospodarze wyczerpali się. Wtedy Polacy częściej przychodzą do głosu i mają poniekąd taką samą przewagę, jak w poprzednim okresie Jugosłowianie, tylko iż nasi są mało energiczni w sytuacjach podbramkowych i walczą bez szczęścia. Do tego dołączył się lek przed twarzą grą przeciwnika, stąd też napad polski rzadko dochodził do korzystnych sytuacji podbramkowych, a dalekie jego strzały stawały się ludem dobrze usposobionego bramkarza Jugosłowian.

Ocena drużyny polskiej.

Z zespołu polskiego na pierwszym miejscu wymieni! należy linję obrony, gdzie **Martyna** i **Bulanow** wykazali doskonałą formę, przypominając ich najlepsze czasy. W pomocy najlepiej wypadł **Kotlarczyk II**, częściowo odpowiedział swemu zadaniu **Żiżka**, a już mniej **Cebulak**, którego wymieniono po pauzie na **Szczepaniaka**. Pomoc naogół była przeciążona, gdyż trudno jej było wspierać napad, który ustawicznie tracił piłkę.

Natomiast

zawiódł zupełnie atak,

który nie potrafił grać dołem, a dalekie podania oddawał bardzo niecelnie. Napastnicy poszczególni nie umieli utrzymać piłki, a po pauzie nawet w korzystnych sytuacjach nie umieli się zdobyć na energiczną decyzję. Jeden **Wilimowski** mógł jeszcze naogół zadowolić w tej szarzyźnie. **Wodarcz** lekkiwy, dopiero pod koniec meczu się nieco poprawił. **Peterek**, jak i **Nawrot** bez wyrazu, a **Niechciol** rozruszał się dopiero, gdy po pauzie Na-

wrot zamienił pozycję z **Peterkiem** i zaczął jako łącznik zasilać bardziej swe skrzydło. **Frymarkiewicz** dobry w obronie dalekich strzałów, z wybiegami u niego b. słabo — ze dwie bramki winien był obronić.

Przebieg gry.

Zacząło się od ostrych ataków Polski, lecz kombinacje się nie udawały. W 2-giej minucie następuje wypad jugosłowiańskiego napadu, strzał na słupek — **Keller** *robinsonuje* i doznaje kontuzji, ze zsiniałym bokiem musi opuścić boisko, a na jego miejsce wchodzi **Frymarkiewicz**.

Zwolna Jugosłowianie aponowują boisko i ujmują inicjatywę w swe ręce.

Ataki prowadzą skrzydłami, ku których centrum biegnie energicznie trójka napadu, stwarzając groźne sytuacje pod naszą bramką. Akcje ataku polskiego rwa się, właściwie grają tylko tyty.

Pierwsza bramka

pada w 24 min. z centry lewego skrzydła, kiedy po tłoku podbramkowym **Sekulic** z bliskiej odległości skierowuje piłkę do bramki. Za chwilę **Wilimowski** ma sytuację na wyrównanie, gdy minął już bramkarza, atoli oddał volajem strzał obok samego słupka. Następnie dwukrotnie strzela na bramkę Jugosłowian **Nawrot**, lecz **Jaksic** broni w pięknym stylu. W 42 min. lewoskrzydłowy jugosłowiański oddaje strzał w słupek, poczem w tłoku podbramkowym **dobija** piłkę **Sekulic** do siatki. 2:0 dla Jugosławji.

Po pauzie następuje

przegrupowanie,

w miejsce **Cebulaka** wchodzi **Szczepaniak**, zaś **Peterek** zmienia pozycję z **Nawrotem**. Już w 6 min. **Sekulic** dalekim strzałem podwyższa wynik na 3:0. Coraz bardziej jednak daje się odczuć znużenie Jugosłowian, wyczerpanych pierwszą połową gry.

Warszawa—Gdańsk 1:0 (1:0).

Warszawa, 26 sierpnia. (tel) Rekordowa ilość imprez sportowych ostatniej niedzieli w Warszawie obniżyła znacznie frekwencję meczu tak, że na trybunach znalazło się najwyżej 4.000 osób. Gdyby nie odbywające się o tej samej porze finały mistrzostw tenisowych, pływackich oraz zakończenie wyścigu kolarskiego Polska—Niemcy, mecz z Gdańskiem, przygotowywany i reklamowany jako przedsmak zawodów Niemcy—Polska, zgromadziłby z pewnością dwa razy tyle widzów. Ale stwierdzić trzeba, że nawet na 4000 widzów zawody te nie zasłużyły.

Stały one bowiem na poziomie wyraźnie niższym od przeciętnych nawet spotkań ligowych. Ze względu na swój towarzyski charakter moment zaciepnej walki został z miejsca wyeliminowany, a gdy dodamy do tego rażące braki techniczne większości graczy, ubóstwo systemu kombinacyjnego, a nadto „prowincjonalną“ grę Gdańska z jednej strony i nieumiejętność wykorzystywania licznych dogodnych pozycji przez napad warszawski — to w sumie dać to musiało obraz rzeczywiście nieciekawej.

Drużyna warszawska wygrała spotkanie to zasłużenie, rewanżując się za zeszłoroczną przykłą porażkę na gruncie gdańskim. Zwycięstwo Warszawy mogło jednak wypaść cyfrowo daleko lepiej, gdyż niemal przez cały czas meczu przewaga gospodarzy była bardzo wyraźna. Słaba gra napadu i kiepscy strzelcy uratowali drużynę gości od porażki z różnicą 4—5 bramek. Przy tem wszystkim niewiele jednak brakowało do remisowego rezultatu. Oto rzut karny, zasadzony na korzyść Gdańska, został doskonale przez **Jachimka** obroniony. Gdyby nie to, znając słabą formę napastników warszawskich, wynik mógłby brzmieć remisowo.

W napadzie warszawskim, poza **Lysakowskim**, wszyscy gracze grali

niżej przeciętnej ligowej formy.

Dotyczy to specjalnie obu skrzydłowych. Nie dziwimy się tutaj **Mazgajowi**, ale od tak dobrego technika jak **Korngold** wymagać trzeba znacznie więcej, niż to, co pokazał w niedziele. W linji pomocy jedynym graczem, który nie poprzestał na defensywie, ale starał się wspomagać swój napad, był **Odrował**. **Sroczynski** zadowolili mógł tylko do przerwy, a **Szaller**, mając przeciwko sobie dość szybkich napastników, sporo zawodził. W obronie **Zwierz**, szczególnie w pierwszej połowie sprawił dobre wrażenie. Bramkarz **Jachimek**, poza karnym, niewiele miał do roboty, a tam, gdzie wkraczał, robił to zawsze z dużą pewnością.

Drużyna gdańska przedstawiała się bardzo nieciekawie. Stosowała ona system tak typowy dla słabszych zespołów niemieckich dużo moenych górnych podań, szybkie startowanie do piłki, ruchliwość, ale kompletny brak uczynnego, kombinacyjnego footballu. Jaśniejszym punktem w zespole był bardzo pewny bramkarz **Stefanowski**,

Atak polski dzięki temu funkcjonuje lepiej. — W 9 min. **Wilimowski** volajem zdobywa jedyną bramkę dla Polski. Teraz Polacy są przez dłuższy czas w ofensywie, ale nie mogą nic zrobić z jednej strony dla braku decyzji w pozycjach podbramkowych, a z drugiej znów są bezsilni wobec

wspanialej formy Jaksica.

Broni on teraz w porywający całą widownię sposób strzały **Nawrota** i **Wilimowskiego**. Pierwszy z nich strzela bramkę, której sędzia z powodu ofsidu nie uznaje. Wreszcie w 33 min. następuje wypad lewego skrzydła jugosłowiańskiego i z jego centry w tłoku podbramkowym **Marjanovic** uzyskuje bramkę, ustalając wynik dnia. Za chwilę **Wodarcz** ma doskonałą sytuację podbramkową, lecz w ostatniej chwili ulakł się obrońcy jugosłowiańskiego i zmarnował pozycję, również i **Nawrot** nie umie wykorzystać dobrej okazji. W 35 min. sędzia dyktuje rzut karny przeciw Jugosławji, kiedy atak polski wyciągnął bramkarza w pole a strzał **Wilimowskiego**, idący na bramkę, odbił obrońca gospodarzy ręką. **Martyna** strzela dołem w prawy róg, lecz **Jaksic** zdolał obronić na kornier. W ostatnich minutach gry schodzą na chwilę z boiska **Nawrot** i **Peterek** z powodu drobnych kontuzji i zaraz wracają. Sędziował **Rumun** p. **Xifandu** dość politycznie. Po zawodach poseł **R. P.** w Belgradzie wręczył zwycięskiej drużynie jugosłowiańskiej puchar p. Prezydenta **R. P.**

Wynik meczu wywołał ołbrzymią radość w obozie jugosłowiańskim, zwłaszcza w tamt. Związku piłkarskim, którego prezes, mimo ogromnych pochwał pod adresem swoich graczy, jednak przyznał, że Polacy nie mieli szczęścia. Zapytany zaś o zdanie sędzia p. **Xifandu**, określił swe wrażenie w nast. sposób: „Polacy byli słabsi, jak w ub. roku. Nie dogadzało im boisko. Jugosłowianie zaś wykorzystali wszystko“.

któremu gości zawdzięczyć mogą przedewszystkiem swą honorową porażkę. Nadto wyróżnić można obrońcę **Schmidta** i napastnika **Bartla**.

Składy drużyn: **Warszawa:** **Jachimek**, **Pigłowski**, **Zwierz**, **Szaller**, **Sroczynski**, **Odrował**, **Korngold**, **Alaszewski II**, **Lysakowski**, **Herisch**, **Mazgaj**. — **Gdańsk:** **Stefanowski**, **Knorr**, **Schmidt**, **Berg**, **Semig**, **Huse**, **Cyprys**, **Bartel**, **Rietschek**, **Rebelowski**, **Winter**.

Mecz rozpoczął się od uroczystości powitalnych na boisku. Następnie Warszawa z miejsca zaczyna atakować. W 15 min. **Alaszewski II** chwytając podanie **Herischa** i ładnym dolnym strzałem uzyskuje jedyną bramkę. W minutę później tenże gracz ma znów okazję, ale strzela obok słupka.

Po przerwie w pierwszej minucie sędzia dyktuje rzut karny, strzelony przez **Rebelowskiego**, a obroniony doskonale przez **Jachimka** na róg. Druga połowa jest jeszcze mniej ciekawa od pierwszej. W 40 min. zachodzi ciekawy incydent. Oto bramkarz gości łapie piłkę w ręce poza polem karnym, a w tym samym momencie **Herisch** wybija mu piłkę i kieruje do siatki. Sędzia nie uznaje tej bramki, zarządzając jedynie rzut wolny za przekroczenie linji karnej przez bramkarza.

Sędzia p. **Glinka** nie miał trudnego zadania. Po meczu odbyło się wręczenie nagrody min. **Papiego** zwycięskiej drużynie, a wieczorem odbył się bankiet w hotelu „Polonia“.

—SoS—

Bydgoszcz—Pomorze 2:1 (2:1).

Bydgoszcz (26 sierpnia. (tel) Na stadionie miejskim odbyły się zawody piłki nożnej reprezentacji Pomorza z reprezentacją m. Bydgoszczy, celem wyłonienia reprezentacyjnej jedenastki Pomorza na mecz rewanżowy z Prusami Wschodnimi, który odbędzie się 2 września w Królewcu. Zawody zakończyły się zwycięstwem Bydgoszczy 2:1 (2:1). Stały one na dość niskim poziomie i wnioskować należy, że jeśli nasi reprezentanci tak zagrają w Królewcu, to już dziś przewidzieć można wysoką przegrana. W drużynie Pomorza brak absolutnie zgrania, jak również gry zespołowej. Jedyne pomoc zasługuje tu na uwagę w osobach **Chybiaka**, **Lubawego** i **Stoka**. Poza tem indywidualnie przedstawiają się nieźle **Obrębski**, **Michalski** i **Jeziorski**. Reszta graczy przeciętna. Z reprezentacji Bydgoszczy wyróżnił się **Pilkowski**, którego należałoby bezwzględnie wstawić do reprezentacji Pomorza. Bramki zdobyli dla Bydgoszczy: **Ziótkowski** (2), a dla reprezentacji Pomorza **Lubawy** z rzutu wolnego.

Ostateczny skład reprezentacji Pomorza na mecz z Prusami Wschodnimi przedstawia się nast.: W bramce: **Sobierski** (**Sokół I**, Bydgoszcz), w obronie: **Maliszewski** (**P. P. G. Grudziadz**) i **Wierchowski** (**Gryf**, **Toruń**), w pomocy: **Chybiak**, **Stok** i **Lubawy** (**Polonia**, Bydgoszcz), w ataku: **Michalski** (**Polonia**), **Zdrojewski** (**Gryf**), **Obrębski** (**Polonia**), **Jeziorski** (**Gryf**) i **Rutkowski** (**Gryf**); rezerwa: **Wyczyński** (**Gryf**) i **Ziótkowski** (**Brda**).

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA POLSKI

Warszawa, 25 sierpnia. (tel.) W sobotę na reprezentacyjnej pływackiej warszawskiej rozpoczęły się zawody pływackie o mistrzostwo Polski przy niezwykle licznej udziale zawodników (125). Zawody przeprowadzone zostały organizacyjnie wzorowo, a pod względem sportowym doczekaliśmy się kilka pierwszorzędnych rezultatów i emocjonujących momentów. Zainteresowanie publiczności ogniskowało się przede wszystkim na starcie trzech sławnych gości zagranicznych, sprowadzonych do Warszawy na walkę z czołowymi sprinterami Polski. Spotkanie to wypadło niekorzystnie dla Bocheńskiego, który w wyścigu 100 m. został przez wszystkich trzech zagranicznych pływaków gładko zwyciężony Bocheński skutkiem braku odpowiedniego treningu wykazał formę znacznie słabszą, niż w ub. roku i duży brak wytrzymałości, co spowodowało wycofanie się z wody podczas wyścigu na 400 m. jeszcze na sto metrów przed końcem.

Najlepszym sprinterem gości okazał się Wille, który zdołał pokonać Szekelego po zaciętej walce. Holender Mooi wyraźnie słabszy. Wszyscy trzej dali widowni walkę, która długo pozostanie z pewnością w pamięci. Jedynym Polakiem, który mógł konkurować z zagranicznymi gośćmi mógłby być tym razem nie niedysponowany Bocheński, lecz Szwankowski, który na 100 m. znajdował się na drugiej pozycji tuż za Willem do 70-ego metra. Zabrakło mu jednak sił do wykończenia wyścigu, skutkiem czego musiał zwolnić zupełnie i zrezygnować z lepszego miejsca.

Z innych zawodników polskich niezły wynik osiągnął Pollak na 100 mtr. stylem klasycznym, mając zaledwie o 0.4 sek. gorzej od rekordu. Nie spisał się tutaj Choina, którego typowano nawet na mistrza. Karliczek Joachim wygrał wprawdzie swe 400 mtr., ale skutkiem zbyt ostrego tempa na początku, czas jego nie jest szczególnie. Nie złe płynął Szrajbman II, który także na setkę zadowolili zupełnie.

Wśród pań

rewelacją była 15-letnia Kandłówna,

nowa mistrzyni Polski w stylu klasycznym. Dotychczasowa rekordzistka Jarkuliszówna zadowolili się musiała trzeciem miejscem. Morawska wygrała stumetrowkę, ale czasowi daleko do rekordu.

Skoki może na niezłym poziomie, ale niestety tak wśród pań, jak i panów walkovery. Sensacją był startujący w I-jej klasie trzynastoletni Jedrysiak, uczeń mistrza Polski Maerza. Zaimponował on swymi skokami z 10 mtr.

Dużo emocji dostarczyły sztafety, zakończone w pierwszym dniu

pobiciem rekordów polskich.

Szczególnie w sztafecie pozycyjnej panów wynik dla ostatniej chwili stał pod znakiem zapytania. O zwycięstwie AZS-u rozstrzygnął tutaj dobrze usposobiony Szwankowski.

Wyniki pierwszego dnia

przedstawiają się następująco:

PANIE:

100 m. dowolnym: 1) Morawska (Delfin) 1:26, 8 sek., 2) Kawalec (EKS) 1:30 sek., 3) Kamińska (AZS Poz.) 1:30,3 sek., 4) Zaubermanówna (ZASS), 5) Matecka (Leg.), 6) Slotówna (Giszowiec), klasa zawodniczek wyrównana.
200 m. klasycznym: 1) Kandłówna (Hakoah Bielsko) 3:32,2 sek., 2) Chomiakówna (Leg.) 3:39,4 sek., 3) Jarkulisz-Niedobiecka 3:40,5 sek., 4) Szczuraszek (Ostrów WLKP), 5) Missanówna (Pogoń Lwów), 6) Fryczówna (Gisz.). Zwycięzcy zademonstrowała ładny styl.

Trampolina: Szczygłówna (Cracovia) 51.10 walkover.
Sztafeta 4x100 m. dowolnym: 1) EKS (Chrust-Kawalec-Skupin-Halter) 6:33,8 sek., wynik lepszy od rekordu Polski o 5 sek., 2) Giszowiec 6:40 sek., 3) Hakoah 6:43,6 sek., 4) Legja, 5) Giszowiec II — 7.14 sek.

Konkurencje męskie.

100 m. dowolnym. Od startu wyrwał się i prowadził Niemiec Wille (Gliwice), wygrywając bieg w czasie 1:01,9 sek., przed 2) Węgrem Szekelem 1:02, sek., 3) Holendrem Mooi 1:02,8 sek. Czwarte miejsce, a pierwsze wśród Polaków zajął Bocheński 1:03,5 sek. Dalsze miejsca, licząc klasyfikację w mistrzostwie Polski zajęli: 2) Szrajbman I 1:04,6 sek., 3) Szankowski 1:04,7 sek., 4) Karliczek 1:05,8 sek., 5) Rotter (EKS) 1:09,3 sek., 6) Olszewski (AZS) 1:10 sek., 7) Kossowski (Legja).

100 m. klasycznym. 1) Pollak (Hakoah Bielsko) 1:24,4 sek., 2) Szrajbman II (Leg.) 1:24, 9 sek., 3) Wesołowski (Unja Pozn.) 1:26 sek., 4) Stanek (Unja Pozn.), 5) Gumkowski (AZS), 6) Choina (Legja).

400 m. dowolnym 1) Karliczek 5:30 sek. Zawodnik ten prowadził cały czas i miał po drodze: na 100 m. 1:11 sek., na 200 m. 2:32, 6 sek., na 300 m. 4 min. Na dystansie 300 m. zbliżał się zaczął do Karliczka Bocheński, potem jednak wycofał się z biegu. Drugi — Szrajbman 5:38,4 sek., 3) Karliczek Gerhardt 5:55 sek., 4) Karpiński (AZS) 6:03,2 sek., 5) Kot (Pog. Lw.) 6:06,6 sek., 6) Goldfein (Delfin).

Wieża: Maerz (Giszowiec) 95.10 pkt. Złaja drugi poza konkursem.

Sztafeta 3x100 m. trzema stylami. Na pierwszej zmianie prowadził Karliczek dla EKS przed Zastrzebskim, na drugiej — Szrajbman II (Legja) minal Gawlika (EKS) i przyszedł na pierwszym miejscu. Na trzeciej zmianie Szrajbman I. odebrał sztafetę na 2 m. przed Szwankowskim (AZS), który popłynął wspaniale i bieg wygrał. Wyniki: 1) AZS (Jastrzebski — Boguth — Szwankowski) 3:51,2 sek., wynik lepszy od rekordu Polski o 3 sek., 2) Legja 3:51,8 sek., 3) EKS I. 4:03,8 sek., 4) AZS II., 5) EKS II., 6) Legja II.

W konkurencjach klasy A wyniki brzmiąły:

100 m. dowolnym pań: 1) Dawidowiczówna (Hakoah) 1:35,6 sek., 2) Glaserówna (Hakoah) 1:47 sek. 100 m. dowolnym panów: 1) Paulik (Giszowiec) 1:10,2 sek., 2)

Winzeltier (Hasm.) 1:11,2 sek., 3) Guzdowicz (AZS Poz.) 1:12,8 sek., 400 m. dowolnym pań: 1) Bożek (Zagiew) 6:22,8 sek., 2) Kłak (Zagiew) 6:30,6 sek. 100 m. klasycznym pań: 1) Kaniewski (Unja Pozn.) 1:27,2 sek., 2) Ratajczak (AZS Pozn.) 1:28,8 sek., 3) Matecki 1:29,1 sek. W skokach wieżowych panów — Jedryszak (Gisz.) 59.27 pkt.

Na zakończenie pierwszego dnia zawodów rozegrano

AZS. (Warszawa) zdobywa puchar Pana Prezydenta R. P.

Warszawa, 26 sierpnia (tel.) W niedzielę, w drugim dniu mistrzostw pływackich najciekawszym punktem był wyścig na 200 m stylem dowolnym o nagrodę marsz. Świątalskiego. Wskutek zrezygnowania Bocheńskiego wyścig ten rozegrali między sobą trzy pływacy zagraniczni, z których najlepszym tym razem okazał się niespodziewanie Szekeley. W biegu tym b. ładnie popłynął Szrajbman I, który miał jednakowy czas z Karliczkiem, wobec czego regulamin przewiduje ponowną rozgrywkę.

Ciekawy przebieg miała także sztafeta 4x200 m, w której zespół E. K. S. Katowice ustanowił nowy rekord Polski. Na ostatnich 200 m. byliśmy świadkami ciekawego pojedynku między Karliczkiem i Szwankowskim. Oba ci zawodnicy mieli czas 2.26.

Wśród pań niespodzianek nie było, tak Kandłówna, jak i Morawska utrzymały swe tytuły.

Wyniki drugiego dnia były następujące: 100 m klasycznym pań: 1) Kandłówna 1,38,6, 2) Jarkuliszówna 1,39,3, 3) Szczuraszekówna 1,41,7, 4) Miller (EKS) 1,42,7, 5) Fritschówna (Giszowiec) 1,44,5, 6) Chomiakówna.

Skoki wieżowe pań: 1) dr. Pietrzykowska (AZS) walkover.

400 m dowolny pań: 1) Morawska 7,08, 2) Chomiakówna 7,38, 3) Szczuraszekówna 7,38,6, 4) Jarkuliszówna 7,45,2, Slotówna idąca na drugiej pozycji wycofała się po 250 m.

3x100 m stylem zmiennym pań: 1) Hakoah (Bielsko) 5,06,2, 2) Legja 5,07,3, 4) Giszowiec 5,09,4, 4) E. K. S. 5,09,6, 5) Giszowiec II, 6) A. Z. S.

KONKURENCJE MĘSKIE:

200 m klasycznym: 1) Szrajbman II (Legja) 3.05.2, 2) Pollak 3.07.6, 3) Choina 3.09.5, 4) Maszner (A. Z. S.) 3.11.8, 5) Wesołowski (Unja) 3.12, 6) Boguth (A. Z. S.)

Triumf Kusocińskiego nad Virtanenem. (Wrażenie zwycięzcy w telefonicznej relacji).

We czwartek wieczorem, bezpośrednio po spotkaniu Kusocińskiego z elitą fińskich dystansowców w biegu na 3 km w Helsingforsie, połączyliśmy się telefonicznie z hotelem, w którym zamieszkiwał nasz mistrz olimpijski.

Po chwili był już Kusociński przy telefonie. — Tu redakcja „Raz Dwa Trzy“, gratulujemy i prosimy o szczegóły sukcesu.

— Bardzo chętnie. Jestem niezwykle zadowolony z tego zwycięstwa nad koalicją fińską. Z pewnością większość w Polsce była pewna mojej porażki, ale okazało się, że nie jest jeszcze tak z mną źle, jak to pewnie niektórzy chcieliby w duchu.

— A może opowie nam Pan swoje wrażenia z biegu — proponujemy.

— Już zaczynam. Na starcie obok mnie, stały się same asy, a mianowicie stary znajomy Virtanen oraz świetna młoda generacja w osobach: Ascoli, Hackerta, Toivonena, Julena i Sarkamy. Zabrakło zatem Salminena, który czuł się niedysponowany, kurującego się ciągle Lehtinena oraz Isoholla, który po tournée amerykańskim nie może jeszcze wrócić do siebie. Finlandia wystawiła zatem przeciwko mnie wszystko, co ma obecnie do dyspozycji najlepszego.

— Po starcie — mówi dalej Kusociński — wysunąłem się na czoło i przez ostre okrażenia prowadziłem Finów, mając międzyczasy niezbyt ostre, a mianowicie 400 m 1:03, 800 m 2:08, 1000 m 2:45 i 1500 m 4:15. Nie chciałem się przeforsowywać, gdyż już po kliku okrażeniach postanowiłem sobie, że lepiej

rozegrać bieg na finiszu,

jak liczyć na „zarznięcie“ przeciwników. Po 4-tem okrażeniu Virtanen przeszedł na czoło, a ja spokojnie biegłem tuż za nim. Wiatr był dość silny, więc celowo nawet go puściłem. Po prostu teraz, że mięśnie moje nie są jednak w porządku, wobec czego umocniłem się w postanowieniu pójścia nie „na czas“, lecz na wygrana. Znow wyszedłem na czoło, znow Virtanen zaczął prowadzić. Na półtorej okrażenia przed końcem trzeba było myśleć o sposobie walki o zwycięstwo. Przy dzwonku sygnalizującym ostatnie okrażenie, Virtanen był przedemną, ale na 300 m przed metą wychodzę na czoło. Na wirażu zwalniam nieco, szykując się

na ostateczną rozgrywkę na prostej.

Znając Virtanena, wiedziałem, że na finiszu nie może mnie on pokonać, czułem więc, że pójdzie dobrze. I rzeczywiście. Mimo nawoływania 15-tysięcznej widowni, dopingującej popularnego „Virtana“, byłem stale pierwszy, czując przeciwnika tuż za sobą. Wreszcie taśma, odetchnąłem...

towarzyski mecz waterpolowy Warszawa—Kraków 4:3 (3:1). — W drużynie warszawskiej grali: Zakrzewski, Smoderek, Karpiński, Konawer, Słazak, Sholz, Holender Mooi i Niemiec Willer, zaś zespół Krakowa stanowiła drużyna Makkabi wzmocniona Węgrem Szekelem. Bramki dla Warszawy zdobyli właśnie „nie-warszawiaczy“, a mianowicie: Sholz (2), Wille i Mooi, a dla Krakowa Ritterman (2) i Soldinger.

7) Stanek (Unja). Pollak prowadził, ale przy końcu osłabił.

Trampolina: 1) Maerz, 2) Pietrzykowski. 200 m stylem dowolnym: 1) Szekeley 2.24.7, 2) Willer 2.26, 3) Mooi 2.28.2. Czwarte miejsce, a pierwsze w klasyfikacji zawodników polskich zajęli razem Karliczek i Szrajbman I w czasie 2.31, 6) Szwankowski 2.31.3, 7) Karpiński 2.37.8, 8) Karliczek II 2.42, 9) Gumkowski. Bocheński nie startował. Willer prowadził do 150 m.

4x200: 1) E. K. S. (Jankowski, Gawlik, Karliczek II, Karliczek I) 10.41, rekord Polski, 2) A. Z. S. (Makowski, Gumkowski, Karpiński, Szwankowski) 10.43.4, 3) Legja (Trzebunia, Kosowski, Zubowicz, Szrajbman) 11.19, 4) E. K. S. II. Początkowo prowadzi Legja, następnie wysuwa się na czoło EKS. Szwankowski startuje o 2 za Karliczkiem i kończy w tej samej odległości.

Inne konkurencje w klasie A: 200 m klasycznym: 1) Braun (Dror) 3.18.2, 2) Ludwiczak (AZS Poznań) 3.20, 3) Kot (Pogoń). Trampolina: 1) Jedrysiak, 200 m dowolnym: 1) Kuzdowicz (A. Z. S. Poznań) 2.48, 2) Konarek (Delfin).

Punktacja po dwóch dniach: E. K. S. 120 pkt., Legja 112 pkt., A. Z. S. 97 pkt., Hakoah 83, Giszowiec 80, Delfin 40, Ostrowia i Cracovia po 13 pkt., Unja 10 pkt. ZASS 5, Pogoń 4.

Po dzisiejszych zawodach puchar Pana Prezydenta R. P. za najwięcej punktów w ciągu 5-ciu lat zdobył definitywnie warszawski A. Z. S. Po zawodach odbyła się uroczystość rozdania nagród.

W poniedziałek dokonanie mistrzostw, a mianowicie dodatkowa rozgrywka między Karliczkiem i Szrajbmanem na 200 m, 10 m, na wznak pań, 100 m na wznak pań, 1500 m, w którym startować będzie Szekeley oraz 50 m z udziałem gości zagranicznych.

— Czas uważam za b. dobry, jak na to tempo i zupełny doprawdy brak zmęczenia. Czuję, że mógłbym jeszcze pobiec dalej. Fińska publiczność, zawiędzona nieco porażką Virtanena, pogodziła się z tem szybko i bardzo serdecznie mnie oklaskiwała.

Za chwilę ogłaszają wyniki. Zaraz i ja je ponom „ogłoszę“: pierwszy Kusociński 8:22.5, drugi Virtanen 8:23.7, trzeci Hackert 8:26.2, czwarty Ascola 8:28.7, piąty Sarkama 8:45.7. Pozostali dwaj odpadli.

— A jakież są pańskie dalsze plany? — pytamy na zakończenie.

— Otrzymałem tutaj przed chwilą propozycję jednego jeszcze startu w Finlandji, ale w danej chwili nie wiem jeszcze, czy mam się zdecydować. Przecież najważniejszą dla mnie rzeczą obecnie jest Turyn. Tam na mistrzostwach Europy, startować będę przede wszystkim w biegu na 5 km, a jeśli czas pozwoli, to także na 1500 m. Z biegu na 10 km. rezygnuję definitywnie. Do zobaczenia. — Dziękujemy. Asz.

Na Stadionie Kalisza.

Kalisz, 26 sierpnia. (tel.) „Sportowe — powodzianom“ — pod tem hasłem odbyły się w niedzielę zawody sportowe lekkoatletyczne, motocyklowe i kolarskie na stadionie miejskim w Kaliszu. Zawody cieszyły się dużą popularnością i zgromadziły ponad 3.000 widzów. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były nast.:
Bieg na 1500 m.: 1) Werbiński 4.39, 2) Skowronski (Sokół), 3) Wieszczyński.

Sztafeta 4x100: 1) Makkabi 52.2, 2) Sokół.
Bieg na 15 km.: 1) Witezak (Strzelec), 2) Trebacz (Straż pożarna), 3) Pomykała.

100 m.: 1) Gąsiorowski (W. K. S.) 12.1, 2) Zielniewski (W. K. S.) 12.3, 3) Rogoziński.

Mecz piłki nożnej: W. K. S. Prosa — Kaliski K. S. 0:0. Sędziował p. Ulman.

Bieg kolarski amerykański parami na 2500 m.: 1) Pecz—Janiak (K. P. C.) 3.58.4, 2) Lewy—Kara (Mak.) 4.85.

Bieg kolarski na 2500 m.: 1) Kleszczyński (K. P. C.) 4.08.6, 2) Krupski 4.11.6, 3) Krótkopad.

Bieg motocyklowy na torze betonowym na 5 km: 1) Klejhamer (K. K. M.) 4.35.4, 2) Stanek 4.43.2.

Bieg motocyklowy na torze betonowym na 2500 m.: 1) Wistechube (K. P. M.) 2.28.3, 2) Zarnecki 2.50. W biegu tym Wistechube dał swojemu przeciwnikowi 250 m. handicapu.

Bieg motocyklowy na torze żuźlowym na 2500 metrów: 1) Dobrowolski 2.56, 2) Zarnecki 3.13.7, 3) Wistechube.

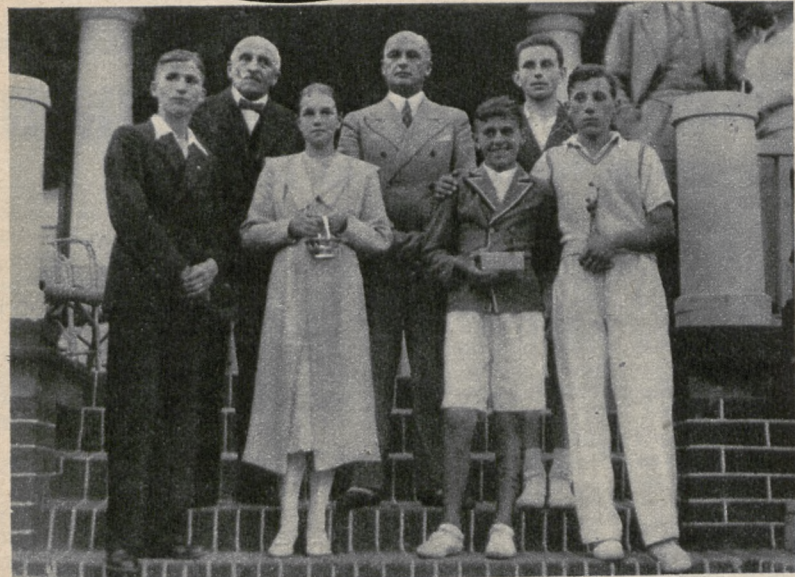
KALEJDOSKOP



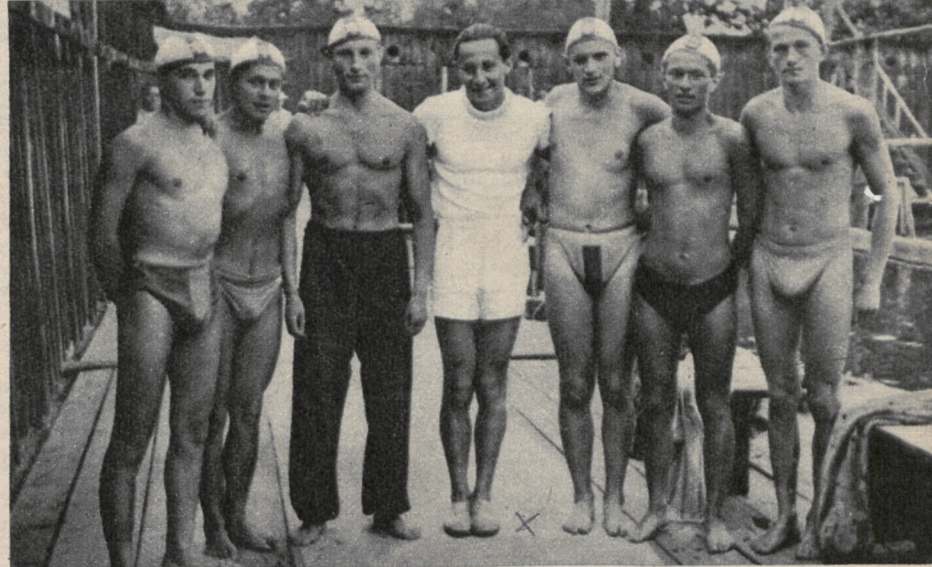
Z meczu lekko-
atletycznego Pol-
ska — Japonia
62:37 pkt. U gó-
ry: drużyna ja-
pońska w cza-
sie odśpiewywa-
nia hymnu na-
rodowego. Sto-
ją od prawej: Wa-
tanabe, Kuzuo,
Makino, Yama-
moto, Nakamu-
ra, Hirashima,
Idota. W kole:
Watanabe w
skoku w dal.



U góry: Uczestnicy
meczów korespon-
dencyjnego strze-
leckiego Polska —
Estonia: ppłk. Fel-
sztyneń — at-
tache wojsk. estoń-
skim Schroederem
— oraz por. Ma-
ciejewskim — na
czale. Na lewo:
uczestnicy mi-
strzostw Polski w
dziesięcioboju, ro-
zegranych w ub.
tygodniu we Lwo-
wie, pierwszy od
prawej ku lewej:
zwycięzca Pław-
czyk (AZS Warsza-
wa), 2) Wieczorek
(Wilno), 3) Wojt-
kiewicz (AZS Wil-
no).



Na lewo: finaliści
turnieju tenisowe-
go o mistrzostwo
młodych w Warsza-
wie, pierwszy od
prawej mistrz mło-
dych Gotschalk, o
bok w krótkich
spodenkach wice
mistrz Ksawery
Tłoczyński i jedy-
na przedstawiciel-
ka kobiet w turnie-
ju Siudówna. Na
prawy: drużyna
piłki wodnej bieł-
skiego Hakoahu —
która weszła do Li-
gi weteranów, od
lewej Baumann,
Kalfus, Frischer,
Pollak, Hammer-
mann, Trammer I
i II.



Przed wielkim turniejem lotnictwa sportowego.

Warszawa, w końcu sierpnia.

Dzięki niezapomnianemu triumfowi 6 p. Żwirki i Wigury przed dwoma laty w III-im „Challenge de Tourisme International”, Polsce przypadła w udziale organizacja Challenge 1934. Nie będziemy omawiać szczegółów organizacyjnych i przygotowawczych, prowadzonych od 2 lat bardzo skrupulatnie przez Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej z niezmordowanym płk. Kwiecińskim na czele — wszystko to czytaliśmy już niejednokrotnie w prasie codziennej.

Chcemy tylko w kilku słowach omówić znaczenie i charakter tej gigantycznej imprezy lotnictwa sportowego, a następnie szanse walczących w tegorocznych rozgrywkach uczestników.

Challenge, dzięki swym olbrzymim rozmiarom, jest nie tylko wielką imprezą sportową, jest bowiem także *miernikiem sił lotnictwa czołowych państw europejskich*. Wymaga on od lotników kompletnego wykształcenia lotniczego, program bowiem obejmuje niemal wszystko, co należy do powietrznej awiacji. Regulamin podzielić można na trzy zasadnicze grupy, a mianowicie:

a) *ocena wartości użytkowych samolotu z punktu widzenia turystyki powietrznej* (widoczność z kabiny, urządzenia bezpieczeństwa, konstrukcja, komfort, rozmieszczenia przyrządów itd.);

b) *własności techniczne* (start, lądowanie, próba rozruchu silnika, zużycie paliwa, składanie i rozkładanie samolotu, szybkość minimalna i maksymalna);

c) *wytrzymałość*, którą sprawdzamy najlepiej w wielkim locie okrężnym na trasie 9500 km.

Jak widzimy z tego, próby techniczne zajmują wcale pokaźne (78%) miejsce w tegorocznych Challenge i tutaj nadmienić trzeba, że w porównaniu z poprzednimi impre-

zami tego rodzaju, znaczenie prób technicznych *znacznie wzrosło*.

Do Challenge stają samoloty, przeważnie specjalnie na ten cel budowane, co dowodzi, jak wielkie znaczenie przywiązuje się do tej imprezy. Zobaczymy zatem na starcie jednostki latające,

najbardziej nowoczesnie wyposażone,

specjalnie przygotowane w najdrobniejszych szczegółach — jednym słowem — „ostatni krzyk mody” *powietrznej*.

Zarówno maszyna, jak i pilot muszą wykazać w Challenge *doskonałą sprawność i pewność siebie*. Challenge jest bowiem konkursem asów steru na asach ludzkiej wytwórczości. Jest idealnym egzaminem postępów techniki lotniczej — bodaj że największego zagadnienia naszego stulecia.

Regulamin Challenge na rok bieżący uległ *nowym utrudnieniom*, powiększono mianowicie znaczenie prób technicznych, zwiększono również trasę lotu okrężnego do 9527 km., które winny być przebyte w 8 dniach. Trzeba zatem jechać po 1460 km. dziennie przy szybkości aż 210 km. na godzinę.

Challenge 1934, zgodnie z postępem techniki lotniczej, będzie zatem

najtrudniejszym z dotychczasowych konkursów.

Jest on nie tylko egzaminem pilota, ale także maszyny, próbą konstruktora płatowca i motoru. W porównaniu z regulaminem dawniejszych Challenge'ów, zniesiono podział na kategorie maszyn, dopuszczając wszystkie samoloty wielomiejscowe (dwumiejscowe) o ciężarze poniżej 560 kg.

Zniesiono także wszystkie ograniczenia ilości punktów w próbach, z wyjątkiem lotu okrężnego, gdzie szybkość ponad 210 km. na godzinę nie będzie premjowana.

Przygotowania

do rozpoczęcia Challenge są już naturalnie ukończone. Organizatorzy, licząc się z kilkudziesięcioma tysiącami widzów, wybudowali ogromne trybuny, zakładając przy nich liczne biura, urząd pocztowy, telegraf, szatnie, bufety, zakłady techniczne itd. Kierownikiem zawodów jest płk. Kwieciński, mający do pomocy 10 komisarzy prób, 11 komisarzy służb i 27 komisarzy lotu okrężnego na 27 lotniskach, rozsianych po trasie.

Ekipy zagraniczne zjechały się do Warszawy na kilka dni przed rozpoczęciem Challenge po wielomiesięcznym treningu i przygotowaniach. Naturalnie trudno dowiedzieć się jakichś szczegółów, wszystko trzymane jest

w wielkiej tajemnicy.

Udajemy się na Okęcie dla zasięgnięcia języka o polskich skrzydłach. Ekipa polska, obejmująca 11 specjalnie wybudowanych na Challenge maszyn, zajęła jeden z bocznych hangarów na lotnisku wojskowym na Okęciu. Miejsce „odosobnienia” naszych challengowców jest pilnie strzeżone, nie sposób zatem dostać się do środka. Dowiadujemy się jedynie, że codziennie wczesnym rankiem odbywały się do ostatniej chwili próbne loty, rozmaite kawałki techniczne, ćwiczenia maszyn i pilotów.

Szef naszej ekipy i odpowiedzialny za przygotowania kpt. Dudziński jest doskonałej myśli. Uważa on, że maszyny są znakomicie przygotowane i wyposażone, a lotnicy w doskonałej kondycji tak technicznej, jak i nerwowej czy fizycznej. Trudno mu naturalnie stawić jakieś horoskopy, ale skłania się raczej za wróżeniem

powtóronego zwycięstwa Polski

w tej gigantycznej imprezie. Najpoważniejszymi rywalami



Mistrz klasy B okręgu stanisławowskiego (Raz Dwa Trzy) i drużyna Droru (Kołomyja) przed rozegranie meczu, zakończonym zwycięstwem zespołu Raz Dwa Trzy w stosunku 5:0 (1:0).



Powyżej drużyna Kolej. P. W. z Suchej, na prawo zaś drużyna Kolej. P. W. z Tarnowa, które wykazały bardzo dobrą formę na tegorocznych zawodach P. W.



Na lewo: sztafeta pań bielskiego Ha koahu, która ustawiła rekord w wyścigu 4x100 m. st. klas., uzyskując czas 7:08.4. Stoją od lewej: Berekówna, Silbigerówna, Kandłówna i Lippnerówna. Na prawo: piłkarze Union Turingu — którzy pokonali wiedeńską Austrię, a ostatnio palestyński Hapoel 9:1.

U dołu: grupa organizatorów i sędziów zawodów pływackich, zorganizowanych w pływalni w Rabce, na prawo zaś fragment z mistrzostw pływackich Europy, zwycięzcy w konkurencji skoków wieżowych Hertha Schieche (Niemcy) w czasie odgrywania hymnu państwowego.



Zarząd Czeladzkiego Klubu Sportowego, obchodzącego 10-lecie istnienia Tow. Od lewej: pp. A. Polak, Z. Czarnomski, L. Szyrzyński, W. Grzyb, P. Urbańczyk i A. Sulczyński, siedzą od prawej pp. St. Tuszyński, J. Lorek, długoletni prezes inż. J. Michalski, R. Nieszporek i J. Bańdanko.



Zdobywca pierwszego miejsca turnieju ping-pongowego o mistrzostwo Pokucia, N. Schenkman (Jutrzenka Lwów).

mi będą naturalnie Niemcy oraz tak bez szczęścia jadący przed dwoma laty Włosi.

Program Challengeu

przedstawia się nast.: Przyjazd zawodników (Mokotów) 28 sierpnia do godz. 12. Uroczyste otwarcie konkursów (Mokotów) 28 sierpnia godz. 12.30. Sprawdzenie wyposażenia i wagi (Mokotów) 28 sierpnia—30 sierpnia. Ocena własności technicznych (Mokotów) 28 sierpnia—31 sierpnia. Szybkość minimalna (Okęcie) 30 sierpnia—2 września. Start i lądowanie (Okęcie) 2 września—4 września. Rozruch silnika (Mokotów) 31 sierpnia—1 września. Składanie i rozkładanie (Mokotów) 5 września—6 września. Start do lotu okrężnego (Mokotów) 7 września godzina 5—8. Lądowanie z lotu okrężnego (Mokotów) 14 września od godz. 12.30 do 15 września godz. 20.30. Szybkość maksymalna (Mokotów) 16 września godz. 14.30—18. Ogłoszenie zwycięzców (Mokotów) 16 września godz. 18.30.

Jak widzimy, część imprez odbywa się na dawnym lotnisku Mokotowskim, a inne (próby techniczne) na lotnisku na Okęciu. Najciekawiej dla publiczności przedstawiać się będą: przyjazd zawodników i otwarcie konkursów w dniu 28 września rano, sam lot, lądowanie w dn. 14 i 15 września, wreszcie próba szybkości maksymalnej i zamknięcie konkursów w dniu 16 września.

Trasa lotu okrężnego (9527 km.) biegnie przez 27 lotnisk, na których zawodnicy muszą lądować, a mianowicie: Warszawa — Królewiec — Berlin — Kolonia — Bruksela — Paryż — Bordeaux — Pau — Madryt — Sewilla — Casablanca — Meknes — Sidibelabbes — Algier — Biskra — Tunis — Palermo — Neapol — Rzym — Rimini — Zagrzeb — Wiedeń — Berno — Praga — Katowice — Lwów — Wilno — Warszawa.

Lista nagród

obejmuje przede wszystkim przechodni puchar Challenge, nagrody pieniężne na ogólną sumę 270 tys. franków fran-

cuskich dla 15 zwycięzców (pierwszy 100 tys. fr.), następnie nagrody pozaregulaminowe: p. Prezydenta RP., Marsz. Piłsudskiego, min. Becka, min. Butkiewicza, Związku Miast Polskich, prezydenta Warszawy, Aeroklubu RP., wojewody śląskiego, Zrzeszenia Polskich Przemysłowców Lotniczych, wreszcie nagrody przeznaczone tylko dla zawodników krajowych, jak nagrody premiera Kozłowskiego, min. Siedleckiego, ks. Radziwiłła, LOPP i Związku Kioskarzy w Poznaniu.

Szanse.

Przechodzimy teraz do omówienia szans zgłoszonych do Challenge 1934 lotników. Ogółem startować będzie 44 maszyny, zgłoszone przez:

Niemcy — 14 samolotów (barwy szare),
Francja — 7 samolotów (barwy niebieskie),
Włochy — 6 samolotów (barwy czerwone),
Czechosłowacja — 4 samoloty (barwy zielone),
Polska — 13 samolotów (barwy biało-czerwone)

W barwach polskich startuje obok 11 polskich lotników również jeszcze Anglik Macpherson i Austriak Meindl.

Ekipa polska,

przygotowywana skrupulatnie od dłuższego czasu, jest do prawdy zespołem asów powietrza. Drużyna nasza rozporządza tylko dwoma typami samolotów, a mianowicie sześciu pocieli na RWD 9, a pięciu na PZL 26.

Postaramy się w krótkości zapoznać czytelników z tymi, którzy przez 19 dni trwania Challengeu będą z pewnością na ustach wszystkich. Zaczynamy od RWD-dziaków, którzy mają silniki Skody:

Kpt. Jan Bajan (Nr. 71) jest jednym z najznakomitszych naszych kierowców powietrznych. Odnosił cały szereg sukcesów w zawodach krajowych i międzynarodowych, jest on twórcą sławnej trójki akrobatycznej, znanej pod nazwą „trójki Bajana”. W r. 1932 zajął on w Challengeu jedenaste miejsce. Mechanikiem jego będzie Pokrzywka.
Plut. Buczyński (Nr. 72). Słynny z akrobacji w zawodach

krajowych, gdzie zdobył szereg nagród. W Challengeu jest debiutantem. Mechanikiem jego będzie Lewkowicz.

Kpt. Florjanowicz (Nr. 73) jest znanym przedewszystkiem w wojskowości W Challengeu jeszcze nie startował. Towarzyszy mu Zamara.

Karpiński (Nr. 74). Rekordowy pilot komunikacyjny na linjach polskich, mający za sobą rekord 760 tys. km. Zajął on w r. 1932 w Challengeu zaszczytne 9-te miejsce. Ma za sobą liczne sukcesy w zawodach sportowych. Jako mechanik jedzie Gawęda.

Płonczyński (Nr. 75). Kolega Karpińskiego po fachu. Startował w Challenge 1930 roku, zajmując 19-te miejsce. Towarzyszy mu mechanik Lorenc.

Teraz o pilotach PZL 26 z silnikami Menasco Buccover: Kpt. Dudziński (61). Ma on za sobą start w Challenge 1930, nadto liczne imprezy międzynarodowe. Towarzyszy mu mechanik Kołodziej.

Kpt. Gedgowd (Nr. 62). Wytrawny lotnik i dwukrotny uczestnik Challenge, podczas którego w r. 1902 był 18-ty. Towarzyszy mu mechanik Kmieć.

Inż. Grzeszczyk (Nr. 63), pionier polskiego lotnictwa szybowcowego, gdzie startował wielokrotnie. Mechanikiem jego będzie May.

Sierż. Balcer (Nr. 64), znany głównie w wojskowości. Mechanikiem jego będzie Kulza.

Por. Włodarkiewicz (Nr. 65), najmłodszy, bo 28-letni członek ekipy polskiej. Mechanikiem jego będzie Przysocki.

Trudno dzisiaj przewidywać, kto będzie najlepszym z Polaków i czy uda się któremu z nich powtórzyć sukcesy śp. Zwirki. Najwięcej spodziewamy się po starych rutylniarzach, jak Gedgowd, Bajan, Karpiński czy Płonczyński, wiele także mówi się o młodej gwiazdce polskiego lotnictwa, Włodarkiewicz.

Przechodzimy teraz do

ekipy niemieckiej,

naszem zdaniem najpoważniejszej konkurentki. Niemcy

Trójmecz lekkoatletyczny Śląsk — Łódź — Kraków.

Chorzów, 26 sierpnia (Tel). W niedzielę na stadionie w Chorzowie odbył się tradycyjny lekkoatletyczny trójmecz międzyokręgowy Kraków—Łódź—Śląsk. Spotkanie to zostało rozegrane po raz czwarty z rzędu i ma już swoją tradycję w sporcie lekkoatletycznym, zapisaną b. korzystnie. Należy nadmienić, że w dotychczasowych wynikach Śląsk stale zaznaczał swoją przewagę i obecnie po raz czwarty wygrał zawody poważną różnicą punktów.

Łodzianie z roku na rok powiększając swój dorobek punktowy i na wczorajszym meczu uzyskali najlepszy stosunek punktów w porównaniu do lat ubiegłych.

Najslabiej wypadł Kraków,

który wyraźnie obniżył się i zajął też ostatnie miejsce.

Stosunek punktów był następujący: Śląsk 344 p., Łódź 260 p., Kraków 174 p.

Trójmecz ten przypadł na uroczystości

10-lecia Okr. Zw. Lekkoatletycznego

i był poprzedzony przed południem rozdaniem nagród zasłużonym członkom, oraz zawodnikom poszczególnych klubów śląskich. Rozdanie nagród dokonane przez Zarząd OZWA wypadło bardzo niefortunne, albowiem komisja utworzona specjalnie dla odznaczenia zasłużonych członków, złożona z prezesa mjr. Kowalówki, dra Pałowskiego i p. Kocura, nie zjawiała się wobec tego, że mjr. Kowalówka nie przebywa obecnie w Katowicach, dr Bałowski wycofał się z komisji, a jedynie p. Kocur dokonał rozdania nagród. Wskutek tego sprawa została ujęta pod kątem osobistych zapatywań na zasługi poszczególnych zawodników i sympatyków sportu, to też wiele osób, które pracowały od wielu lat, zostało zupełnie pominiętych, natomiast odznaki otrzymali ludzie, którzy ze sportem lekkoatletycznym Śląska mają mało wspólnego. Nie ulega wątpliwości, że w ten sposób Okr. Zw. Lekkoatletyczny nie uczcił w odpowiedni sposób swego jubileuszu, a spowodował tylko niepotrzebny ferment wśród lekkoatletów śląskich.

Zawody stały

na dość słabym poziomie,

jakkolwiek poprawiono szereg rekordów. Rekordy te w lwiej części przypadły doskonale usposobionym Łodzianom, nie są jednak tak wygórowane, aby mogły stanowić jakąś specjalną rewelację.

Ślązacy, na których najwięcej można było liczyć, stanęli w dość osłabionym składzie, zresztą pozbawieni od paru miesięcy udziału w jakiejś poważnej konkurencji, nie mogli być w odpowiedniej formie. Na uwagę zasługuje tylko Schneider, który bardzo łatwo uzyskał 3.80 m w tyżce i gdyby nie pech w postaci złamania dwóch tyżek, pobili by niewątpliwie według zapowiedzi rekord Polski. Ponieważ organizatorzy nie mieli więcej tyżek, Schneider musiał odstąpić od dalszych skoków. Poza to ze Ślązaków zasługuje na uwagę Orłowski, który wydatnie poprawił rekord Śląska na 1500 m, uzyskując czas 4.08,8.

U Łodzian zasługują na uwagę

trzy nowe rekordy w sztafetach,

mianowicie 4x100 panów, 4x400 panów i 4x100 pań. Rekordy te zostały bardzo wydatnie poprawione, każdy przeciętnie o 3 sekundy. Na specjalne podkreślenie zasługuje również wynik na 5000 m, uzyskany przez Łodzianina

Kurpesę, który czasem 15,37,8 poprawił dotychczasowy rekord okręgu łódzkiego, zwyciężając zdecydowanie Hartlika ze Śląska i Fiałkę z Krakowa. Ten ostatni z powodu niedyspozycji nie odegrał żadnej roli w biegu, przegrał do Kurpesy o blisko 200 m, a ponadto wskutek zejścia z toru, został zdyskwalifikowany.

Z zawodników krakowskich wchodziły w rachubę jedynie panie, z których *Freiwaldówna* zabłysnęła talentem, uzyskując łatwo w biegu z płótkami na 80 m czas 12,4. Najgroźniejszą jej współzawodniczką była *Orzelówna*, jednak z powodu słabej formy w tej konkurencji nie mogła zmusić *Freiwaldowej* do walki. Z panów na uwagę zasługuje wynik *Stieła*, który w dysku ustanowił nowy rekord okręgu krakowskiego 41,71, poprawiając dotychczasowy rekord Krakowa o przeszło 1 m. W sztafecie 4x100 dla pań zaszedł przykry wypadek, mianowicie Ślązaczka Hanyszówna, wskutek wielkiego wysiłku przed finiszem, zemdląda i sanitariusze znieśli ją nieprzytomną do szatni. Osłabienie okazało się jednak chwilowe tak, że zawodniczka wkrótce odzyskała przytomność.

Jeżeli chodzi o całokształt zawodów, to należy podkreślić, że trwały one trzy godziny i 15 min. i zakończyły się o zupełnym zmroku. Pod adresem organizatorów zawodów, którzy naogół starali się o sprawny przebieg, należy zaapelować, aby zawody o tak licznych konkurencjach (w poszczególnych dyscyplinach startowało nawet po 7-miu zawodnikach), rozpoczynali o takiej godzinie, aby mogły się skończyć jeszcze w normalnych warunkach.

Wyniki.

60 m pań: 1) *Sikorzanka* (Śląsk) 8.1, 2) *Gottliebówna* (Kraków) 8.3, 3) *Skirlińska* (Kraków).

Kula panów: 1) *Praski* (Śląsk) 14.6, 2) *Zajusz* (Śląsk) 13.52, 3) *Imielak* (Łódź) 12.39.

Skok wwyż panów: 1) *Kosz* 173.5, 2) *Chmiel* (Śląsk) 168.5, 3) *Kujawski* (Łódź) 168.5.

Oszczep panów: 1) *Bobiński* (Łódź) 54.53, 2) *Wieczerek* (Śląsk) 52.31, 3) *Rybak* (Łódź). Kędzielawa z powodu kontuzji ręki nie odegrał żadnej roli.

100 m pań: 1) *Czyż* (Śląsk) 11.1, 2) *Mueller* (Śląsk) 11.3, 3) *Bystry* (Łódź).

800 m pań: 1) *Głażewska* 2.40,9, 2) *Sukiennicka* 2.44, 3) *Szyrkówna*.

80 m płotki pań: 1) *Freiwaldówna*, która doskonale biegła przez cały czas, nie mając żadnej przeciwniczki, czas 12.4, 2) *Plucińska* (Łódź), 3) *Metzendorfówna* (Kraków). *Orzelówna* (Śląsk) została zdyskwalifikowana.

110 m płotki pań: 1) *Nowosielski* (Śląsk) 16.2, 2) *Schneider* 16.7, 3) *Oszast* (Kraków).

Wielkie wyścigi motocyklowe w Bielsku.

Bielsko, 26 sierpnia. (tel.) Bielsko-Bialski Klub Motocyklowy zorganizował w niedzielę w Bielsku pierwszy wyścig motocyklowy. Trasa prowadziła przez ulice miasta: Cieszyńską, Pułaskiego, Sobieskiego, pl. Wolności i Konopnickiej i wynosiła 2.150 m.

Wyścig odbywał się w trzech kategoriach: w klasie A do 250 ccm., w klasie B do 350 ccm. i w klasie C do 500 ccm. Udział w wyścigach brali

Przechodzimy teraz

do drużyny francuskiej,

obejmującej nazwiska nast.: *Challe* (Nr. 31), *Lecarme* (Nr. 32), *Detroyat* (Nr. 33), *Delmotte* (Nr. 34), *Monville* (Nr. 36), *Finat* (Nr. 37) i *Gerard* (Nr. 38). Wszyscy startują na trzyosobowych Caudrona z silnikiem Renault.

Ostatnio przyszły jednak wiadomości, które wskazują, iż start ekipy francuskiej jest bardziej niż wątpliwą. Ponieważ cztery aparaty okazały się niezdatne do tak trudnej imprezy, jaką jest Challenge, postanowili Francuzi nie wysłać swej drużyny, jako zbyt osłabionej zupełnie, gdyż mogliby dysponować tylko trzema samolotami.

Teraz jeszcze o

zespole czechosłowackim,

w skład którego wchodzi *Zacek* (Nr. 51) na A 200, *Ambruz* (Nr. 52) na A 200 oraz dwaj zawodnicy, startujący na polskich samolotach, specjalnie zakupionych RWD 9, a mianowicie *Pochop* (Nr. 53) i *Anderle* (Nr. 54). — Wszyscy mają silniki Walter-Bora.

Najlepszym z Czechów wydaje się być *Ambruz*, zdobywca licznych nagród w konkursach akrobacyjnych i uczestnik wielkiej ilości zawodów. *Anderle* jest pilotem komunikacyjnym, a w r. 1932 był najlepszym z Czechów w Challenge.

Na zakończenie wspomnimy jeszcze o dwóch zawodnikach zagran., wchodzących w skład ekipy polskiej, a mianowicie Anglik *Macpherson* (Nr. 81), na Puss Moth (silnik Gipsy) i Austriak *Meindl* (Nr. 82), na samolocie własnej konstrukcji z silnikiem Siemens. Może oni, kto to może wiedzieć, przyczynią się do sukcesu barw polskich. Mało prawdopodobne wprawdzie, ale przecież niewykluczone.

Postaraliśmy się o krótki przegląd sił. Wniosek o niego można, że zasadnicza walka rozegra się pomiędzy 4—5 Polakami, 2—3 Niemcami, 2—3 Francuzami i Czechosłowakami i może Anglikiem *Macphersonem*. Z pośród 44 nazwisk wyłowiliśmy zatem 15—16 nazwisk, z którymi trzeba się najpoważniej liczyć. Na większą selekcję, choć byłaby ona z pewnością ciekawa, nie możemy się już zdobyć, tembardziej, że w lotnictwie łatwo przecież o wypadki.

A. S.

Kula pań: 1) *Kwaśniewska* 10.81, 2) *Sierańska* (Śląsk) 9.70, 3) *Skirlińska* (Kraków) 9.63.

400 m pań: 1) *Sobik* (Śląsk) 52,8, 2) *Bruder* (Kraków) 53,1, 3) *Rojek* (Śląsk).

Rzut oszczepem pań: 1) *Kwaśniewska* 39,21, 2) *Smętówna* 37,49 (obie Łódź), 3) *Sikorzanka* (Śląsk) 29,46.

Skok wdal pań: 1) *Chmiel* (Śląsk) 6,48, 2) *Kujawski* (Łódź) 6,38, 3) *Kosz* 6,08.

1.500 m pań: Na tym dystansie *Orłowski* (Śląsk), który osiągnął nowy rekord Śląska w czasie 4,8,8, skutecznie zupełnie odparł atak Kurpesy z Łodzi, który był dla niego groźnym przeciwnikiem. Drugi Kurpesa (Łódź) 4,10.

200 m pań: 1) *Gottliebówna* (Kraków), 28, 2) *Sukiennicka* 28,9, 3) *Hanyszówna*.

Na marginesie powyższego spotkania należy wspomnieć, iż zawodników okręgu łódzkiego i krakowskiego powitał prezydent miasta *Spaltenstein*, który podkreślił łączność sportu pomiędzy temi okręgami i Śląskiem, a z uwagi na 10-lecie istnienia Okręgowego Zw. Lekkoatletycznego na Śląsku wręczył upominki obu okręgom. — Z kolei przemówił prof. *Szymański*, który wręczył prezydentowi *Spaltensteinowi* upominek za poparcie sportu na Śląsku. Tak sam upominek otrzymał również wicewojewoda *dr Saloni*, który jednak był nieobecny.

Poszczególne reprezentacje, które wystąpiły do zawodów, były mocno osłabione, m. in. w śląskiej drużynie brak było *Orłowskiej*, *Chmiela* i *Rakoczego*, *Szałasówny*, *Bialasa*, *Preisówny*, *Rzepusia*, w krakowskiej reprezentacji brak było *Glassnerówny*, *Buchaly*, *Ropy*, *Drozdowskiego*, *Soldana*, w łódzkiej reprezentacji przede wszystkim *Wajsołówny* oraz *Janowskiej*.

Zantować należy również incydent na boisku Stadionu w Chorzowie, nienotowany dotychczas na boiskach sportowych Śląska, iż fotografa koncertu „IKC” organizatorzy zawodów nie chcieli puścić, tłumacząc się tem, że nie posiada legitymacji dziennikarskiej. Jeżeli się zważy, że Okręgowy Zw. Lekkoatletyczny postanowił nie respektować legitymacji, wydanych przez Zw. Dziennikarzy Sportowych, lecz w ostatniej dopiero chwili na stadionie uważał za stosowne dziennikarzom sportowym rozdać bilety, to tłumaczenie, iż fotograf koncertu „IKC” nie posiada legitymacji dziennikarskiej, musi się okazać nielogiczne, albowiem właśnie organizatorzy takiej legitymacji nie uznawali. Należy przypuszczać, iż incydent ten zupełnie niepotrzebny i w lokalnych warunkach nie mający żadnego precedensu, na przyszłość nie powtórzy się i powstał tylko w wyniku braku orientacji i zrozumienia swego własnego interesu przez funkcjonariusza Okręgowego Zw. Lekkoatletycznego.

Baronem i *Bartheltem* z Bielska, *Langerem* z Warszawy, *Gembalą* i *Barzyckim* z Krakowa oraz *Breslauerem* z Sosnowca na czele. Impreza ta, urządzona po raz pierwszy w Bielsku, wzbudziła olbrzymie zainteresowanie, gromadząc na całej trasie około 10.000 widzów.

Wyznaczona trasa ze względu na liczne zakrety, była dla jeźdźców bardzo ciężka i wymagała dużej przytomności umysłu. Kierowcy kl. A musieli wykonać 25 okrążeń, t. j. 5.375 m., zaś kierowcy kl. B i C 40 okrążeń, t. j. 8.600 m.

Piękny sukces odnieśli kierowcy z Bielska *Baron* i *Barthelt*, którzy w swoich kategoriach zajęli pierwsze miejsce.

W kategorii do 350 ccm. rozegrała się zażarta walka pomiędzy *Baronem* i *Breslauerem*, w której zwyciężył *Baron*, uzyskując najlepszy czas dnia.

W kategorii do 500 ccm. *Barthelt* objął z mielską prowadzenie, odsadzając się od reszty zawodników i wykazując nadzwyczajne opanowanie maszyny i gdyby nie dwa wypadki, które na szczęście zakończyły się bez kontuzji, mógłby uzyskać najlepszy czas dnia.

Niestety nie obeszło się bez przykrego wypadku, mianowicie *Walter Paulich* z B. B. K. M. na zakreście wpadł z maszyną do rowu, przyczem doznał złamania lewej nogi oraz szeregu kontuzji na całym ciele tak, że pogotowie ratunkowe musiało go przewieźć do szpitala.

Organizacja wyścigów bardzo dobra.

Ogółem startowało 21 kierowców w kl. A., kategorii do 250 ccm. 25 okrążeń, 5.375 m.: 1) *Gayer Erwin* na „D. K. W. Komp.” (Strzelec, Cieszyn) 44.33,2, 2) *Futsch Józef* na „D. K. W. Komp.” (B. B. K. M. Bielsko) 49.39,8, 3) *Golask Karol* na „O. K. Supreme” (B. B. K. M. Bielsko) 52.30. *Gayer II* i *Koźdźon* z powodu defektu wycofali się.

W kl. B, kategorii do 350 ccm., 40 okrążeń, 8.600 metrów: 1) *Baron Leopold* na „Velocette” (B. B. K. M. Bielsko) 59.34,8, najlepszy czas dnia, 2) *Breslauer Rudolf* na „Velocette” (Strzelec, Sosnowiec) 1.00,17 (drugi najlepszy czas dnia), 3) *Jung Hubert* (R. K. M. Rybnik). W kategorii powyższej warszawski kierowca *Langer* z powodu defektu po 2 okrążeniach zmuszony był wycofać się.

W kl. C, kategorii do 500 ccm., 40 okrążeń, 8.600 metrów: 1) *Barthelt Jan* na „Rudge” (B. B. K. M. Bielsko) 1.02,16, 2) *Gembala Czesław* na „Nortonia” (K. K. M. Kraków) 1.02,39, 3) *Barzyski Włodzimierz* na „Motosacoche” (Cracovia, Kraków) 1.10,35, 4) *Tomaszewski* na „Rudge” (B. K. M. Warszawa), 5) *Zmijewski* na „Nortonia” (B. K. M. Warszawa), 6) *Rowiński* na „Rudge” (Legia, Warszawa).

(Dokończenie ze strony 5-tej).

wystawiają 14 samolotów, a mianowicie: *Morzik* (Nr. 18), *Lusser* (Nr. 12), *Untucht* (Nr. 14), *Pasewaldt* (Nr. 15), *Francke* (Nr. 16) — wszyscy na maszynach bawarskiej wtywni BF 108, konstruowanych przez *Messerschmidta*, dalej *Hirth* (Nr. 17), *Osterkamp* (Nr. 18), *Junck* (Nr. 19), *Eberhardt* (Nr. 21), *Polte* (Nr. 22) — wszyscy na maszynach konstrukcji *Fieslera* FI 97, wreszcie *Seideman* (Nr. 23), *Kruger* (Nr. 24), *Helmut-Wasa* (Nr. 25) i *Tamm* (Nr. 26), na samolotach *Klemma* KL 36. Używają oni silników *Argus* lub *Hirth*.

Z pośród pilotów połowa brała już udział w zawodach challenge’owych. Najpoważniejszym z nich jest *Fritz Morzik*, dwukrotny triumfator Challenge i zdobywca trzeciego miejsca przed dwoma laty. Kpt. *Seideman* niewiele ustępuje *Morzikowi* (był 8-ym w r. 1930), podobnie jak światowy rekordzista szybownictwa *Hirth*, który w Challenge 1932 zajął zaszczytne 6-te miejsce. Niezwykle regularnym jest *Lusser* (9-ty przed dwoma laty), następnie *dr Pasewaldt*, *Osterkamp* i *Junck* — wszyscy uczestnicy Challenge’u. Z pozostałych zawodników na czoło wybija się pilot cywilny *Polte*, który ma za sobą milion przeleczonych kilometrów.

Ekipa włoska

nie jest liczna, ale doborowa. Startują w jej barwach nast. zawodnicy: *Ludovici* (Nr. 41) na PS I silnik *Fiat*, *Melotti* (Nr. 42) na PS I silnik *Fiat*, *Colombo* (Nr. 43) na BA 42, silnik *Fiat*, *Angeli* (Nr. 44) na BA 42, silnik *Fiat*, *Francois* (Nr. 45) na BA, silnik *Colombo* i *Castellani* (Nr. 46) na BA 39, silnik *Colombo*.

Najpoważniejszym z nich jest *Colombo*, który przed dwoma laty był głównym rywalem *Zwirki* i jedynie wskutek wycofania ekipy przez marsz. *Balbo* stracił szansę na jedno z pierwszych miejsc. Doskonale jest także *Angeli* — również uczestnik Challenge 1932. Pozostali czterej piloci, to zagadka, jeśli chodzi o konkurencję międzynarodową.

W każdym razie jednak wydaje się nam, że obok Niemców, piloci włoscy będą stanowili najcięższy orzech do zgryzienia dla naszych zawodników.

Z BOISK PIŁKARSKICH.

Warszawa, 26 sierpnia. *Hapoel—Polonia* 3:2 (1:0).
Wilno, 26 sierpnia. (tel.) Z inicjatywy dziennikarzy sportowych w Wilnie został zorganizowany mecz piłkarski między artystami teatrów wileńskich a przedstawicielami prasy. Mecz zakończył się zwycięstwem Artystów 5:2 (3:1).

Lwów, 26 sierpnia. (tel.) W grach o mistrzostwo lwowskiej Ligi Okręgowej odbyły się w niedzielę na boisku Pogoni nast. spotkania: *Pogoń 1b—Ognisko (Jarosław)* 2:2 (1:1). Bramki dla Pogoni uzyskali: Syz i Marmolak. Dla Ogniska Mchalski. Sędzia p. Kmiecicki.

Lechja—*Hasmonea* 4:1 (1:1). Bramki dla Lechji uzyskali Krusze (3), w tem dwie z rzutów karnych, jedną Kobel. Sędzia p. Strzelecki. Gra na bardzo niskim poziomie. Widzów około 2.500.

Przemysł, 26 sierpnia. (tel.) *Czuwaj (Przemysł)—Janina (Złoczów)* 2:0 (1:0). Zawody te o wejście do Ligi okręgowej zakończyły się zwycięstwem drużyny przemyskiej, dla której obie bramki zdobył Kobierzyński. Sędziował b. dobrze por. Szyba ze Lwowa. Wobec powyższego wyniku Czuwaj ma szansę na wejście do Ligi okr.

Będzin, 26 sierpnia. (tel.) Na własnym boisku w Będzinie Zagłębianka rozegrała mecz towarzyszy z Gwiazdą (Szopieniec). Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Zagłębianki 3:2 (3:1). Bramki dla Zagłębianki strzelili: Kwapisz, Karch i Malik. Sędzia p. Natkaniec.

Łódź, 26 sierpnia. (tel.) *Union-Touring—LISG* 4:2 (2:0) Sędzia p. Stępień. Zainteresowanie minimalne.

Kielce, 25 i 26 sierpnia. Bawiła tu drużyna ligowa krakowska Wisły, która rozegrała dwa mecze. — W pierwszym dniu goście pokonali *Gwiazdę* 11:6 (5:0). Bramki strzelili Kopeć i Artur po pięć, *Łyko* (2), *Habowski*, *Soltysik* oraz *Koźmin* (z rzutu karnego po jednej. W drugim dniu Wisła miała cięższą pracę z ambitnie walczącym Strzelcem, który uległ jej w stosunku 1:4 (1:1). Bramki zdobyli dla zwycięzców Artur (3) i *Łyko* (1), dla pokonanych *Cabaj*.

Bielsko, 26 sierpnia. (tel.) *Beskid (Andrychów)—Hakoah (Bielsko)* 1:0 (1:0). Sensacyjne zwycięstwo Benjaminka kl. A. Zawody o wejście do Ligi Śląskiej *Biala-Lipnik—Concordja (Knurów)* 3:2 (2:0). Niezbyt zasłużone zwycięstwo gospodarzy.

Stanisławów, 26 sierpnia. (tel.) Po sobotnim zwycięstwie nad Stanisławową 4:2 rozegrała bawiąca w Stanisławowie drużyna mistrzowska Bukowiny *Dragos Vodo* z Czerniowiec zawody piłkarskie z *Reverą*, która wystąpiła w osłabionym składzie. Zawody zakończyły się zwycięstwem gości 5:1 (3:1). Rumuni wykazali piękną technikę i grę zespołową, którą przewyższali miejscowi. W ataku miejscowych zaznaczył się brak współpracy. Zawody toczyły się wśród dużego zainteresowania liczonej publiczności, która gości często aplaudowała. Sędziował p. *Naróg*. Widzów około 1.000 osób.

Katowice, 26 sierpnia. (tel.) *IFC—RGTN* 5:3 (3:1).

Wawel—*Policjny Ks* o wejście do Ligi śląskiej 3:1.

Radom, 26 sierpnia. *Lublin—Radom* 0:0. Walka dwóch teamów kl. A.

Wiedeń, 26 sierpnia. (tel.) *Sportklub—Vienna* 1:1.

Berlin, 26 sierpnia. (tel.) *Hertha—Holstein Kiel* 0:1. *Schalke* 04—*IFC Nürnberg* 3:1, *Gutsmuts (Drezno)* — *VFL Benrath* 2:1, *Chemnitzer BC—VFL Benrath* 4:1.

Krakowska piłka nożna.

Kraków, 26 sierpnia.

W ub. niedzielę odbył się szereg spotkań piłkarskich o mistrzostwo klasy B i C, jak również i towarzyskich. Wyniki przedstawiają się nast.:

W kl. B.: *Nadwiślan—Jutrzenka w. o. Patria—Prądniczanka* 1:4 (0:2). Bramki dla Prądniczanki uzyskali: Kawula, Kumela, Sitko i „samobójca”, dla pokonanych *Samborski Sita—Łobzowianka* 0:0. Sędziował p. Censor dobrze. *Unia—Czarni* 4:1. Bramki dla Unji uzyskali: Mika (2), Domiczek i Skorobohaty, dla pokonanych Kafel. Sędziował dr Rumpler. *Hakadur—Orlęta* 0:3 (0:2). Bramki uzyskali: Kurzawa (2), Żak (1). Sędziował p. Kopta. *Sparta—ZFG* 0:0. *Bocheński—Hagibor* 4:1 (1:0). Bramki dla Bocheńskiego uzyskali: Rychter II (2), Baj, Reguła, dla pokonanych: Szubert. Sędziował p. Hupperi.

W kl. C.: *ZFG—Nowowiejski* 2:2, *Legjon—Tonianna* 3:0, *Wolanka—Tor* 2:1, *Gwiazda—Maraton* 2:1, *Wolanki*

Unja mistrzem okręgu kieleckiego.

Sosnowiec, 26 sierpnia. (tel.) Przy olbrzymim zainteresowaniu odbył się dziś w Dąbrowie na stadionie miejskim finałowy mecz o mistrzostwo okręgu kieleckiego pomiędzy sosnowiecką Unją a Brygadą z Częstochowy. Na stadionie zgromadziło się zgórą 6000 widzów. Z Częstochowy przybyła specjalna wycieczka sympatyków Brygady w liczbie kilkaset osób.

Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Unji 3:1 (1:1), przez co Unja zdobyła tytuł mistrza kieleckiego i walczyć będzie o wejście do ligi państwowej. Gra nerwowa, tempo silne, a miejscami gra ostra. Sędzia dr. *Lustgarten* z Krakowa miał z graczami dużo pracy.

W pierwszych minutach gra wyrównana. Dopiero w 5 minut przed pauzą Brygada zawiązała „faul”, po którym Słota zamienił w bramkę. W dwie minuty przed pauzą rzut karny dla Brygady i wynik 1:1.

Po pauzie gra pod znakiem przewagi Unji. Brygada „muruje” bramkę. Zaznacza się wyższość techniczna Unji. Dopiero w 38 min. następuje atak Unji i strzela nieuchronnie Kubzda. Na 2 minuty przed końcem wynik podwyższył dla Unji również Kubzda.

Policjny K. S. (Łuck) mistrzem Wołynia.

Łuck, 26 sierpnia. (tel.) *Policjny K. S. (Łuck)—Hasmonea (Łuck)* 5:2. W ten sposób zostały zakończone rozgrywki o mistrzostwo klasy A okręgu włońskiego. Mistrzem okręgu został *Policjny*

K. S. (Łuck), wicemistrzem *Hasmonea (Równe)*, 3) *Hasmonea (Łuck)*, 4) *WKS (Równe)*, 5) *WKS (Łuck)*, 6) *Pogoń (Równe)*, 7) *Amatorzy (Włodzimierz)*, 8) *Hasmonea (Kowel)*, 9) *Hakoah (Równe)*.

Równe, 26 sierpnia. (tel.) Mecz towarzyski pomiędzy nowozałożonym rosyjskim klubem sportowym *Sparta* a *Hakoah* 4:2 (3:2).

—§§—

Nowy rekord świata Walasiewiczówny.

Warszawa, 26 sierpnia. (tel.) W niedzielę w ramach zawodów lekkoatletycznych Walasiewiczówna zaatakowała rekord światowy w biegu 100 m. *Próba udła się doskonale* i Walasiewiczówna, znajdująca się w świetnej formie, pobili własny rekord o jedną dziesiątą sekundy, osiągając czas 11,7.

Czas ten był mierzony na czterech sztoperach, z których trzy wykazały 11,7, a jeden 11,8. Bieżnia, mierzona po biegu, miała 100 m. 15 cm.

Następnie Walasiewiczówna biegła 200 m., ale wskutek przeciwnego wiatru osiągnęła czas *gorszy od swego rekordu*, a mianowicie 24,5. Były to pożegnalne starty naszej mistrzyni przed odjazdem na tournée do Japonji i z powrotem do Ameryki.

Sukces polskich strzelców w Rydze.

Ryga, 26 sierpnia. (tel.) W Rydze odbyły się w niedzielę zawody strzeleckie z udziałem przedstawicieli *Polski, Łotwy, Estonji i Finlandji*. W klasyfikacji indywidualnej strzelaniu na 300 m pierwsze miejsce zdobył *Sawicki (Polska)* 186 pkt. przed *Elomaa (Finlandja)* i *Rulem (Estonja)*.

W ogólnej klasyfikacji wygrała drużyna polska przed

Wieści z zagranicy.

Oslo, 26 sierpnia. (tel.) W niedzielę zakończyły się tu zawody lekkoatletyczne *Norwegja—Szwecja*. W ostatecznej punktacji zwyciężyła Szwecja (104 punkty) nad Norwegją (69 pkt.). Wyniki osiągnięto doskonale. Na specjalne podkreślenie zasługuje nowy rekord skandynewski w skoku w dal, uzyskany przez Norwega *Berga* 7,53. *Anderson* zaś pobili rekord świata w dysku, rzutem na 52,42 m (lepiej od rekordu Jessupa o 60 cm). Zawodom przyglądało się 10.000 widzów.

Berlin, 26 sierpnia. (tel.) Na zawodach lekkoatletycznych w Kassel ustanowiono nowy rekord w sztafecie 3x1000. Mianowicie drużyna lekkoatletyczna z Wittenberg ustanowiła czas 7,40.

Kopenhaga, 26 sierpnia. (tel.) W zawodach międzynarodowych w piłce ręcznej Niemcy pokonały Danję 16:5. Były to pierwsze zawody w tej konkurencji między obu krajami.

Bern, 26 sierpnia. (tel.) Rząd szwajcarski odmówił wiz wjazdowych sowieckiej drużynie piłkarskiej bez podania motywów odmowy.

Budapeszt, 26 sierpnia. (tel.) Kowacs ustanowił nowy rekord Europy w biegu na 200 m przez płotki, osiągając czas 23,7 sek.

Wyścig rewanżowy o mistrzostwo świata.

Paryż, 26 sierpnia. (tel.) Na stadionie Buffalo odbył się sensacyjny wyścig kolarski, nazwany „Wyścigiem rewanżowym o mistrzostwo świata”, ponieważ wzięło w nim udział 6 finałowych zawodników ostatnich wyścigów lipskich.

W biegu na 100 klm. o mistrzostwo świata na długi dystans odbył się sensacyjny pojedynek między *Francuzem Lacquehay* i *Niemcem Krewerem*. W rezultacie *Francuz, b. mistrz świata długodystansowców na r. 1953* zajął pierwsze miejsce w znakomitym czasie 1.23.21 g., co stanowi nowy rekord trasy.

Krewer musiał się zadowolić *drugim miejscem*, przybijając o 7 m. w tyle. Jako trzeci przyszedł *George Wambst* o 1520 m w tyle, 4) *Taylor* o 3500 m, w tyle, 5) *Metze (Niemcy)* 6000 m w tyle. Belg *Ronsse* wycofał się z biegu. Zawodom przyglądało się 50.000 widzów.

Schmeling zwycięża Neusela.

Hamburg, 26 sierpnia. (tel.) Amatorzy sportu bokserkiego mieli dziś w Hamburgu prawdziwą ucztę. Na tamtejszym stadionie rozegrano bowiem dzisiaj szereg walk czotowych zawodników niemieckich o mistrzostwa w kilku wagach.

Największe zainteresowanie wywołała walka b. mistrza świata *Maxa Schmelinga* z *Walterem Neuselem*. 80.000 widzów zebrało się na olbrzymim torze sportowym, obserwując z zaciekawieniem każdy moment walki.

Wśród ogromnego napięcia widowni wchodzi na ring *Neussel i Schmeling* witani długotrwałymi owacjami. Sensacyjne te zawody prowadził sędzia Pippow. Przeciwnicy walczyli przez dwie rundy niemal równorzędnie, dopiero przy końcu drugiej rundy udaje się *Schmelingowi* podbić lewe oko przeciwnika. Mimo to *Neussel* trzyma się doskonale, a w ósmej rundzie *Schmeling* wykazuje duże zmęczenie. Pod koniec tej rundy *Schmeling* rozgrywa się i zadaje przeciwnikowi szereg ciosów, od których tenże krwawi.

Przewaga *Schmelinga* staje się *zupełnie widoczna*. *Twarz Neusela* przedstawia się, jak *wielka zakrwawiona i zapuchnięta maska*. To też nie dziwnego, że już *dziewiąta runda* przyniosła *rozstrzygnięcie*. Na dany znak

Estonją, Łotwą i Finlandją. W skład drużyny polskiej wchodził *Sawicki, Wrzosek, Stawarz, Matuszak* i *Kwaszowski*.

Konkursy hipiczne w Rydze.

Ryga, 26 sierpnia. (tel.) W niedzielę rozpoczęły się w Rydze międzynarodowe zawody konne przy udziale jeźdźców *Polski, Łotwy, Estonji, Szwecji i Niemiec*.

W pierwszym dniu odbyły się dwa konkursy. Konkurs o nagrodę wojskowego Klubu jeździeckiego wygrał por. *Insbergs (Łotwa)* przed por. *Francke (Szwecja)*, por. *Insbergsem*, por. *Broksem (Łotwa)* i mjr. *Lewickim* na „*Dunkanie*”.

Konkurs o nagrodę m Rygi wygrał por. *Sachs (Szwecja)* przed Niemcem *Holstein*, kpt. *Rucińskim* na „*Roksanie*”, por. *Gutowskim* na „*Hamunie*”, mjr. *Lewickim* na „*Kikimora*” i por. *Komorowskim* na „*Owocu*”.

Slavia—Pogoń w boksie 14:2.

Lwów, 26 sierpnia. (tel.) W ramach programu jubileuszowego z okazji 30-lecia L. K. S. Lechja odbył się w sobotę mecz bokserski *Slavia (Ruda)—Pogoń*, zakończony zwycięstwem *Slazaków* w stosunku 14:2. Pięściarze ślasy górowali nad swoimi przeciwnikami we wszystkich punktach. Jedyne tylko w wadze półciężkiej *Leoniak* uzyskał łatwe zwycięstwo.

W poszczególnych wagach wyniki były następujące: *Sus (Slavia)* wygrywa z *Musialem* na punkty. *Sempa (Slavia)* wygrywa z *Kusiakiem* przez techniczny k. o. *Engel (Slavia)* wygrywa z *Mikolajczykiem* na punkty. *Bitast (Slavia)* wygrywa z *Barzewskim* na punkty. *Barbański (Slavia)* wygrywa przez dyskwalifikację *Bilyja*. *Flaszynski (Slavia)* zwycięża *Zółtkiewicza* przez techniczny k. o. *Skalec (Slavia)* przegrywa z *Leonikiem* na punkty. W wadze ciężkiej *Cebula (Slavia)* wygrywa przez w. o.

Sędziował w ringu p. *Bitmar* zaś na punkty por. *Szopiński, Wójcik i Śliwka*. Widzów około 800.

gongiem do rozpoczęcia rundy, *Schmeling* wychodzi lekkim krokiem na środek, natomiast *Neussel* daremnie usiłuje powstać. Wobec tego sędzia ogłasza zwycięstwo *Schmelinga*, przez techniczny k. o.

NAJBLIŻSZE ROZGRYWKI LIGOWE. W niedzielę, dn. 2 września odbędą się nast. mecze ligowe: w Krakowie *Wisła—Ruch* (mecz ten zapowiada się jako największa sensacja sezonu ligowego), *Podgórze—Pogoń*, w Warszawie *Polonia—Legja*, w Łodzi *LKS—Warszawianka*, w Poznaniu *Warta—Garbarnia* i w Siedlcach *Strzelec—Cracovia*, o ile Siedlczanie nie zrezygnują z meczów ligowych, co się wyjaśni w najbliższych dniach.

MISTRZOSTWO OGÓLNO-POLSKIE ZWIĄZKU MAK-KABI w grach sportowych zdobyła krakowska *Makkabi*, mając pierwsze miejsce w koszykówce i szczyptorniaki, oraz drugie w siatkówce wygrała *Makkabi warszawska*.

SKŁAD POLSKIEJ REPREZENTACJI TENISOWEJ NA MECZ O PUHAR DAVISA Z GRECJĄ 31 sierpnia — 2 września w Warszawie został ustalony nast.: *Tloczyński, Hebda, Tartłowski*, rezerwa *Bratek*. Grecy wystąpią w składzie: *Stalios, Nicolaides i Xidis*.

KUSOCIŃSKI zwrócił się do *Warszawianki* z prośbą o zwolnienie, natomiast zarząd *Warszawianki* postanowił zawiesić *Kusocińskiego* za nieodpowiednie zachowanie się wobec władz klubu oraz przeprowadzić dochodzenie. *Kusociński* wstrzymuje się aż do czasu otrzymania od klubu zwolnienia lub wykreślenia od udziału w jakichkolwiek imprezach.

BOROTRA, słynny tenisista francuski, ma przybyć do Polski na pokazowe mecze tenisowe projektowane przez *Legję* w dniach między 17—24 września.

LOKAJSKI (Warszawianka) poprawił podczas zawodów w Gostyninie rekord polski w rzucie oszczepem oburącz, osiągając 104,80 mtr. (prawą) (61,05).

BROZEK (Podgórze) ukarany został dwutygodniową dyskwalifikacją, podobnie jak *Ałaszewski I (Polonia)*, zaś *Kreń (Podgórze)* otrzymał nagane.

LWÓW — ŚLĄSK W PIŁCE NOŻNEJ. W dniu 9 września odbędzie się we Lwowie mecz okręgowy *Lwów—Śląsk*.

MOTOCYKLOWE MISTRZOSTWA POLSKI na torze żużlowym odbędą się w Bydgoszczy 16 września.

TRZECH MOTOCYKLISTÓW POLSKICH, *Langer, Langer, Baron* i *Balthelt* startować będzie w *Zagrzebiu* 8—9 września na międzynarodowych zawodach żużlowych.

NA MOTOCYKLOWE SIX — DAYS W ALPACH NIE-MIECKICH (27. VIII — 2. IX) udają się kpt. *Kulesza* i *Rutkowski*.

Sport w Radjo.

W bieżącym tygodniu odbędą się nast. transmisje sportowe: dnia 28 b. m. o godz. 11.50 odbędzie się piętnastominutowy reportaż z otwarcia międzynarodowych zawodów lotniczych *Challenge* na lotnisku *Mokotowski* w Warszawie. Drugi fragment tej samej uroczystości będzie nadany o g. 12.25. Następne transmisje z *Challenge* będą miały miejsce w następnym tygodniu. Program tych audycji podamy w najbliższym numerze R. D. T.

Poza transmisjami Polskie radjo będzie nadawało codziennie w ramach wiadomości sportowych o g. 19.50 komunikaty o przebiegu każdego dnia zawodów. Ponadto będą nadawane specjalne komunikaty w porze obiadowej i późnym wieczorem.

MECZ KOLARSKI POLSKA-NIEMCY.

(Cd specjalnego wysłannika „Raz Dwa Trzy“).



udział w wielkich zawodach międzynarodowych w Berlinie. W ten sposób zawsze mamy zapewniony nurybek, który uzupełniamy nasze drużyny narodowe.

— Jak rozwija się kolarstwo zawodowe w Niemczech?

— Dotychczas nie miało ono zbyt dobrych warunków rozwojowych, gdyż brak było zawodów dla zawodowców. Obecnie związek zajmie się także i tą dziedziną życia sportowego i umożliwi częstsze starty zawodowców zagranicą na wzór Francji, Belgii i Holandii.

Dziękujemy naszemu ujęciu rozmówcy za tę garść szczegółów i udajemy się do hotelu, gdzie zastajemy Oleckiego, Kielbasę i Pusza. Opowiadają oni szczegóły, tyjące się

biegu o mistrzostwo świata.

Kontuzje Oleckiego okazały się do pewnego stopnia wyleczone. Zapewniono mu b. troskliwą opiekę w szpitalu, niemniej jednak lekarze niemieccy uważali za niewskazane dopuszczanie go do biegu.

Przebieg zawodów w Lipsku był nadzwyczaj interesujący. Niezwykle szybkie tempo wyścigu, dobrana konkurencja, składały się na świetną całość. Szkoda tylko, że w wyścigu tym Polakom nie udało się zająć czołowych miejsc. Kielbasa przez pewien czas wyścig prowadził. Popończyk musiał wycofać się z wyścigu

zaraz po pierwszych rundach. Przewrócił się tak niebezpiecznie, że poranił sobie twarz. Mimo to uskoczył na rower i pojeduch... ale w przeciwnym kierunku. Dopiero, gdy przyszedł do siebie, zawrócił i począł gonąć całą stawkę.

Było już zapóźno.

Pięć minut straconych przy upadku, nie zdołał odrobić świetny bieg Popończyk, który też niebawem zaczął odciążać skutki kontuzji. Musiał więc wycofać się; w kilkanaście minut później ten sam los spotkał Oleckiego tak, iż polska drużyna zmalowała do jednego zawodnika, t. j. Kielbasy.

Ostatnia część drużyny, t. j. sędziowie, przybyli dopiero w nocy z pomiędzyka na wtorek. W czasie drogi

prześladowni byli przez niebysłany pech.

Trzy z czterech aut ekspedycji uległy b. poważnym defektom, których naprawa zabrala masę czasu. Jedynie auto ciężarowe z częściami zapasowymi dojechało cało do Berlina. Podkreślić przytem należy bardzo życzliwe uszunkowanie się władz polskich i niemieckich do ekspedycji. Przejazd przez granicę odbył się bez najmniejszych trudności.

Także i ludność przydrożna, wiedząc o wyścigu, dopomagała członkom naszej ekspedycji przy wypadkach. I tak np. jedna z firm automobilowych Richter i Iensee w Landsbergu n. Wartą przez trzy godziny naprawiała auto polskiej drużyny i potem nie chciała słyszeć o zapłacie, dodając, że uważa sobie za zaszczyt możliwość przyjęcia z pomocą polskim sportowcom. Jak więc widzimy, zmiana zapatrywań na Polskę i Polaków wśród ludności niemieckiej ujawniła się już dobitnie.

Wtorek został poświęcony na zwiedzanie miasta oraz ostatnie przygotowania do wielkiej próby naszych szosowców.

Wspaniała forma Niemców.

Pila, 22 sierpnia.

Dzień rozpoczęcia I wyścigu kolarskiego Berlin-Warszawa wstał w oparach mgieł. Gdy przed godz. 6 kolarze polscy zjawili się na Anhalterstrasse, zdawało się, że będzie padał deszcz. Potem jednak sytuacja poprawiła się. Po nerwowej bieganinie narazcie ustawił się szereg kolarzy polskich i niemieckich z flagami polskimi i niemieckimi oraz Związku kolarskiego. Cały sznur defiluje przez miasto



Przed dworcem Friedrichsbahnhof po odebraniu rowerów.

sto aż na Unter den Linden pod pomnik Nieznanego Żołnierza.

Barwny sznur koszulek kolarskich był niecodziennym widokiem dla Berlina, toteż niebawem wokół pomnika zgromadziły się rzesze publiczności. Jak na stolicę Niemiec wydawało się, że jest jej niewiele.

Na start przybył również konsul polski p. Kruczkiewicz. Polską drużynę powitał prezes a właściwie „Führer“ D. R. V. p. Ohrtmann, poczem p. Thiele w imieniu P. Z. T. K. wręczył mu pamiątkowy proporzeczek. Następnie reprezentacja Polski złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Tak zakończyły się uroczystości oficjalne a kolarze ruszyli szeregiem przez miasto na miejsce startu oddalonego o 10 km. od centrum Berlina.

Auto „prasowe“ ma z miejsca defekt. Zanim ruszyły z miejsca, kolarze byli już daleko. Rozpoczyna się więc pogoń. Droga jest doskonała. Nie tak dalece jednak, jakby się można było spodziewać. Asfalt miejscami bywa zastąpiony grubą kostką. Gdziemiej przeprowadza się remont szosy tak, iż w całości wyścig nie był tak łatwy i prosty, jakby się zdawało.

Jak wiadomo, w każdej drużynie startowało 16 kolarzy, z których pierwszych sześciu tworzyło zespół reprezentacyjny. Poza to oczywiście prowadzono klasyfikację indywidualną. Drużyny polską tworzyli kolarze wyłącznie prawie warszawscy, za wyjątkiem Langego z Poznania i Więcka z Łodzi. Kolarze niemieccy to znani zawodnicy, rekrutujący się z Berlina, Monachium, Düsseldorfu, Frankfurtu n. M., Norymbergi itd. Rierownikem wyścigu ze strony polskiej był kapitan P. Z. T. K. Zagodziński a ze strony niemieckiej p. Krause. Oprócz tego obydwa związki delegowały swych sędziów, celowniczych itd.

Jako zapasowy pojedechali Duda i Korwin-Piotrowski. Niestety regulamin biegu nie przewidywał możliwości zmiany kolarza na wypadek wypadku, — to też możliwość wstawienia rezerwowego okazała się iluzoryczną z chwilą, gdy padł znak startera.



Reprezentacja Polski po przyjeździe do Berlina.



Hotel Warburg : flagami Niemiec i Polski.

Przed startem kolarze polscy i niemieccy znaleźli się przed grobem „Niezanego Żołnierza“, gdzie nastąpiło złożenie wienca. Na lewo polscy, na prawo niemieccy kolarze.

Polska-Niemcy! Słowa te nabrały w ostatnich czasach specjalnego znaczenia i spotkania sportowe między temi dwoma państwami są śledzone w obydwu krajach ze szczególnym zainteresowaniem, przyczem w grę wchodzi niekiedy wyjątkowo element ściśle sportowy. Oczywiście, jeśli idzie o mecz kolarski, zainteresowanie było znacznie mniejsze, niż spotkaniem piłkarskim. Złożył się na to szereg powodów. Przedewszystkiem więc piłka nożna jest znacznie popularniejszym sportem, niż kolarstwo, mimo, iż tylu rowerystów i rowerzystek, ilu się widzi na ulicach Berlina czy szosach w Niemczech, nie spotyka się w Polsce. Właściciele rowerów nie plać tu podat-ków ani opłat rejestracyjnych, co także posiada niemały wpływ na rozwój popularności roweru.

Pozatem mecz Polska-Niemcy wypadł bezpośrednio po mistrzostwach świata. Zainteresowanie więc ogólne, które doszło do kulminacyjnego punktu w dniu zwycięstwa Niemiec w biegu za motorami, już opadało po przyjeździe drużyny polskiej do Berlina, a ewentualny wynik meczu kolarskiego posiadał też dla Niemców mniejsze znaczenie, wobec odniesienia generalnego sukcesu przez ich rodaka, Metzgera.

Reklama meczu posiadała także duże luki. Nie wiadziało się w Berlinie ani finisżów propagandowych, ani też większych artykułów w prasie. W tym wypadku analogia do prasy polskiej była zupełna. Zarówno dzienniki polskie, jak i niemieckie ograniczyły się do podania skrótów obydwu drużyn i krótkiego omówienia wartości niektórych uczestników. Nie było fotografii, ani bogatych życiorysów, jakimi się karmi czytelników-sportowców przed spotkaniem piłkarskim.

Wyjazd drużyny polskiej.

Drużyna polska wyjechała z Warszawy w niedzielę wieczorem przez Kutno, Poznań, Zbąszczyń, Frankfurt nad Odrą do Berlina, oprowadzając ją liczne grono kolarzy z prezesem Langem na czele. Zmiana w ostatniej chwili pociągu była zapewne powodem, że na dworcu w Berlinie nie było, w chwili przyjazdu drużyny polskiej ani jednego przedstawiciela związku. Zresztą, jak się później okazało, część z nich jeszcze nie wróciła z Lipska, wszyscy zaś nie mogli ochłonąć z entuzjazmu po zwycięstwie Metzgera.

Poszukiwanie odpowiedniej drogi do hotelu „Warburg“, wyznaczonego na siedzibę Polaków, przejazd „U-Bahnem“ dla wielu uczestników drużyny, mający znamiona sensacji, nie zajęły dużo czasu tak, że po śniadaniu kolarze już mogli pomyśleć o doprowadzeniu rowerów. I tu trzeba podkreślić przychylność celnych władz niemieckich, które rowery naszej drużyny przepuściły bez najmniejszych trudności przez mur przepisów celnych. Pojawienie się kolarzy polskich na ulicach Berlina było do pewnego stopnia sensacją, to też mimo, iż ruch rowerowy na ulicach jest kolosalny, ogłądano się za naszymi chłopcami, rozmawiając o nich z ciekawością.

Koło południa w poniedziałek znaleźli się także przedstawiciele związku niemieckiego, którzy bardzo serdecznie zajęli się drużyną.

Handwritten note: Nieestety kierownikowi drużyny polskiej kapitanowi P. Z. T. K. p. Zagodzińskiemu, nie brak było kłopotów. Jak wiadomo drużyna polska składała się z trzech części. Pierwsza wyjechała z Warszawy pod kierunkiem kapitana związkowego w składzie: Ignaczak, Igo, Kapiak, Lange, Konopczyński, Korsak-Zalewski, Korwin-Piotrowski, Lipiński, Michalak, Moczułski, Starzyński, Urbaniak, Wasilewski, Więcek, Duda. Sędziowie wyjechali w niedzielę rano samochodami, zaś z Lipska, z mistrzostw kolarskich świata mieli przyjechać Olecki, Kielbasa oraz towarzyszący im prezes Thiele. Po przyjeździe do Berlina okazało się, że „automobilistów“ niema, podobnie jak niema wiadomości o Oleckim. Jak wiadomo, w biegu o mistrzostwo świata doznał on niebezpiecznych kontuzji, które według zdania komunikatorów prasowych, zdawały się wykluczać możliwość jego udziału w wyścigu. Pozbawienie zaś udziału tego zawodnika oznaczało dla drużyny polskiej poważne osłabienie. Obok Oleckiego nie przybył również i Kielbasa.

Niestety kierownikowi drużyny polskiej kapitanowi P. Z. T. K. p. Zagodzińskiemu,

nie brak było kłopotów. Jak wiadomo drużyna polska składała się z trzech części. Pierwsza wyjechała z Warszawy pod kierunkiem kapitana związkowego w składzie: Ignaczak, Igo, Kapiak, Lange, Konopczyński, Korsak-Zalewski, Korwin-Piotrowski, Lipiński, Michalak, Moczułski, Starzyński, Urbaniak, Wasilewski, Więcek, Duda. Sędziowie wyjechali w niedzielę rano samochodami, zaś z Lipska, z mistrzostw kolarskich świata mieli przyjechać Olecki, Kielbasa oraz towarzyszący im prezes Thiele.

Po przyjeździe do Berlina okazało się, że „automobilistów“ niema, podobnie jak niema wiadomości o Oleckim. Jak wiadomo, w biegu o mistrzostwo świata doznał on niebezpiecznych kontuzji, które według zdania komunikatorów prasowych, zdawały się wykluczać możliwość jego udziału w wyścigu. Pozbawienie zaś udziału tego zawodnika oznaczało dla drużyny polskiej poważne osłabienie. Obok Oleckiego nie przybył również i Kielbasa.

Niepowodzenia te zaczęły rozwijać się powoli. Prezes Thiele przybył koło południa, Olecki i Kielbasa, w towarzysztwie Pusza, wieczorem. Tutaj dopiero trafił się jawniejszy przebyłsk. Olecki nie tylko czuł się bardzo dobrze, ale oświadczył, że

absolutnie w biegu pojedzie

i czuje się na siłach rywalizować z Niemcami. Było to bardzo ładne postąpienie z jego strony, gdyż zdarta skóra z ręki, pleców i bioder w zupełności zwalniała go od obowiązku jazdy, a lekarze niemieccy wprost zalecali mu obowiązkowo odpoczątek w łóżku.

znaczenie sportu w zbliżeniu obydwu narodów.

Wieczorem po kolacji pojawił się także „Führer“ Deutscher Radfahrer Verband p. rmt. Ohtmann oraz jego zastępca p. Schirmer. Podobnie jak i na obiedzie, byli obecni wszyscy członkowie drużyny niemieckiej. To zbliżenie obydwu drużyn było pomysłem bardzo dobrym, szkoda

tylko, że na przeszkodzie w większości wypadków stała niemożność porozumienia się. Pod koniec jednak jakoś znalaziono kombinowany język, w którym omawiano aktualne sprawy kolarskie, z mistrzostwami świata na czele.

Znaleźli się więc przy stole zwycięzca biegu dookoła Berlina Würz, mistrz Niemiec Krüickl, pierwszy w tabeli drużyny narodowej D. Weiss, dalej Loeber i inni. Polskim zawodnikom szczególnie podobał się Würz, który zabawił całe towarzystwo grą na fortepianie i wesołymi kawałami.

Korzystając z chwili wolnego czasu poprosiliśmy kierownika związku niemieckiego p. Ohtmana

o kilka uwag, dotyczących stosunków między obydwoimi państwami w zakresie sportu kolarskiego.

— Czy myśli Pan o kontynuowaniu spotkań Polska-Niemcy na szosie? — rzucamy pierwsze pytanie?

— Naturalnie. Uważam, że tegoroczny bieg jest pierwszą próbą, którą będziemy kontynuować. Po zakończeniu wyścigu zbierze się garść doświadczeń, które będzie można wzajemnie uzupełnić, a następnie wykorzystać przy organizowaniu następnego biegu. Dotyczy to wyboru trasy itp. szczegółów, które przecież w przyszłości mogą być zmieniane.

— Co Pan sądzi o szansach w tegorocznym wyścigu? — Trudno coś o tem powiedzieć, wobec faktu, iż jest to pierwsze spotkanie między kolarzami polskimi a niemieckimi. Udział naszych dwóch kolarzy w wyścigu będzie kim niewiele może też powiedzieć. Widziałem jednak Oleckiego i Kielbasę na zawodach w Lipsku i jestem pewien, że wyścig będzie miał b. ciekawy przebieg, a szanse uważalbym za wyrównane. Zarówno Olecki, jak i Kielbasa jechali bardzo ładnie, a tylko pech nie pozwolił Oleckiemu na zajęcie dobrego miejsca.

— Jak obecnie idzie praca w D. R. V. — Do niedawna w Niemczech istniało kilka związków kolarskich, które obecnie zostały połączone w jeden. Z tego też tytułu organizacji kolarstwa niemieckiego nie można uważać za skończoną. Narazie zajmujemy się zementowaniem związku w jedną siłą całość. Stworzyliśmy drużynę narodową zarówno w kategorii torowców, jak sprinterów amatorskich (po II kolarzy), które startują w rozmaitych zawodach. Następnie układa się tabelę punktacyjną i na jej podstawie można zestawiać drużyny reprezentacyjną. Ponadto w poszczególnych okręgach organizujemy zawody dla początkujących, którzy później biorą

kolarzy musiała zaimponować każdemu, jak również wycucie konieczności współpracy, którego zupełnie nie było widać u naszych kolarzy.

Wieczorem kolarze niemieccy podejmowali delegację polską, przyczem wygłoszono szereg przemówień. Ze strony niemieckiej ton przemówień był niezmiernie charakterystyczny, a przebiegała zeń *wielka sympatja do Polski i Polaków*. Także i ludność miejscowa, oficerowie S. A. i t. d. odnoszą się do Polaków *nadzwyczaj przychylnie*.

Co do organizacji — to tak przyzwyczajiliśmy się do doskonałości urządzonych przez Niemców imprez, że

i tu nie mogli nas zawieść. Wszystko było uregulowane, jak w zegarku. Nie zapomniano także o punkcie opatrunkowym i Zieliński, który poranił się b. dotkliwie na pierwszych kilometrach, lecz mimoto dojechał do mety, został natychmiast przewieziony do szpitala i opatrzony.

Nastroje po pierwszym etapie *nie mogły być wesole*. Zarówno nasi, jak i Niemcy słusznie uważają, że ostateczna walka rozegra się na polskich szosach, które tu mają opinię najgorszych w świecie. Władze konsularne w Pile żywo zainteresowały się wyścigiem. Na miejsce jak również na wieczornym przyjęciu obecny był konsul polski dr *Drobniak*.

Drugie zwycięstwo Niemców.

Lepsza postawa kolarzy polskich. — Entuzjazm publiczności.

Poznań, 23 sierpnia.

Przyjęcie w Schneidemühl, czyli po polsku w Pile, było nadzwyczaj serdeczne. Jeszcze we czwartek rano urzędowo dla przedstawicieli związku polskiego i prasy wycieczkę do pobliskiego lasu miejskiego, aby gościom pokazać świetnie zaprowadzone ścieżki wycieczkowe dla kolarzy. Budowę tych ścieżek, które tak znakomicie odciążają szosy samochodowe, zajmuje się specjalne towarzystwo. Do tego tematu powrócimy zresztą później.

Podobnie pomyślnie, jak pobyt w Pile, przeszła rewizja paszportowa celna zarówno niemiecka, jak i polska. Na granicy polskiej powitano uroczyście przedstawicieli kolarstwa niemieckiego, poczem rozpoczęła się codzienna gonitwa za zawodnikami.

Start, któremu towarzyszyły tłumy miejscowej publiczności, poszedł gładko. Wysuwa się na czoło *Kapiak*, który świetnym sprintem zyskuje znaczną przewagę i przez granicę polską przejeżdża, jako pierwszy o kilkaset metrów przed resztą kolarzy. Na Polakach z chwilą minięcia granicy znać *inny duch*. Równocześnie jednak i kolarze niemieccy znajdują oparcie o swych zwolenników, którzy za przepustkami granicznymi odprowadzali swych rodaków kilkanaście kilometrów.

Beton na szosie i świetna kostka, jaką zauważyliśmy w Niemczech, *należy teraz do przeszłości*. Jedziemy bitą, dobrą drogą, ale silny wiatr i kurz utrudniają jazdę w wysokim stopniu.

Najważniejsze jednak, że nasi pilnują Niemców, ile się tylko da. Doskonale jedzie *Zieliński*, którego po wczorajszym wypadku na szosie odwieziono do szpitala. Zanośli się na to, że trzeba go będzie wycofać, ale ambitny ten zawodnik uparł się i pojechał dalej. Niestety przesładuje go *fatalny pech*. Kilka kilometrów za Ujściem trąca go kołem *Weiss*, przyczem *Zieliński* przewraca się, raniąc się w tę samą nogę, którą mu ledwie opatrzone. Jęczy wprost z bólu i nie może się podnieść. Znosi się na konieczność wycofania tego dzielnego zawodnika, ale ambicja, a może i trochę oburzenie na Niemca powodują, że *Zieliński jedzie dalej*, dając chlubne świadectwo swej sumiennosci i ambicji sportowej.

Tymczasem *Kapiak* wyrzywa dalej. Ale trwa to niedługo. Koalicja reszty dociąga się do niego i po chwili zwarła grupa jedzie dalej. *Balzer* ma defekt gumy i wysiada. Grupa czołowa liczy obecnie 16 kolarzy, a po dojściu *Kapiaka* tempo spada do 20 km na godzinę.

Spokój nie trwał długo. *Krauser* wykorzystał jakieś zamieszanie i ucieka. Goni go jeden z naszych. *Krauser* szaleje po szosie, nie chcąc prowadzić Polaka, ale mu się to nie udaje. Tempo wzrasta do 40 km/godz. *Weiss* ma defekt i musi naprawiać koło. Chwilę później to samo nieszczęście trafia się *Michalakowi*. Wogóle cała stawka kolarzy rozciągnęła się na kilka kilometrów. Defekt ma także *Boehm*, lecz gdy doszedł go *Weiss*, jadą dalej obaj i wkrótce dochodzą do czoła.

A czołówka walczy w dobrym tempie. Widać, że Niemcy postanowili tu właśnie, mniej więcej na połowie dystansu (52 km) przypuścić decydujący atak i zgubić Polaków, podobnie jak to zrobili wczoraj.

Ale dziś przeliczyli się. Nasi wiedząc, czem to grozi, „depczą“ dalej i trzymają się Niemców na kółku. Jeden z naszych zawsze jedzie tuż za prowadzącym, aby uważać na ewentualne wysoki przeciwnika.

Widać w całej rozciągłości istotną

walkę kolarza z kolarzem.

I mimowoli żałuje się, że ta walka pozostaje bez świadków. Zainteresowanie wyścigiem po drodze jest *kolosalne*, niemniej jednak tylko ci, którzy mogą jechać obok, widzą ten kolosalny wysiłek kolarza w całej jego okazałości. Teraz można zrozumieć, dlaczego bohaterów „Tour de France“ nazwano gigantami szosy, dlaczego ludność Francji tak entuzjazmuje się swym dorocznym wyścigiem.

W międzyczasie ucieczka *Krausera* została zlikwidowana. Zkolei ucieka *Moczulski*, ale i reszta, korzystając z silnego wiatru przeciwnego nie dała zbyt długo cieszyć się przewagą Polaków.

Tempo ok. 30 km/godz. W czołówce jedzie 26 kolarzy. Niestety większość — to Niemcy. Przytrafia się znowu upadek. To *Więcek najechał na kupę kamieni i wywraca się*. Dojeżdżamy w obawie, że stało mu się coś poważniejszego, ale on wstaje, podnosi rower i uśmiechając się dochodzi do reszty. W tyle zostaje *Igo* i *Ignaczak*. *Wasilewski* podciąga siebie i *Boehma*.

W czołówce Polacy chcą wykorzystać okazję i uciec, ale tym razem okazało się, że Niemcy jak umia atakować, tak umia i bronić się przed atakami drugich. Ucieczki są szybko likwidowane i cała grupa jedzie dalej razem. W grupie tej znajduje się jeszcze ośmiu Polaków.

Na 57 km wydarza się

poważniejsza katastrofa.

Czterech kolarzy niemieckich najeżdża na siebie i *wywraca się, raniąc się dotkliwie*. Widzimy *Oberbecka*, jak naprawia koło, podczas gdy lekarz, popularny wśród kolarzy dr *Paul*, jodynie mu zdartą skórę. Za chwilę nie czekając na resztę, jedzie dalej i goni samotnie czoło wyścigu. Dochodzą go kontuzjonowani w katastrofie *Weiss*, *Hauswald*, *Krauser*.

Czołówce znowu próbuje uciekać *Wierz*. Pilnują go jednak i mimo, że uzyskuje sobie przewagę ok. 300 m, traci ją niebawem z powrotem. Grupa polska *maleje*. *Moczulski* dostaje kurczów i zwalnia tempa. Od czoła tymczasem urywa się grupa pięciu kolarzy, wśród których zdaleka widać trzy białoczerwone koszulki polskie. W drugiej grupie *Więcek* walczy z koalicją sześciu kolarzy niemieckich. Po kilku kilometrach grupy obie łączą się. Jest teraz razem 12 kolarzy, lecz tylko trzech Polaków, a mianowicie: *Więcek*, *Kielbasa* i *Starzyński*.

W tyle tymczasem trafiają się zamieszania. Skutkiem

upadku wykręca sobie rękę *Schulten Johann* — który jedzie, prowadząc rower jedną ręką, lecz mimo to z powodzeniem odpiera ataki Polaków. Nadspodziewanie słabo i w tym etapie jedzie *Michalak*, który znajduje się na szarym końcu.

Na kilka kilometrów przed metą w Poznaniu *Starzyńskiemu* pęka guma. Jest już zbyt mało drogi, aby nadrobić stracony teren. Pod koniec urywają się jeszcze *Scheller* i *Hauswald*. Im bliżej Poznania, tem *większe zainteresowanie wyścigiem*. Tłumy widzów obsiadają brzozy szosy. Wszędzie porządek utrzymują policjanci oraz porządkowi Poznańskiego Okr. Zw. Kolarskiego.

Stadion Miejski w Poznaniu

wypełniony jest publicznością. Radosny objaw.

Wjeżdżające auta komandorskie wita publiczność oklaskami. Delegat związku poznańskiego informuje o tem, kto przyjechał, a po każdym nazwisku niemieckim wybuch burza oklasków. Widać, że serdeczne przyjęcie Polaków w hitlerowskich Niemczech, znajduje swój odzwiek w miłym przyjęciu gości niemieckich w Polsce.

W chwili po przybyciu aut, z bramy maratońskiej wysuwają się dwie sylwetki. Niestety białe koszulki z czerwonym pasem wskazują, że są to Niemcy.

Na czele *Scheller*,

ten sam, który wygrał pierwszy etap. Tuż za nim *Hauswald*. Trzyma się go na kółku. Półtora okrążenia jadą obok siebie, na finiszu *Scheller jest odrobinę szybszy i wypełniony jest publicznością*. Radosny objaw.

Smutne miny polskiej publiczności wypogadzają się z chwilą, gdy wpada na metę druga grupa, w której znajduje się *Kielbasa*. Finiszuje on doskonale i zajmuje *trzecie miejsce*. Za nim jednak przybywa *6-ciu Niemców*, czyli los zwycięstwa drużynowego na tym etapie jest *przeszadzony*. Wygrali go Niemcy. Jedyna pociecha, że dystans nie jest już tak duży, jak w pierwszym etapie (No, ale także i etap ten był krótszy).

Jeden za drugim wpadają na metę kolarze. Ostatnim z Niemców jest *Balzer*, ale za nim jest jeszcze *czterech Polaków*. Poznańczyk *Lange*, mimo, iż przybywa na szarym końcu, przywitany jest owacyjną burzą oklasków, których zresztą publiczność nie szczędzi żadnemu ze zawodników. Korowód zakurzonych, czasem pokrwawionych postaci zamyka *Konopczyński*.

Wyniki 2-go etapu:

1) *Scheller* (Niemcy) 3:21:30, 2) *Hauswald* (N) 3:21:30, 3) *Kielbasa* (Polska) 3:22:24.8, 4) *Krückl* (N) 3:22:25, 5) *Hupfeld* (N) 3:22:25.2, 6) *Fuhrman* 3:22:25.4, 7) *Langmann* (N) 3:22:25.6, 8) *Wierz* (N) 3:22:25.8, 9) *Krauser* (N) 3:22:26, 10) *Więcek* 3:22:26.2, 11) *Loeber* (N) 3:27:10.2, 12) *Starzyński* 3:28:09.8, 13) *Olecki* 3:22:10, 14) *Weiss* (N) 3:28:44.6, 15) *Korsak-Zalewski* 3:30:42, 16) *Moczulski* 3:30:42.4, 17) *Figay* (N) 3:31:03, 18) *Lipiński* 3:31:03.2, 19) *Wasilewski* 3:33:16, 20) *Oberbeck* (N) 3:35:23.2, 21) *Schulten Johann* (N) 3:35:23.4, 22) *Igo* (P) 3:39:14, 23) *Ignaczak* 3:39:14.2, 24) *Boehm* (N) 3:39:14.4, 25) *Orbaniak* 3:39:14.6, 26) *Michalak* 3:45:02, 27) *Schellhorn* (N) 3:45:02.4, 28) *Balzer* (N) 3:45:04, 29) *Zieliński* 3:45:06, 30) *Kapiak* 3:45:08, 31) *Lange* 3:45:47.4, 32) *Konopczyński*.

Drużynowo *pierwsze miejsce zajęły Niemcy* w czasie 20:12:41.4, Polska miała czas 20:42:35.4. Po dwóch etapach Niemcy mają czas 65:47:08.4, Polska 69:30:18. Różnica zatem urosła do 3:43:05.6. W klasyfikacji indywidualnej, która odgrywa już mniejszą rolę, prowadzi oczywiście zwycięzca obydwu etapów *Scheller*, mając czas 10:56:10, drugim jest *Krückl* 10:58:05, trzecim *Hauswald* 10:57:10.2.

Trzeci etap należy także do Niemców

Kalisz, 24 sierpnia.

W trzecim dniu wyścigu nastąpiła zmiana dekoracji. Miejsce kurzu, upału i wichury zajął *deszcz* i *bloto*. Łać zaczęło już od rana, a gdy nadeszła godzina startu lało jak z cebra. Zmieniło to oczywiście charakter przygotowań. Niemcy z miejsca zastosowali podkładki pod koszulki z papieru pergaminowego, a śladami ich poszli i Polacy. Niektórzy z naszych mieli płaszczyki gumowe. Te

ostatnie miały tę wadę, że po ustaniu deszczu, było w nich nieco za gorąco.

Deszcz by powodem, że na starcie obok hotelu „*Polonia*“, w którym nocowali nasi zawodnicy, pojawiło się *niewiele publiczności*. Po chłodzie i błocie zawodnicy przesunęli się przez ulice miasta na szosę swarzędzką, gdzie nastąpił właściwy start.

Wśród zawodników mamy *dwóch invalidów*. W pol-



Start zawodników w Pile do drugiego etapu Pila—Poznań.



Zwycięzca czterech etapów Scheller (Niemcy).

skiej drużynie jest nim Zieliński, połączony dotkliwie i osłabiony po upadkach. Gorzej jest z Niemcem Schulten-johannem, który przy upadku doznał złamania obojczyka. Mimo to jedzie dalej, prowadząc rower jedną ręką.

Ogólne wrażenie, jakie można było odnieść na tym etapie — to

wielka poprawa drużyny polskiej.

Oczywiście, że Niemcy nadal okazali się znacznie lepszymi, lecz w naszej drużynie nareszcie przejawiał się duch zespołowości. Rzecz prosta, że byli i tu wypadki, ale ogół każdy starał się przyjść z pomocą koledze, jeśli tego zachodziła potrzeba. Niewątpliwie jest to duża korzyść.

Szosa jest w doskonałym stanie. Nie jest to beton niecieki, ale gładka szosa polska. Tempo z miejsca b. szybkie ponad 40 km/godz. Już daje się odczuwać zmęczenie poszczególnych zawodników, gdyż uczestnicy znacznie szybko rozciągnęli się w długi sznur. Sytuacja tyle się różni, że między kolarzami polskimi trafiają się i Niemcy. Tak np. jeden z ostatnich jedzie Schulten-johann, którego pilnuje jeden z kolegów. Widać, że Schulten-johann jedzie tylko z uporu, gdyż nie ma już szans...

Deszcz przestaje padać, zrywa się natomiast wiatr, który zmienia raz wraz kierunek. Pierwszą ucieczkę inicjuje Kielbasa. Skorzystał on wiele we wyścigu o mistrzostwo świata: teraz wie już, jak ma jechać. W grupie czołowej przeważają Niemcy i oni nadają ton wyścigu. Dobrze jedzie Więcek, który ogranicza się do pilnowania przeciwników. Ten właśnie stosunek defensywy naszych do Niemców jest wysoce charakterystycznym w wyścigu. — Niemcy dobrze czują swą przewagę, a przytem doskonale czują się na polskiej szosie. I oni umieją wyszukiwać przejścia lepsze obok drogi — w miasteczkach wpadają na chodniki.

Tempo czołówki tymczasem spada i podnosi się dość często. Po 30 km przeuraca się Michalak, stukając się dotkliwie. Interwenjuje lekarz, tak, że zawodnik po chwili siada na rower i jedzie dalej. Schulten-johanna prowadzi Boehm. Sytuacja Schulten-johanna jest tak beznadziejna, że kierownictwo drużyny niemieckiej decyduje się wycofać go z wyścigu. Osłabienie drużyny nie jest dla Niemców w obecnej sytuacji groźne. Mają jeszcze 15 dalszych zawodników. Natomiast Zieliński nie rezygnuje z walki i jedzie dalej.

Od czoła odpada tymczasem Kielbasa. Prostu zgłodniał i chce się pożywić — zwolnił tempa. Reszta czołówki oczywiście nie czekała na niego. Więcek jedzie więc sam, mając atoli 7 Niemców. Mimo to czuje się lepiej. — Niebawem odpada od czołówki Balzer z powodu defektu. Wiatr tymczasem ustał — natomiast znowu począł padać deszcz. Langmann zostaje, aby podciągać Balzera.

Jadący z tyłu

Wasilewski zaczyna świetną jazdę.

Jest to tem bardziej uderzające, że jedzie sam, nie wspomagany przez nikogo. Czołowa grupa Niemców widząc niebezpieczeństwo — zwiększa tempo i ucieka. Nie peszy to wcale Wasilewskiego, który goni czołówkę w dalszym ciągu. Różnica wynosi 30 sekund.

Nie udało się niestety utrzymać dwóch kolarzy w grupie czołowej. Wprawdzie Wasilewski po 76 km doszedł czołówkę, ale natomiast Więcek osłabł i pozostał w tyle. Czołówka liczy teraz czterech Niemców i 1 Polaka. Jest nim Wasilewski, którego Niemcy b. chętnie dopuszczają do czoła, pozwalając mu prowadzić.

Półmetek wypada w Jarocinie (94 km). Stacja posiłkowa jest zorganizowana b. dobrze przez miejscowy Oddział Kobiety Związku Strzeleckiego z paniami majorową Mikucką i naczelnikową Łabędziową na czele. Bieg był wielkim wydarzeniem dla Jarocina. Prawie cała ludność miejscowa wyległa na spotkanie. Pierwszy na półmetek wpada Wasilewski. Wita go burza oklasków. Na „kółku” siedzą mu Figay, Hauswald, Scheller i Fuhrmann. Aż 5 minut spóźnienia ma Więcek, któremu towarzyszą trzej Niemcy: Langmann, Oberbeck i Schellhorn. Potem już co minutę, dwie, przybywają dalsi zawodnicy, zbierając torby z żywnością i napełniając budony herbatą. Sytuacja w grupie czołowej pozostaje bez zmiany jeszcze tylko kilka kilometrów dalej. Fuhrman ma defekt i musi zatrzymać się. Traci przez to blisko 3 minuty — za dużo, aby dojść do czoła, które dzięki Wasilewskiemu zwiększa tempo. Do Pleszewa wpada jako pierwszy znowu Wasilewski. I tu witają go tłumy burzliwą owacją. Owacje te skończyły się katastrofą przy przejeździe dalszej grupy. Olecki, jadąc zbyt brawurowo, przewraca się. Jadący za nim Korsak-Zalewski najeżdża na ludzi którzy pośpieszyli z pomocą Oleckiemu i przewracają się również, łamiąc koło. Mimo potłuczenia jedzie dalej, pożyczając od przygodnie spotkanego cyklisty koło.

Wasilewski utrzymuje się ciągle na czele. I do Ostrowca przyjeżdża jako pierwszy. Niemcy siedzą mu na „kółku”. Wiedzą dobrze, że on sam nie poradzi w decydującym momencie.

Zbliża się już Kalisz. Po drodze coraz częściej spotyka się grupy kolarzy, którzy wyjechali naprzeciw wyścigom. Wszędzie na trasie porządek utrzymuje policja. Brak tylko punktów opatrnościowych, które były pozostawione na trasie Berlin—Piła.

W Kaliszu na ul. Marsz. Piłsudskiego wybudowano transparent z napisem „Witajcie”. Dojazd do mety, którą wyznaczono na torze Kaliskiego T. C. jest b. trudny. Największą trudnością był przejazd przez mostek b. wąski na Prońcu. Przejazd ten kosztował nas

utrata zwycięstwa etapowego.

Wasilewskiemu bowiem odmówiły posłuszeństwa hamulce i wywrócił się. Trzej Niemcy wykorzystali sytuację i rozegrali finisz między sobą. Niezwykle szybki w decydującym momencie Scheller potrafił i tu wydobyć największą szybkość i uzyskać tem samem

trzęście zwycięstwa etapowe

no i oczywiście pierwsze miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Wasilewski dochodzi do mety, jako czwarty. Niestety za nim przychodzi aż 5 Niemców i dopiero drugi Po-

lak — Więcek — tak, że trzęście zwycięstwo drużynowe Niemców powiększa dystans, dzielący nas w ogólnej klasyfikacji o dalszą godzinę.

Wyniki III-go etapu są następujące: 1) Scheller 5:17:30.2, 2) Figay 5:17:30.4, 3) Hauswald 5:17:30.6, 4) Wasilewski 5:18:29.6, 5) Krücl 5:19:43.4, 6) Hupfeld 5:19:43.6, 7) Fuhrmann 5:19:43.8, 8) Langmann 5:19:44, 9) Schellhorn 5:19:44.2, 10) Więcek (P) 5:20:43.2, 11) Oberbeck (N) 5:23:59.6, 12) Olecki 5:27:54.2, 13) Kielbasa 5:32:15.2, 14) Korsak-Zalewski 5:32:58.8, 15) Ignaczak

5:38:57.6, 16) Urbaniak 5:38:57.8, 17) Lipiński 5:38:58, 18) Igo 5:41:54.8, 19) Konopczyński 5:41:55, 20) Zieliński 5:41:55.2, 21) Weiss 5:48:44.2, 22) Boehm 5:48:44.4, 23) Balzer 5:48:44.6, 24) Würz 5:49:44.2, 25) Kranzer 5:50:26.2, 26) Loeber 5:52:47.2, 27) Starzyński 5:52:47.4, 28) Moczulski 5:57:39.6, 29) Kapiak 6:03:56.2, 30) Michalak 6:20:30.2, 31) Lange 6:40:18.2.

Drużynowo: 1) Niemcy 31:51:42.4, 2) Polska 32:51:18.4. Różnica w etapie wynosi 1 godz. 14 sek. — po trzech etapach prowadzą Niemcy różnicą 4:42:46.

I na szosach polskich Niemcy górują.

Łódź, 25 sierpnia.

Wyścig Berlin—Warszawa dobiega końca. Nadzieje, już nietyle na zwycięstwo, ile na dobre miejsce, zaczynają się rozwiewać. Bo przecież liczone na świetne szosy polskie, świetne w tem znaczeniu, że Niemcy na nich nie ujadą, a tymczasem przekonano się, że dla zawodnika naprawdę wysokiej klasy o wielkiej ambicji i silnej woli, zawodnika dobrze przygotowanego do wysiłku,

nie ma złej szosy.

Niemcy jechali wśród kurzu i upału równie dobrze, jak w deszczu, tak po betonie i asfalcie, jak i po słynnych kocich łbach podłódzkich, które naprawdę są skandaliczne. Przy tem wszystkim zachowywali zawsze dobry humor i poczucie koleżeństwa. Kiedy tylko kolarz niemiecki miał defekt, natychmiast kolega jego zsiadał z roweru i pomagał mu, zwłaszcza gdy chodziło o kolarzy, którzy w klasyfikacji ogólnej mieli szansę zająć dobre miejsca.

Po czwartym etapie jedno stało się jasnym. A mianowicie, że gdyby pierwszy etap nie był tak długi (249 km) to w każdym razie przegralibyśmy, ale nie z tak wielką różnicą czasu, jak to ma obecnie miejsce. Nasi zawodnicy nieprzyzwyczajeni do tak długiego dystansu, załamali się właśnie

w drugiej połowie wyścigu.

Po wynikach trzech poprzednich etapów tym razem już nie chodziło o poprawę sytuacji ogólnej, ale raczej o zwycięstwo etapowe — przynajmniej o to, aby pokazać Niemcom, że jednak coś potrafimy. Byliśmy bardzo blisko tego upragnionego zwycięstwa. Oczywiście indywidualnego, a nie drużynowego. Tak blisko, że zdawało się ono być pewnym. I tym razem jednak brak rutyny w sprincie końcowym dał się nam we znaki, spryt i przytomność umysłu zdecydowały o pierwszym miejscu Niemca podobne, jak to było w Kaliszu.

Nasi kolarze potrafili wybijać się

tylko na jednym etapie.

Podczas gdy w I-szym triumfował Olecki, w drugim już Kielbasa, a w trzecim Wasilewski, podczas gdy czwarty znowu przypadł w udziale Kielbasie. Najrówniejszym jest Więcek, który nigdy na etapach nie był pierwszym, ale zawsze znajdował się blisko czoła, tak, że ogólnie biorąc w drużynie polskiej — po czterech etapach zajmuje pierwsze miejsce. Na tym etapie obok Kielbasy doskonale wypadł Lipiński. Na ostatnich kilometrach, najcięższych właśnie, ze względu na zły bruk, zacisnął on zęby i „kręcił”, aż doszedł do czołowej grupy. Lepiej jechał również Konopczyński i Kapiak, a słowa uznania należą się Zielińskiemu, który mimo poważnych potłuceń na dwóch pierwszych etapach doszedł jakoś do formy i dzielnie dosuwał się do czoła.

W czwartym etapie polscy kolarze walczyli już z Niemcami,

jak równi z równymi.

Między pierwszymi znaleźli się Polacy, podobnie jak między ostatnimi Niemcy. Olecki skarżył się na potłuczenia w dniu wczorajszym. Korsak-Zalewski miał znowu pecha i potłukł się, znajdując się w czołowej grupie. Więcek jechał b. ambitnie. Natomiast Wasilewski po wczorajszym wysiłku osłabł i gdy na pierwszych kilometrach czołówka uciekła mu — już nie umiał jej dojść, kończąc wyścig samotnie w tyle.

Najbardziej wypadł Michalak i Lange. Ten ostatni skarżył się na ból żołądka, mówiono o ślepej kiszce, lecz po zbadaniu Lango przez lekarza, okazało się, że nie są to rzeczy poważne. Szkoda, że zamiast tych dwóch kolarzy, wyjątkowo w obecnym okresie niedysponowanych, nie pojechali Duda i Korwin-Piotrowski. Zapewne wyszliby lepiej.

Łódź oczekuje kolarzy.

Droga staje się o tyle trudniejszą, że wzdłuż ulic stoją szpalery ludzi, którzy jak z jednej strony owacyjnie witają Niemców, robiąc na nich tą serdecznością kolosalne wrażenie, to znowu z drugiej strony powodują niebezpieczeństwo wypadku. I tak w Pabjanicach wywrócił się Oberbeck z czołówki, a także kilku innych zawodników z dalszej grupy poczuło na sobie ten właśnie brak dyscypliny społecznej. Szkoda!

Niebywale zainteresowanie wyścigiem

okazała Łódź. Ulice zapchane dosłownie ludźmi, którzy długi czas czekali, zanim czoło nie dotarło do miasta. — Każdego kolarza witano niezwykle owacyjnie. Trybuny w Helenowie wypełnione do ostatniego niemal miejsca publicznością. Trafili się nawet zabawny wypadek. Oto w czasie finiszu czołówki nagle ktoś zaczął krzyknąć „oddaj zegarek” i na środku boiska zaczęto młócić jakiegoś niefortunnego złodzieja, który tak sprytnie chciał wykorzystać serdeczność powitania Niemców.

Na brukach łódzkich jadący w tyle Lipiński świetnie dochodzi do czoła i wyprzedza Niemców. Jako pierwszy wpada na stadion i już odnosimy wrażenie, że ten etap będzie wygrany przez Polaka. Niestety jednak na wirażu mijają go Niemcy, a także Kielbasa. W rezultacie Lipiński zajmuje miejsce 8-me.

Kolarzy niemieckich można podzielić na dwie klasy. — Pierwszą stanowi zawodnicy naprawdę znakomici. Tacy, którzy w każdym wielkim wyścigu kolarskim na zachodzie Europy, oczywiście w kategorii amatorów mogą odegrać jakąś rolę oraz na klasę przeciętną, równą naszej czołowej. Do pierwszy klasy zaliczyć można Schellera, Krückla (mistrz Niemiec), Hausfelda, Fuhrmanna, Figaya, Balzera, natomiast reszta słabsza.

Pobyt kolarzy niemieckich w Kaliszu był niemalą sensacją. Flagi niemieckie na hotelu ściągają tłumy widzów, które wyraźnie były podekscytowane widokiem swastyki. Przygotowania zostały zakończone wręczeniem nagród etapowych, poczem ruszono w drogę na czwarty etap. — Przebieg jego został częściowo popsuty przez towarzyszących niesfornych motocyklistów i kolarzy. Usiłując się znaleźć jak najbliżej czoła wyścigów, przeszkadzali oni tylko zawodom, przynosząc ujemnie sportowi polskiemu w oczach Niemców. Bruki Kalisza są przedsmakiem słynnych kocich łbów. Mimo to Niemcy pozostali przy swoich zwyczajnych gumach. Polacy, wszyscy za wyjątkiem Kielbasy złożyli balony. Kielbasa był najlepszym. Czy można z tego wysnuć jakiś wniosek? Owszem ten, że same gumy, jakoby specjalnie przystosowane do bruków polskich, nie stanowią o wygranej.

Obliczenia na złą jazdę Niemców po szosach polskich okazały się i l u z j a. Jechali oni równie dobrze, jak i na asfalcie. Krzywił się wprawdzie na to, rzucali sarkastyczne uwagi, porównując nasze drogi z szosami w Azji, ale ostatecznie oni dyktowali tempo, za wyjątkiem ostatniej części, kiedy to wysunął się Kielbasa. On jeden umiał się dostosować do tempa Niemców i sposobu wzajemnego prowadzenia się naprzemian.

Zaraz po starcie Krücklowi pęka guma. Momentalnie zatrzymuje się dwóch kolarzy, aby go potem podciągnąć do czoła. Czoło zaś idzie zwartą grupą. Zmęczenie Niemców i ich obawa przed złym stanem szos, a następnie pewność, że tylko kataklizm może wydrzeć im zwycięstwo, spowodowały, że przy zwiększeniu ambicji w drużynie polskiej, siły się wyrównały. Na chwilę czoło się rozrywa, lecz po 5 km w czołowiec znajduje się już 20 kolarzy. Z tyłu doszła trójka Niemców z Krücklem. Natomiast Wasilewski pozostaje coraz bardziej w tyle.

Po 14 klm zrywa się Balzer. Nikt go nie goni. Uzyskuje on coraz większą przewagę, ale nie wywołuje to większego warzenia. Reszta jedzie spokojnie dalej. Z Polaków zostają natomiast Olecki i Michalak. Olecki skarży się na ból ręki, kontuzjonowanej jeszcze w Lipsku. Langmann zostaje, aby go przypilnować. Hauswald, Krücl, Korsak-Zalewski i Ignaczak inicjują pogoni, dołączając się do nich Więcek i Kielbasa. Ucieczka przynosi owoce dopiero po pół godzinie, gdy zmęczony Balzer zwalnia tempo i odpoczywa. Czołówka liczy 8 kolarzy. Jest tam Oberbeck, Boehm, Weiss, Hauswald, Scheller, Zalewski, Kielbasa i Balzer.

Do Sieradza na czele grupy przybywa Zalewski. Witają go troskliwi ludzie, którzy polewają kolarzy wodą z wiader. Za Sieradzem Scheller przewraca się niebezpiecznie, za chwilę jednak jedzie dalej. Reszta rozciąga się na długi sznur. Co parę kilometrów trafia się mała grupka, czasami nawet pojedynczy kolarze.

W drugiej części etapu czoło zwalnia tempa, które dochodzi do 30 km/godz., a chwilami opada jeszcze niżej, tak, że różnice powoli zmniejszają się.

Do Zduńskiej Woli Korsak-Zalewski trzyma się doskonale. Tam jednak znowu przebija gumę. Pech przesładowujący go, jest naprawdę niesamowity. Zanim naprawił gumę — czołówka uciekła. Tak więc w czołowiec jest 7 Niemców, a tylko 1 Polak. Sytuacja staje się p o w a ż n a. Dostosował się tu jednak Kielbasa, który znalazł jakoś modus vivendi z Niemcami i wraz z nimi podciągnął, ile się tylko dało. Po chwili odpada na 64 km Hauswald, który ma defekt, lecz po naprawie zabiera ze sobą Hupfelda i w szybkim tempie dochodzi do czoła.

Wyniki IV etapu

przedstawiają się nast.: 1) Scheller 3:46:48, 2) Figay 3:46:48.2, 3) Krücl 3:46:48.4, 4) Hupfeld 3:46:48.6, 5) Kielbasa 3:46:48.8, 6) Weiss 3:46:49, 7) Balzer 3:46:49.2, 8) Lipiński 3:46:49.4, 9) Hauswald 3:46:49.6, 10) Konopczyński 3:48:33, 11) Kapiak 3:49:08, 12) Zieliński 3:49:25, 13) Oberbeck 3:49:52, 14) Moczulski 3:50:24.4, 15) Fuhrman 3:50:39.4, 16) Olecki 3:50:46.2, 17) Więcek 3:50:47, 18) Korsak-Zalewski 3:56:10.4, 19) Würz 4:01:24.2, 20) Kranzer 4:04:24.4, 21) Michalak 4:04:47.8, 22) Urbaniak 4:06:09.4, 23) Wasilewski 4:09:03.2, 24) Loeber 4:21:16, 25) Boehm 4:21:16.2, 26) Schellhorn 4:21:16.4, 27) Langmann 4:21:16.6, 28) Igo, 29) Ignaczak, 30) Starzyński 4:57:08, 31) Lange

Zwyciężyła drużyna niemiecka w czasie 24:42:54.4, polska drużyna uzyskała czas 24:51:08.6. Różnica po czterech etapach doszła do 4:51:00.2. Różnicy tej nie podobna nadrobić w jednym etapie.

(Dokończenie na str. 15).

KONNE ZAWODY

2-GIEJ SAMODZIELNEJ BRYGADY KAWALERJI.

Sokal, w sierpniu.

Ubiegłej niedzieli odbyły się w Sokalu na błoniach nadbużańskich wielkie zawody konne II-giej samodzielnej brygady kawalerji, zorganizowane przez *Koło sportowe 22 p. ul.* Wywołały one wielkie zainteresowanie i dlatego trybuny wypełniły tysięczne tłumy publiczności, przynosząc pokaźny dochód na rzecz powodźian.

Zawody rozpoczął konkurs podoficerski z następującymi wynikami: 1) plut. *Kowalski 22 p. ul.* na „Stożku“, 2) plut. *Kisiel 22 p. ul.* na „Armandzie“, 3) plut. *Kowalski* na „Tygrysię“ i 4) kapral *Rostecki 22 p. ul.* na „Nilu“.

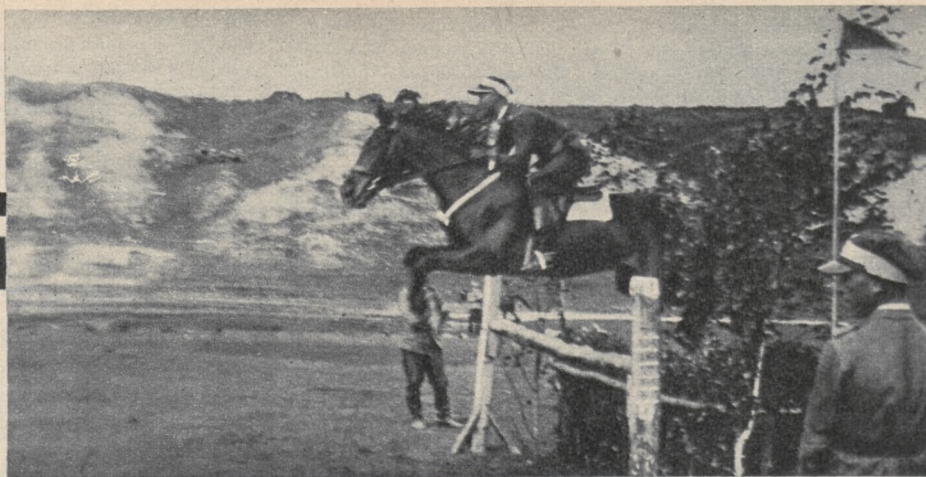
W konkursie lekkim zgłoszeń było 24. Obejmował on oficerów, amazonki i jeźdźców cywilnych. Wyniki były następujące: 1) por. *Fiałkowski 22 p. ul.* na „Apollo“, 2) por. *Kropielnicki 12 p. ul.* na „Sabinie“, 3) kad. *Pruszyński*, korpus kadetów Nr. 1 na „Regencie“, 4) por. *Hojnacki 12 p. ul.* na „Futaszu“, 5) por.

p. ul. na „Rabuli“ i 4) por. *Zbrowski 12 p. ul.* na „Taryfie“. Zgłoszeń było 15. W konkursie tym największą sympatją publiczności zasłużyła się „Nargilla“, biorąca wprawdzie nerwowo i trochę w wolnym tempie (zbyt ściągnięte cugle) wszystkie przeszkody, z wyjątkiem ostatniej, bez błędów.

Konkurs młodego pokolenia przyniósł chlubnego zwycięzcę w osobie malutkiego *Adasia Kraińskiego* na „Mysze“, który wśród entuzjazmu publiczności zdobył bez przeszkód nagrodę, wręczoną mu osobiście przez gen. *Andersa*.

W konkursie pojazdów pierwsze miejsce zajęła czwórka p. *Rudnickiego*, drugie — para szpaków 6 p. s. k., a trzecie — para szpaków p. *Rudnickiego*.

W skład jury wchodził: gen. bryg. *Władysław Anders*, pułk. dypl. *Rostworowski*, pułk. *Rakowski*, pułk. *Sawczyński* i ppłk. *Gerulewicz*. Nagrody wręczył osobiście wszystkim zwycięzcom gen. *Anders*.



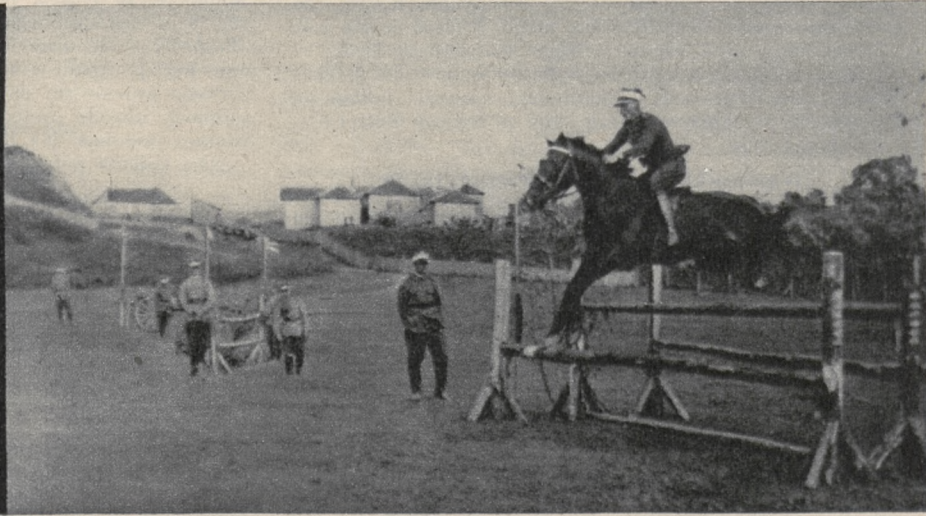
Por. *Fiałkowski (22 p. ul.)* na „Apollo“, zdobywca pierwszego miejsca w konkursie lekkim.



Gen. *W. Anders* wręcza nagrody zwycięzcom konkursu lekkiego.



Rtm. *Łubieński (6 p. s. k.)* w efektywnym skoku przez wóz.



Por. *Mróz (6 p. s. k.)* w pięknym skoku.

Florkowski 22 p. ul. na „Tundrze“. Bez miejsc pozostali m. i. pp.: *Marja Kraińska* na „Nawiasie“, *Jankowska* na „Raskalu“ i *Jan Rostworowski* na „Sirocco“.

Konkurs ten cieszył się wielkim zainteresowaniem publiczności, dopingującą często jeźdźców. Specjalną sympatją cieszył się kadet *Pruszyński*, biorący przeszkody z flegmatycznym spokojem i pewnością siebie. Poważną zasługą — ma w tem „Regent“.

W konkursie ciężkim dla oficerów padły wyniki: 1) por. *Kuczera 22 p. ul.* na „Nargilli“, 2) rotm. *Ciechanowicz 22 p. ul.* na „Woldze“, 3) por. *Florkowski 22*

Żałować należy, że do biegu włościańskiego i konkursu pojazdów włościańskich, których celem jest propaganda hodowli koni wśród włościanstwa, nie wpłynęły żadne zgłoszenia, mimo zapowiedzianych nagród pieniężnych.

Organizacja zawodów była wzorowa dzięki organizatorom, a w głównej mierze kierownictwu por. *Kochalla* z 22 p. ul. Zawody te wykazały pierwszorzędną klasę jeźdźców 22 p. ul. podkarpackich, którzy w licznej konkurencji zajęli prawie wszystkie pierwsze miejsca.

Sl.



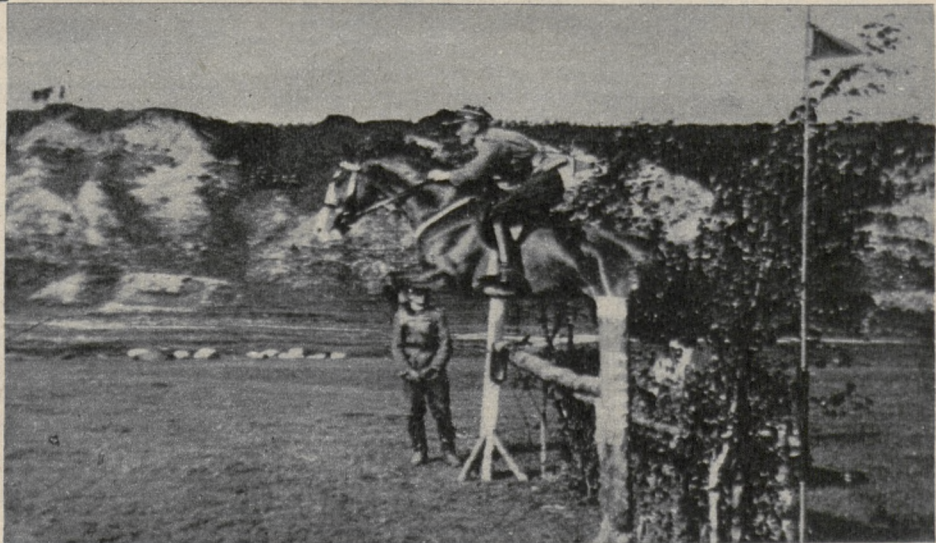
Por. *Hollak (12 p. ul.)* przed strąceniem przeszkody.



Moment, gdy koń traci równowagę.



Por. *Sokołowski (2. D. A. K.)*,



Por. *Kruger* w skoku.

TENISOWE MISTRZOSTWA POLSKI W KONKURENCJI MIĘDZYNARODOWEJ.

Warszawa, 23 sierpnia.

Organizatorzy tegorocznych międzynarodowych mistrzostw Polski, a mianowicie sekcja tenisowa WKS Legja w Warszawie, nie mogli narzekać na brak kłopotów i trudności. Okazało się, że termin zawodów był wybrany dość niefortunny i zbiegł się nie tylko z innymi poważnymi meetingami, ale także z końcowymi rozgrywkami eliminacji do pucharu Davisa. Z tych przyczyn nie mogli przybyć na turniej czołowi gracze niemieccy, duńscy i szwedzcy, mimo, że Legja miała ich poprzednie przyrzeczenia. Zapowiedziany także przyjazd sławnej tenisistki duńskiej Krahwinkel-Sperling nie mógł dojść do skutku, wobec choroby zawodniczki, a australijscy gracze, Turnbull i Quist również w ostatniej chwili wycofani zostali przez swe władze. Niemiecki Związek Tenisowy zgłosił wprawdzie Sander i Kuhlmana, ale teraz Legja nie zgodziła się, wychodząc z założenia, że jak placić, to za pierwszoklasowych graczy. Wtedy Niemcy zdecydowali się na dzień przed rozpoczęciem turnieju przysłać nam doskonałą swą tenisistkę, Horn, dzięki której turniej zyskał bardzo poważnie na znaczeniu.

Ostatecznie, obok Horn, gościła Legja parę estońską (panią Nommik i Pukka), dwóch Greków (Stalios i Siagos) oraz troje Austriaków (Artens, Metaxa i panna Kraus).

Obsada zatem dosyć skromna, ale nie można powiedzieć, żeby turniej nie był ciekawym. Może właśnie przez brak jakichś wybitnych asów zagranicznych, których triumf byłby zgóry przesądzony, tegoroczne mistrzostwa stały się ciekawsze. Dzięki temu bowiem byliśmy świadkami zupełnie równorzędnych walk między gośćmi a czołową klasą polską i do ostatniej chwili rezultaty końcowe turnieju stały pod znakiem zapytania.

Mamy za sobą już pierwsze trzy dni turnieju, rozpoczętego we wtorek po południu, ale w danej chwili nie sposób jeszcze wyrobić sobie ostatecznego zdania o szansach i stosunku sił poszczególnych faworytów. Turniej tegoroczny potrzebował aż dwu dni na nabranie rozpędu, tak, że dopiero na trzeci dzień wszedł w pełny bieg. Początkowo tak na kortach, jak i na widowni było pustawo. Najwyżej dwa korty w godzinach popołudniowych zajęte, walki niezbyt ciekawe, sensacji właściwie żadnych. Dopiero we czwartek byliśmy świadkami ciekawszych partij.

Liczba zgłoszeń do turnieju była ograniczona. Dopuszczono bowiem tylko czołowych graczy polskich, których nazwiska figurują na liście państwowej. Ogółem do gry pojedynczej panów zgłosiło się 24 zawodników, do gry pań — 14, do gry podwójnej — 10 par, a do gry mieszanej — 12 par.

W grze panów rozstawiono 8 graczy w następującej kolejności: Tłoczyński, Pukk, Witman, Metaxa, Hebda, Stalios, Tarłowski, Artens. W grze pań: Jędrzejowska, Kraus, Nommik, Horn; w grze podwójnej Artens i Metaxa oraz Hebda i Witman, a w grze mieszanej Jędrzejowska i Tłoczyński oraz Horn i Artens.

Losowanie i rozstawienie graczy okazało się prawidłowe, gdyż tak w grze pań, jak i panów wszyscy zakwalifikowali się do końcowych rozgrywek.

Postaramy się teraz, choć w krótkości, omówić pierwsze wrażenia, jakie odnieśliśmy z oglądania gości zagranicznych. Na czoło mężczyznych wybili się przede wszystkim Artens i Stalios.

Pierwszy z nich grał wprawdzie dość przeciętnie z Spychałą, ale przeciwko niemu nie potrzebował się specjalnie wysilać. Dopiero w spotkaniu z Tarłowskim wdziliśmy już prawdziwego Artensa. Jego główne walory — to doskonale pomyślana, a jednocześnie bardzo różnorodna taktyka gry i pewność uderzenia przy dłuższym wymianie piłek. Potrafił on zdobyć się na regularne rytory, co przecieży przy mocnej piłce Tarłowskiego nie należy do rzeczy łatwych. Dużym udogodnieniem dla Artensa był fakt, że Tarłowski psuł b. duży procent piłek. Świetnie wypadły także skracane piłki.

Stalios w spotkaniu z Stolarowem nie pokazał prawdopodobnie wszystkich swych atutów. Wydaje się on być graczem wartościowym, dzięki ostrej piłce i szybkiej orientacji.

Metaxa przybył do Warszawy dopiero we czwartek w południe, toteż tego dnia nie był dobrze dysponowany. Miał duże trudności w pokonaniu gorszego Greka, Siagosa oraz przeciwko Altschülerowi, któremu oddał jednego seta, a pierwszego wygrał dopiero przy dwucyfrowym stosunku.

Pukk zabłysnął pierwszego dnia łatwym zwycięstwem nad Bratkiem, przechodzącym zresztą wyraźny kryzys formy. Trafiszy na Tłoczyńskiego — Estończyk był już zupełnie bezsilny.

Występy Siagosa oraz 48-letniego wiedeńczyka Albrechta (reprezentant Dunlopa na środkową Europę) przeszły bez wrażenia.

MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

**„WIEDZA“
Kraków, ul. Studencka 14/I.**

przygotowujące w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, oraz na lekcjach zbiorowych w Krakowie przyjmują wpisy na nowy rok szk. 1934/35.

WYKLADAJĄ WYBITNE SIŁY FACHOWE.

Oplaty b. niskie.

Prospekty darmo.

Z zawodników polskich zaobserwaliśmy przede wszystkim wielką przepaść, jaka dzieli naszą ekstraklasę od t. zw. pierwszej klasy polskiej i młodego pokolenia. Trójka Tłoczyński-Hebda-Witman potrafili rozgromić pozostałych najczęściej w stosunku 18:1 czy 18:3, bez specjalnego wysiłku. U naszych davis-cupowców widac było nadto nie tylko dobrą formę, ale zapał do gry i chęć pokazania się z jaknajlepszej strony.

„Młodzi“ spisali się natomiast b. błado. Mówimy tutaj o Majewskim, Spychale i Bratku — wszyscy weliminowani zaraz po pierwszych grach. Majewski uległ twardeму Krakowianinowi Herbstowi, Spychała niemal bez walki przegrał z Artensem, wykazując dużą nieregularność przy częstszym wymianie piłek, a Bratek, który wygląda na przemęczonego, zdeklasowany został przez Pukka.

Tarłowski trafił na Artensa i przegrać musiał, choć przy lepszej formie stać go na zdobycie choć jednego seta.

Wojciechowski, Liebling, Herbst, Kołcz i Altschüler — to zawodnicy mniej więcej równi. Najlepiej spisał się ostatni, który stawiał zacięty opór Metaxie. Bracia Stolarowowie ciągle jeszcze bez formy.

Wśród pań już od pierwszych uderzeń na czoło wybiła się Niemka Horn. Zaprezentowała ona doskonały nowoczesny tenis i dużą regularność. Jędrzejowska, na której usprawiedliwienie wspomnieć trzeba o przeformowanej ręce, dosyć ciężka i niechętna do biegania. Miała ona dużo trudności w pokonaniu Rudowskiej, której omal że nie oddała pierwszego seta. W nieobecności Volkmerówny i przy niewielkim oporze Neumanówny i Lilpopówny, Rudowskiej przypadła druga lokata wśród Polek, biorących udział w turnieju. Pozostałe dwie zagraniczne, a mianowicie Estonka Nommik i Wiedenska Kraus zrobiły dodatnie wrażenie, ale z rutyną zdaje się gorzej. Estonka odznacza się ruchliwością, a Kraus mocną męską grą, przyjemną dla oka.

Przechodzimy do wyników pierwszych dni:

W grze pojedynczej panów wyniki pierwszych walk były następujące:

I runda: Witman-Laszkiwicz 6:1, 6:0, 6:2; Liebling-Tarasiewicz 3:6, 1:6, 6:3, 6:4, 6:3. Spotkanie to rozegrano na raty. W pierwszym dniu piąty set przerwano skutkiem ciemności przy stanie 6:6, a następnego dnia wygrał ostatecznie Liebling. Altschüler-Kołcz 6:2, 6:0, 2:6, 6:3; Metaxa-Siagos 6:3, 6:2, 8:6; Hebda-Wojciechowski 6:2, 6:1, 6:1; Herbst-Majewski 6:4, 6:2, 0:6, 6:4. Była to pierwsza niespodzianka turnieju. J. Stolarow-Pohoryles vo, Stalios-Popławski vo.

1/8 finału Tłoczyński-Małcużyński 6:3, 6:0, 6:3; Pukk (Estonja)-Bratek 6:1, 6:3. Niespodziewanie łatwa porażka Polaka, Witman-Liebling 6:0, 5:1, 8:0; Metaxa (Austria)-Altschüler 1:6, 6:3, 6:2; Hebda-Herbst 6:0, 6:1, 6:0; Stalios (Grecja)-J. Stolarow 6:3, 6:2, 6:3; Tarłowski-Albrecht (Wiedeń) 6:0, 6:0, 6:0; Artens (Austria)-Spychała 6:1, 6:4, 6:2.

W grze pojedynczej pań wskutek kilku walkoverów odbyły się tylko trzy rozgrywki wstępne, a mianowicie Neumanówna-Fryszczynowa 7:5, 6:4. Fryszczynowa b. ruchliwa, ale mało rutynowana. Nommik-Raciborska 6:0, 6:1 i Kraus (Austria)-Lilpopówna 6:1, 6:2.

W ćwierćfinałach gry pojedynczej pań wyniki były nast.: Jędrzejowska-Rudowska 9:7, 6:2. W pierwszym secie Jędrzejowska b. nieszczerliwa i słabo się ruszająca. Rudowska agresywna, prowadzi 5:3 i ma w tym secie cztery setbole. W drugim secie mistrzyni Polski góruje wyraźnie. Kraus (Austria)-Crammer 6:4, 6:9. W pierwszym secie Crammer trzyma się dobrze, ale w drugim mocno grająca Wiedenska przeważa wyraźnie. Nommik (Estonja)-Volkmerówna walkover, Horn (Niemcy)-Neumanówna 6:0, 6:1. Świetna Niemka górowała o klasę.

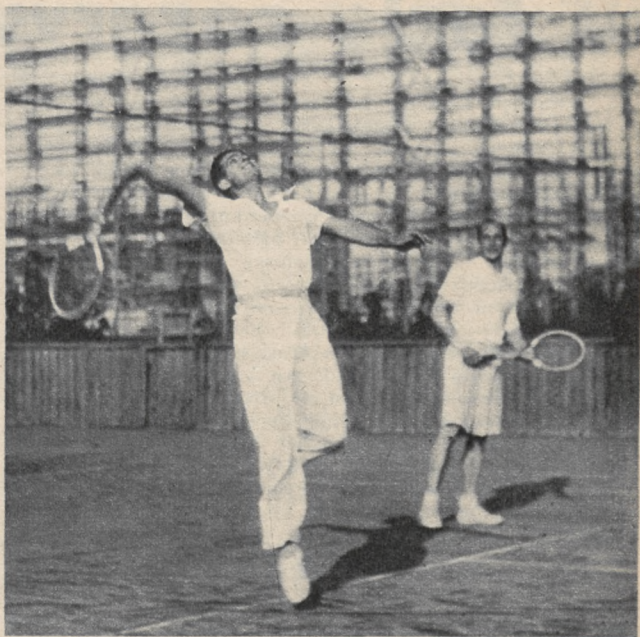
W grze panów odbyły się we czwartek po południu dwa ćwierćfinały, a mianowicie:

Tłoczyński-Pukk (Estonja) 6:1, 6:3 scratch. Tłoczyński przez cały czas przeważa zdecydowanie. Pukk zmęczony pierwszemi dwoma setami, rezygnuje z dalszej walki.

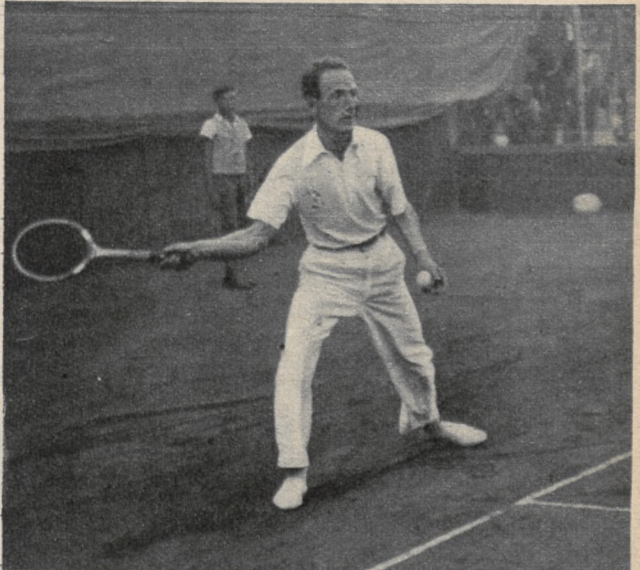
Artens (Austria)-Tarłowski 6:4, 6:2, 6:4. Austriak imponował spokojem i taktycznie dobrze pomyślaną grą, podczas gdy Tarłowski, poza mocną i ciągle jeszcze niezbyt pewną piłką, niewiele mógł pokazać. W trzecim secie, gdyż Artens prowadził 4:0, Tarłowski zaatakował i wyrównał na 4:4, ale Artens zdobył się jeszcze na dwa piękne gemy i wygrał mecz bez straty seta.

We czwartek rozpoczęto jeszcze grę podwójną, której spotkania minęły bez specjalnych sensacji. Wyniki były nast.:

Tarłowski i Bratek-Pukk i Maks Stolarow 6:2, 7:9, 6:3, 6:4. M. Stolarow, występujący właściwie pod pseudonimem (Nowiński) w nieszczerliwej formie. Młodzi agresywniejsi, szczególnie w ostatnich setach. Stalios i J. Stolarow-Altschüler i Kołcz 6:3, 6:2, 8:6. Tylko w trzecim secie walka była ciekawa. Hebda i Witman-Wojciechowski i Małcużyński 6:0, 6:0, 6:0; Stalios i J. Stolarow-Herbst i Liebling 6:4, 6:2, 6:1.



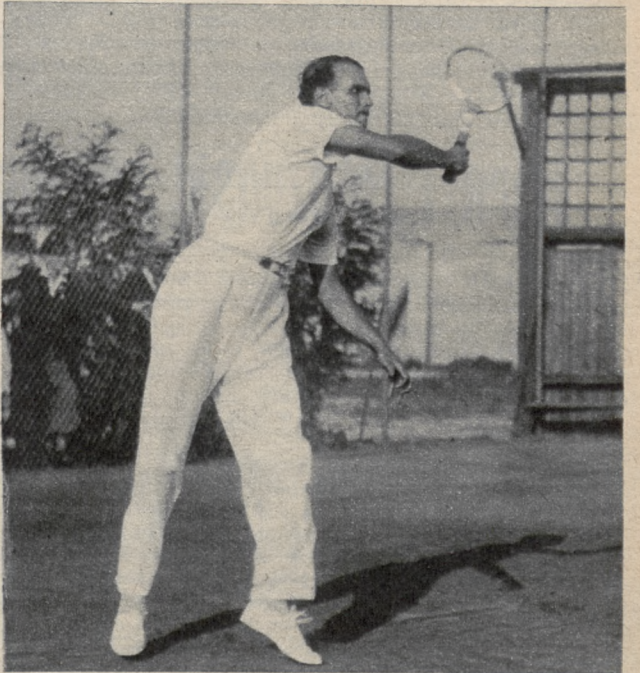
Stalios (Grecja) i Jerzy Stolarow (pierwszy od prawej).



Siagos (Grecja) w akcji.



Estonka Nommik i Raciborska (pierwsza od prawej).



Estończyk Pukk w akcji.

W fazie rozgrywek końcowych.

Warszawa, 24 sierpnia.

W czwartym dniu turnieju weszliśmy już w fazę rozgrywek końcowych i mieliśmy przedsmak zaciętych walk o czołowe miejsca. Na czoło spotkań piątkowych wylubił się dwa, a mianowicie trzygodzinna walka między *Metaxą* a *Witmanem*, oraz z trudem wywalczony zwycięstwo *Jędrzejowskiej* nad *Więdną Krauss*. Bardzo miłą niespodzianką mieliśmy w oglądaniu świetnej postawy naszego „doublu przyszłości” *Bratek-Tarlowski* przeciwko parze austriackiej *Metaxa-Artens*.

W dniu tym rozegrano pozostałe dwa ćwierćfinały w grze pojedynczej panów. W pierwszym spotkaniu *Hebda* pokonał zdecydowanie *Staliosa* (Grecja) 6:0, 7:5, 6:5. W pierwszym secie Polak gra koncertowo i nie dopuszcza przeciwnika do głosu. W drugim secie Grek początkowo prowadzi, następnie jednak *Hebda* znów wchodzi w uderzenie i wygrywa. Set ten stał na wysokim poziomie i był niezwykle ciekawy. Obaj zawodnicy stosowali grę b. urozmaiconą. Trzeci set należy już znów wyraźnie do Polaka.

Spotkanie

Metaxa—Witman 8:6, 2:6, 5:7, 14:12, 6:2

mogło być łatwo *chlubną kartą w karierze Witmana*. Pierwszy set Polak prowadzi 4:3 i miał w ósmym gemie 30:15, niewiele zatem brakowało do zwycięstwa. *Metaxa* zagrał tutaj „na ryzyko” i zdołał nie tylko wyrównać, ale zdobyć seta dla siebie. Potem *Witman* niezwykle regularnie góruje nad nerwowym przeciwnikiem i wygrywa dwa dalsze sety, drugiego zdecydowanie, a trzeciego po ciekawej i twardej walce. Czwarty set trwał coś półtorej godziny i dłużył się w nieskończoność. *Witman* nie miał wprawdzie ani razu setowej piłki, ale stale był jej blisko. Widząc brak opanowania nerwowego u *Więdnicyka*, można było przypuszczać, że przy setbolach *Witman* zdołałby zwyciężyć. W piątym secie bardziej wytrzymały *Metaxa* przewał już wyraźnie.

* * *

W grze pojedynczej panów rozegrano oba półfinały. — Pierwszy, to — *Horn* (Niemcy)—*Nommik* (Estonja) 6:4, 6:6. *Estonka* trzyma się w pierwszym secie bardzo

dobrze. *Rutyna Horn* bierze jednak górę i w drugim secie *Niemka* panuje już niepodzielnie na korcie. — *Estonka*, mimo porażki, pozostawiła b. dobre wrażenie.

Jędrzejowska—Kraus (Austria) 6:4, 4:6, 7:5. Nieszczygodna forma popularnej „Jadzi” wyszła w tem spotkaniu w całej okazałości. W dzisiejszym stanie rzeczy *Jędrzejowska* jest b. nieregularna, mało się rusza i psuje spory procent piłek. Na plus zapisać jednak należy, że w decydujących momentach trzeciego seta *Jędrzejowska* zachowała spokój i ambitnie zdołała rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść. Pierwszy set nie zapowiadał tak ciężkiej walki. Jednak w drugim secie *Kraus* prowadzi 3:0, a potem 5:4 i za trzecim setbolem, mimo zaciętego oporu *Jędrzejowskiej*, zdobywa seta. W trzecim secie zanoszą się na małą tragedję. *Więdnka*, której system gry przeciwniczki, podobnie jak ona grającej „męskimi uderzeniami”, b. odpowiadał, prowadzi 3:0, a następnie ma 5:4 i 30:15. Brakuje zatem dwóch piłek do wyeliminowania mistrzyni Polski. — Tymczasem ściemnia się coraz bardziej, a sędzia myśli o przerwaniu gry. *Jędrzejowska* zbiera się teraz i po wyrównaniu, grając coraz dokładniej i pewniej, wygrywa już po pierwszym meczolu.

W grze mieszanej, którą rozpoczęto właściwie dopiero w piątek, rozegrano najpierw dwa spotkania eliminacyjne, w których *Rudowska* i *Tarlowski* pokonali parę *Crammer* i *J. Stolarow* 6:1, 6:2, a *Nommik* i *Pukk* wygrali z parą *Lilpopówną* i *Popławskim* 8:3, 3:6, 6:4. Odbyły się jeszcze trzy ćwierćfinały, a mianowicie: *Horn* i *Artens—Raciborska* i *Bratek* 6:1, 6:1. — Łatwe zwycięstwo *Nommik* i *Pukk—Fryszczynowa* i *Wojciechowska* 6:2, 3:6, 6:1. Para polska trzymała się nieźle i zdołała nawet wygrać jednego seta. *Kraus* i *Metaxa—Rudowska* i *Tarlowski* 11:9, 6:3. W pierwszym secie walczono zawiązanie i Austriacy tylko dzięki szczęściu zdołali seta tego zainkasować dla siebie. W drugim secie Polacy słabsi.

W grze podwójnej rozegrano pozostałe dwa ćwierćfinały, a mianowicie: *Artens* i *Metaxa* (Austria)—*Majewski* i *Laszkiewicz* 6:2, 3:6, 6:1, 6:4. *Bratek* i *Tarlowski—Spychala* i *Popławski* 5:6, 6:4, 7:5. Tylko w trzecim secie para warszawska mogła zawiązać walkę

z doskonałym zespołem katowickim.

Poprzedniego dnia zakwalifikowały się do sobotnich półfinałów pary *Stalios* i *J. Stolarow* oraz *Hebda*—*Witman*.

Organizatorzy usiłowali jeszcze w piątek przed wieczorem puścić w ruch choć jeden półfinał double, a mianowicie: *Tarlowski* i *Bratek* przeciwko *Artens* i *Metaxa*. Niestety wskutek zapadających ciemności musiano interesującą to spotkanie *przerwać podczą najwięcej emocji przy stanie 9:9*. W pierwszym secie para polska grała znakomicie, doskonale się rozumiejąc i wspomagając, imponując nadto błyskawiczną orientacją przy szybkiej wymianie piłek przy siatce. Set ten zakończył się 6:1 dla pary *Tarlowski—Bratek*. W drugim secie Polacy początkowo prowadzą 4:1, ale Austriacy dociągają, nawet kilka razy prowadzą 6:5 czy 7:6, w końcu jednak gra zostaje przy stanie 9:9 przerwana.

Oto przebieg rzeczywiście emocjonujących półfinałów

Tłoczyński—Metaxa 9:7, 6:8, 6:1, 6:1.

Metaxa miał start doskonały i zaprezentował się tutaj o klasę lepiej niż w poprzednich dniach. Prowadzi początkowo przedko 5:1 i wydaje się, że roznieście „Ignaca”. *Tłoczyński* jednak wchodzi w uderzenie i w ładnej formie wygrywa pięć gemów rzędu. Potem *Metaxa* wyrównuje, ale ostatecznie *Tłoczyński* znów jest górą i wygrywa seta. Drugi set jest najbardziej zacięty. *Metaxa* prowadzi 2:0, a po stanie 2:2 podciąga do 5:3. *Tłoczyński* wyrównuje, by jednak przegrać, ale dopiero za piątym setbolem. Dalsze dwa sety przyniosły znaczne podciągnięcie się *Tłoczyńskiego*, który góruje przez cały prawie czas.

Hebda—Artens 4:6, 6:0, 6:1, 6:2.

Z początku *Artens* jest górą i prowadzi 3:0, potem 4:2. *Hebda* wyciąga na 4:4, ale *Artens* drażkuje świetnie i wygrywa seta. Od pierwszej piłki drugiego seta *Hebda* jest już sobą. W pięknym stylu wygrywa *jednacicie gemów rzędu*, a po stracie jednego, zdobywa oba sety 6:0, 6:1. *Artens*, zaskoczony regularnością *Polaka*, nie może dojść do uderzenia, nadto szczęście nie dopisuje mu wybitnie, gdyż wiele piłek psuje tylko o centymetry. Ostatecznie w czwartym secie po stanie 1:1 prowadzi *Hebda* 5:1, by wygrać 6:2.

Półfinały.

Warszawa, 25 sierpnia (tel.). W sobotę, w piątym dniu turnieju, rozegrano spotkania półfinałowe, które nie obyły się bez niespodzianek. Tylko w grze mieszanej wszystko poszło „według przepisu” i do finału zakwalifikowały się obie „rozstawione pary”. Najlepsza polska kombinacja *Jędrzejowska—Tłoczyński*, po uzyskaniu walkoveru wskutek niestawienia się pary *Neumanówna—Stalios*, pokonała bardzo wyraźnie silną parę austriacką *Kraus—Metaxa* 5:1 i 6:2. — Mile rozczarowała tutaj *Jędrzejowska*. Dzielnie sekundował jej *Tłoczyński*, szczególnie w kończeniu piłek przy siatce. Po przeciwnym stronie, *Kraus* wyczerpana nerwowo piątkowym spotkaniem z *Jędrzejowską*, grała nieco gorzej, ale przy siatce zaprezentowała kilka pierwszorzędných pociągnięć. *Kraus* na rok przyszyły wrożyły jeszcze większe sukcesy. Posiada ona po temu znakomite warunki, jak opanowanie, silny serwis, ostrą piłkę z forhandu, siłę i szybkość.

W drugim półfinale para *Horn—Artens* pokonała zespół estoński *Nommik—Puk* 6:0, 6:4. W pierwszym secie Estończycy nie mogli sobie dać zupełnie rady z piłkami *Artensa* i psują sporo. W drugim secie para estońska prowadzi nawet 4:1 i dzięki ładnym pociągnięciom sympatycznej *Nommik*, potem jednak *rutyna* bierze górę i kombinacja austro-niemiecka wygrywa.

W grze podwójnej panów rozpoczęto od dokończenia spotkania *Artens* i *Metaxa—Tarlowski* i *Bratek* 1:5, 9:11, 6:4, 6:5. Mecz ten przerwany był w piątek w drugim secie przy stanie 9:9. Polacy w pięknym stylu wygrywają dwa brakujące gemy i prowadzą setami 2:0. Ale teraz

karta zaczyna się odmieniać.

Jeszcze w trzecim secie gra jest równorzędna, ale pod koniec Austriacy bardziej jakoś pewni i zdecydowani zdobywają seta. W czwartym secie znać po *Tarlowskim* zmęczenie, a u *Bratka* większą nieregularność. To zdecydowało o stracie dalszych setów. Mimo wszystko jednak para *Bratek—Tarlowski*, zwłaszcza wobec słabej formy zespołu *Witman—Hebda*, powinna bronić barw polskich na meczu o puchar *Davisa* z Grecją. Jest to zespół, który po kilkuletnim treningu stać się może pierwszym „przywoitym” polskim doublem.

Horn i Tłoczyński zdobywają tytuły mistrzowskie.

Warszawa, 26 sierpnia. (tel.) W niedzielę rozegrane zostały wobec 6000 widzów spotkania finałowe, w których tytuły mistrzów międzynarodowych polskich zdobyli: *Tłoczyński* (gra pojedyncza panów), *Niemka Horn* (gra pań), para austriacka *Artens* i *Metaxa* (gra podwójna) i para *Horn—Artens* (gra mieszana).

Wyniki finałów przedstawiają się następująco: *Artens* i *Metaxa—Stalios* i *J. Stolarow* 6:2, 6:2, 6:4. Spotkanie niezbyt ciekawe i dosyć monotone. Para austriacka odnosi tutaj zdecydowane zwycięstwo, dzięki zgraniu i lepszej taktyce. Wy różnił się specjalnie *Artens*, jedyny z czwórki rasowy dublista. Imponowały zwłaszcza jego smeczki. W kombinacji grecko-polskiej *Stalios* był bezspornie lepszym od *Jerzego Stolarowa*, który poza kilkoma zagraniami przy siatce niczem nie mógł się wyróżnić i w każdym razie grał gorzej, niż w półfinale.

W drugim półfinale byliśmy świadkami porażki stuprocentowych niemal faworytów.

Oto dziwnie zestawiona para *Stalios* i *J. Stolarow* rozprawiła się gładko z *Witmanem* i *Hebdą*, wygrywając 6:0, 5:4, 2:5 i 6:3.

Pierwszy set był zaprzeczeniem wszelkich przypuszczeń. Świetny przy uderzeniach z forhandu *Stalios* oraz doskonale smeczujący, jak za dawnych dobrych czasów, starszy *Stolarow*, rozgrymają formalnie na sucho niezgranych „davicupowców”. W drugim secie idzie pokonanym nieco lepiej, ale szczególnie *Witman* dalekim jest od piątkowej formy (przeciw *Metaxie*). — Trzeci set przynosi szczęśliwe zwycięstwo parze *Witman—Hebda*, ale w czwartym secie para grecko-polska znów jest górą i dzięki ładnym a szybkim akcjom przy siatce zdobywa zasłużone słuszne zwycięstwo.

Po południu rozegrano wobec 2.000 widzów dwa półfinały w grze pojedynczej panów, które przyniosły zwycięstwo barwom polskim.

Niespodzianką jest tutaj nie sam fakt porażek *Metaxy*, wzgl. *Artensa* w walkach z *Tłoczyńskim* i *Hebdą*, lecz wynik cyfrowy, podkreślający zdecydowaną wyższość raket polskich nad austriackimi. Dzięki tym sukcesom zobaczymy czysto-polski finał w singlu męskim.

Obaj gracze polscy górowali nad przeciwnikami przede wszystkim pod względem kondycji tak fizycznej jak i psychicznej i potrafili zdobyć się w decydujących momentach na kompletne opanowanie nerwowe, spokój oraz wielce cenioną w tenisie regularności gry i uderzenia.

Hebda był tutaj bodajże równiejszy od *Tłoczyńskiego*, który dopiero w dwóch ostatnich setach osiągnął swą dobrą formę. Kto jednak w obecnej chwili jest lepszym — zdecyduje finał.

Obaj *Więdnicycy*, jeśli chodzi o technikę i wiadomości tenisowe, z pewnością nie ustępują Polakom, ale skutkiem nadmiernej nerwowości łatwo dawali się wyprowadzić z uderzenia, a w dłuższej wymianie piłek stawali się mniej regularni. Nadto piłka ich, z biegiem meczu, nie nabierała długości, lecz przeciwnie, stawała się mniej ostrą i krótszą.

Horn—Jędrzejowska 5:7, 6:3, 6:0.

Jędrzejowska miała niewątpliwie bardzo dobry dzień szczególnie w pierwszych dwóch setach, gdzie była może lepszą od przeciwniczki. Mimo bólu w prawej ręce, zdobyła się ona na częste, długie i atakujące piłki, wniosła do gry znacznie więcej inicjatywy od *Niemki* i dzięki wycieczkom do siatki, wprowadziła wiele urozmaicenia. *Niemka* trzymała się najczęściej końca kortu, skąk atutem jej głównym jest szybka piłka i regularność wysokiej marki.

W trzecim secie *Jędrzejowska* osłabła znacznie i *Horn* była niewątpliwie górą. Przypnać trzeba na usprawiedliwienie *Jędrzejowskiej*, że w drugim secie nie miała ona wiele szczęścia.

W pierwszym secie prowadzi *Jędrzejowska* 4:2, następnie *Horn* wygrywa 3 gemy z rzędu i ma nawet dwa setbole. *Jędrzejowska* wyrównuje i

pięknie zdobywa seta. W drugim secie *Horn* prowadzi 5:0, ale wtedy *Jędrzejowska* dochodzi do głosu i zdobywa 3 gemy z rzędu. W następnym gemie *Jędrzejowska* ma 30:0, ale psuje dwie łatwe piłki i przegrywa seta.

Trzeci gem jest bez historii. *Horn* z wielkim spokojem zdobywa jednego gema po drugim i wygrywa na sucho.

Tłoczyński—Hebda 6:2, 7:9, 6:4, 6:2.

Spotkanie stało na wysokim poziomie, choć było może dość jednostajne i jednostronne. Obaj gracze operowali przede wszystkim długimi piłkami z końca, a najbardziej z połowy kortu i prześcigali się nawzajem w wykorzystywaniu błędów przeciwnika celnymi plasingami. U obu zawodników widać było natomiast brak chęci w chodzeniu do siatki i zabijania piłek.

Tłoczyński był równiejszym od przeciwnika i bardziej regularnym, szczególnie w końcowym secie.

Hebda natomiast grał nieco słabiej, niż w półfinale, szczególnie pod względem nerwowym.

W pierwszym secie prowadzi *Tłoczyński* 3:0, następnie dwa gemy zdobywa *Hebda*, ale *Tłoczyński* znów panuje nad sytuacją. Drugi set był najciekawszym. Prowadzi *Tłoczyński* 2:0, następnie *Hebda* wyrównuje i prowadzi 5:2, a potem 6:5. *Tłoczyński* zdobywa dwa następne gemy, ale traci potem trzy i set należy do *Hebdy*.

W trzecim secie prowadzi *Tłoczyński* 2:0, a przy stanie 3:1 *Hebda* zdobywa 3 gemy i zanowu się na jego przewagę. *Tłoczyński* przychodzi jednak do głosu i wygrywa tego seta. W czwartym secie *Tłoczyński* był już niewątpliwie silniejszym i wygrywa łatwo 6:2.

Horn i *Artens—Jędrzejowska* i *Tłoczyński* 6:3, 6:4. Przewaga gości zupełnie wyraźna. Głównie dzięki taktyce *Artensa* i spokojnej grze *Horn*, która imponowała regularnością. Para polska grała doosyć chaotycznie i w obu setach tylko w pierwszych kilku gemach do stanu 2:2 była przeciwnikiem równorzędnym.

Po zakończeniu turnieju odbyło się rozdanie nagród.

—SoS—

O puchar Davisa.

Kopenhaga, 26 sierpnia (tel.) W dniu dzisiejszym zakończyły się rozgrywki tenisowe o puchar *Davisa* Niemcy — Danja. Mecz wygrały bardzo gładko Niemcy 5:0. Dziś w ostatnim dniu meczu *Henkel* (N) pokonał *Ulricha* (D) 6:2, 6:4, 6:1. *V. Cramm* (N) pokonał *Jacobsona* (D) 6:2, 6:0.

Sztokholm, 26 sierpnia (tel.) Mecz tenisowy w ramach turnieju o puchar *Davisa* Holandia — Szwecja zakończył się zwycięstwem Holandji 3:2. W finałach niedzielnych (*Timmer* (H) pokonał *Oestberga* (Szw.) 6:1, 6:3, 6:1. Natomiast Szwed *Schröder* pokonał Holendra *Knockenbelta* 6:1, 7:5, 6:0.

* * *

Chicago, 26 sierpnia (tel.) Niedzielny dzień międzynarodowych zawodów tenisowych zawodowców o mistrzostwo świata obfitował w sensacje. Reklamowany Australczyk *Vines* został pokonany w półfinale przez *Nüssleina* 9:7, 1:6, 3:6, 2:6. Znany czeski zawodowiec *Koželuh* pokonał *Richardsa* 6:2, 8:6, 6:0. Do finału wchodzi więc *Nüsslein* i *Koželuh*.

Ostateczne zwycięstwo kolarzy niemieckich.

Dzielna postawa polskich zawodników. — Na ostatnim etapie Niemiec Hauswald zwycięży indywidualnie.

Wiecek najlepszym szosowcem polskim.

Warszawa, 26 sierpnia (Tel). Po pięciu dniach drogi uczestnicy wyścigu kolarskiego Berlin—Warszawa dojechali do stolicy Polski. Pięć dni spędzonych wśród skwaru i wiatru, w deszczu i kurzu zmieniły nieco pod koniec obojczy drużyny. Polacy stali się bardziej ofiarnymi, Niemcy bardziej zdenerwowani, niż byli na początku.

Czy mecz był potrzebnym wobec tego, że groziła nam tak wysoka porażka i wobec tego, że porażka ta miała faktycznie miejsce?

Na to pytanie możemy odpowiedzieć śmiało: tak.

Mecz odsłonił nam

wszystkie ujemne i dodatnie strony polskiego kolarstwa,

a zarazem był wskazówką, co trzeba robić w przyszłości, aby tego rodzaju porażek uniknąć. Co prawda, to za naukę tę zapłacono dość dużo, ale ostatecznie nie było innego wyjścia, a sytuację uratowało zwycięstwo drużynowe na ostatnim etapie.

Pisać o ujemnych czy dodatnich stronach naszego kolarstwa ani pora, ani miejsce. Ten problem trzeba rozpatrzyć gruntownie. Narazie chodzi nam o sam wyścig. Odnośmy wrażenie, że popełniono dwa błędy, które częściowo zdecydowały nietylko o ostatecznej przegranej, ile o porażkach w etapach.

Pierwszym błędem było wyznaczenie pierwszego etapu z Berlina do Pily. Nasi kolarze bardzo rzadko obecnie jeżdżą na tak daleki dystans, jeszcze rzadziej zaś w tak silnej konkurencji. Gdyby pierwszy etap podzielono na dwie części, różnica czasów w pierwszym dniu nie byłaby tak znaczna, a co zatem idzie kolarze nie byłiby tak zdeprymowani.

Drugim błędem było wyznaczenie finiszów na stadionach. Ono spowodowało, że straciliśmy pewne pierwsze miejsca w Kaliszu, Łodzi i Warszawie. Na przyszłość powinno się tego rodzaju błędów unikać, albo też specjalnie trenować drużyny.

Czy mogliśmy wygrać? Napewno nie! W chwili obecnej niedysponujemy ani materiałem ludzkim, ani rutyną, ani nawet może sprzętem, ani wreszcie pieniędzmi, aby dorównać Niemcom. Wygrać nie mogliśmy, a zwycięstwo Niemców było w zupełności zasłużone.

Co pomogło Niemcom do zwycięstwa? Po pierwsze dobry materiał ludzki, dalej dobry trening, a przedewszystkiem bodaj dyscyplina i zrozumienie konieczności współpracy. Nie bez znaczenia było kierownictwo tego rodzaju człowieka, co Martin Schmidt, manager drużyny niemieckiej, który w znacznej mierze przyczynił się do zwycięstwa Niemców. Poza to dużą rolę odegrała kwestia finansowa. Zawodnicy niemieccy byli bezsprzecznie lepiej wyposażeni, lepiej utrzymywani w czasie drogi, niż nasi. Związkowi bowiem brakowało na ten cel pieniędzy.

Tem więcej przeto postawa naszych kolarzy, którzy walczyli w tak bardzo gorszych warunkach niż przeciwnicy, zasługuje na podkreślenie i wyróżnienie, zwłaszcza takich, którzy jak Wiecek, Olecki, Zieliński, Ignaczak kończyli bieg poważnie poranieni.

Wyścig spełnił swoją rolę propagandową w stu procentach. Te tysiące ludzi, które wystawiały na szosach polskich, na ulicach miast zostały zdobyte dla kolarstwa. — Z pewnością szeregi zwolenników tego sportu powiększą się. Podobnie było z ich założeniem politycznym wyścigu. Mielśmy sposobność nauce stwierdzić, jak traktują obecnie Polskę i Polaków w Niemczech i zarazem przekonać się, ile dobrego na zbliżenie obydwu narodów robi właśnie tego rodzaju spotkanie.

Wyścig ten będzie jeszcze długo tematem rozmów i dyskusyj, a doświadczenia zyskane przy nim powinny przyczynić się do wyprowadzenia naszego kolarstwa na czyste wody spokojnej, celowej pracy.

Ostatni etap.

Po czterech etapach walki, sytuacja nasza poprawiła się. Nasi kolarze zrozumieli, że egoistyczną walką i poszczególnymi wypadami nie robią.

Po rozdaniu pięknych nagród etapowych w Łodzi, podobnie jak to było w Poznaniu i Kaliszu, kolarze nasi udali się przez miasto na szosę warszawską, gdzie nastąpił start do ostatniego etapu. Jasnym było, iż w tym właśnie etapie trzeba było wyczerpać wszystkie siły, aby wyjść ze spotkania z honorem. To też tempo wyścigu było bardzo szybkie i widać było tę zaciętość w walce, której brakowało na poprzednich etapach.

Przez długi czas kolarze trzymają się razem. Pierwszy odpada Scheller i Loeber z powodu defektu jeszcze na bruku łódzkim. Do pomocy im zostaje Schellhorn. Za chwilę ma znowu defekt Olecki, skutkiem którego odpada i już nie odgrywa roli. Po kilkumastu km pierwsza katastrofa: Langmann i Ignaczak przewracają się, a ponieważ Ignaczak ma nogi jeszcze w bandażach po wczorajszym upadku, więc przez chwilę zdaje się, że wycofa się. Podnosi się jednak i jedzie dalej.

Warunki drogi okropne.

Gęsty kurz zasłania oczy i wdzierając do płuc. Nasi

„dzielni“ automobiliści i motocykliści zarówno z Warszawy, jak i Łodzi, mimo to pchają się całą gromadą na zawodników, nie nie przejmując się tem, że to utrudnia pracę kolarzom. Wzbudza to ogromne oburzenie wśród Niemców.

W czołówce tempo nadają Polacy, nie pozwalając prosto Niemcom na wysuwanie się przed siebie. Scheller przy pomocy Schellhorna i Loebera dościga do czoła, ale zato Balzer przebija gumę i zostaje w tyle. Nigdy już potem nie wraca do czoła.

Powoli grupa rozkłada się na dwa oddziały. — W pierwszej przeważają Polacy, w drugiej jest większość Niemców. Na 48-mym km. w czołówce jest 9-ciu Polaków i 6-ciu Niemców. W tym momencie Urbaniak inicjuje ucieczkę. Dochodzi go tylko Hauswald i obydwoj wygrywają ile się tylko da. Dystans dzielący ich od reszty dochodzi nawet do 4 km.

W przydrożnych miastach tłumi publiczności owa-cyjnie witają kolarzy, rzucając im kwiaty. W jakiejś osadzie jadącemu samotnie Oberbeckowi jakaś kobieta wręca olbrzymi bukiet kwiatów. Niemiec zabiera go ze sobą, choć napewno nie było to ułatwieniem w jeździe. Około 100-go km. uciekinierzy zostają doścignięci przez Wierza, Krückla i Fuhrmana. Zapowiada się mniej więcej wesoło, ponieważ Niemców jest więcej. Z Polaków doścignął tylko Korsak-Zalewski. W tyle wydarza się tymczasem katastrofa. Wiecek przewraca się, tłukąc się dotkliwie. Jedzie jednak dalej mimo, iż całą twarz i ramiona ma we krwi. Mimo to nie chce słyszeć o wycofaniu się z biegu. Jest pierwszym wśród Polaków, nie chce tracić tej zaszczytnej pozycji.

Po minięciu objazdu pod Błoniem wjeżdżamy na piękną nową szosę. Doskonała nawierzchnia ułatwia jazdę Niemcom, którzy zwiększają tempo, zmuszając Polaków do większego wysiłku.

Polacy odgrywiają się na brukach Warszawy. Wzdłuż ulic stoją szpalery publiczności, których liczbę obliczyć można na dziesiątki tysięcy ludności. W dalszym ciągu przeszkadzają w jeździe auta. Im właśnie mamy do zawdzięczenia, że zwycięzcą ostatniego etapu nie został Polak, ale Niemiec. Urbaniakowi bowiem, jadącemu na czele, zatarasowano wjazd na Dynasach tak, że Wierz doszedł go na Dynasach i wspaniałym finiszem wyminął go na ostatnich metrach, zdobywając dla Niemców.

piąte zwycięstwo etapowe.

Reszta kolarzy przybywa w dosyć znacznych odstępach. Wynik piątego etapu przedstawia się nast.: *drużynowo zwycięża Polska, ponieważ kolarze niemieccy nie mogli sobie dać rady na brukach warszawskich.* — Czas Polski: 39:32:34.2, czas Niemców: 36:43:46.4.

Wyniki indywidualne: 1) Wierz (Niemcy) 5:02:45, 2) Urbaniak 5:02:45.2, 3) Krückl 5:02:45.4, 4) Hauswald 5:02:45.6, 5) Korsak Zalewski 5:02:45.8, 6) Olecki 5:06:38, 7) Moczulski 5:06:38.2, 8) Figav 5:06:38.4, 9) Lipiński 5:06:51, 10) Hupfeld 5:07:54, 11) Wasilewski 5:10:01, 12) Wiecek 5:10:01.2, 13) Zalewski 5:10:25, 14) Kielbasa 5:10:25.2, 15) Ignaczak 5:10:25.4, 16) Konopczyński 5:10:25.6, 17) Fuhrman 5:11:45, 18) Scheller 5:22:51, 19) Oberbeck 5:22:51.2, 20) Weiss 5:30:44, 21) Lange 5:30:44.2, 22) Schellhorn 5:30:44.4, 23) Loeder 5:33:24, 24) Kranzer 6:04:45, 25) Böhm 6:04:45.2, 26) Langman 6:04:45.4, 27) Balzer 6:04:45.4.

Mecz zakończył się więc zwycięstwem drużyny niemieckiej, która łącznie w pięciu etapach uzyskała czas 150:52:22.2. Polska ma czas 155:45:45.2. Klasyfikacja indywidualna przedstawia się następująco: 1) Hauswald 25:04:16.6, 2) Krückl 25:07:22.4, 3) Hupfeld 25:13:13.1, 4) Figav 25:18:05, 5) Fuhrmann 25:20:14.1, 6) Scheller 25:24:19.2, 7) Wiecek 25:52:48.6, 8) Kielbasa 25:59:20, 9) Olecki 25:59:46.2, 10) Weiss 26:10:42.2, 11) Oberbeck 26:18:24.4, 12) Lipiński 26:34:06, 13) Zieliński 26:35:38.8, 14) Urbaniak 26:35:58.6, 15) Wasilewski 26:39:14.6, 16) Würz 26:46:43, 17) Moczulski 26:51:36.6, 18) Schellhorn 26:52:13.6, 19) Kranzer 26:55:49.6, 20) Kapiak 27:01:32.6, 21) Balzer 27:02:10, 22) Korsak-Zalewski 27:02:37.2, 23) Langman 27:04:43.6, 24) Konopczyński 27:25:55.4, 25) Starzyński 27:33:38.8, 26) Ignaczak 27:39:38, 27) Loeder 27:45:01.6, 28) Koehm 27:49:27.4, 29) Michalak 28:21:49.2, 30) „Igo“ 28:26:19.8, 31) Lange 29:30:26.8.

Co mówią o meczu?

Na Dynasach po zakończeniu wyścigu zbiera się tłum zwolenników kolarstwa. Widać wśród nich starych asów toru i szosy, którzy komentują obszerne przebieg wyścigu. Wśród zebranych odnajdujemy prezesa PZTK p. Langego, który udziela nam uwag na temat wyścigu.

— Mimo przegranej jestem zadowolony z wyścigu. Zawodnicy wykazali dobrą formę, szkoda tylko, że forma ta była za słabą na pobicie Niemców. Nasi zawodnicy potrzebują oszlifowania, które może dać im tylko częstsze spotkanie się z konkurencjami zagranicznymi. Wyścig Berlin—Warszawa zostanie utrzymany w programie, przy-czem zachodzi możliwość pusznięcia tego wyścigu inną trasą, a mianowicie przez Krakowskie i Śląsk. Co się tyczy zawodników, to dochodzę do przekonania, że muszą oni specjalizować się w jednej konkurencji. W pierwszym rzędzie odnosi się to do Michalaka, który udowodnił, że powinien ograniczyć się do toru, a ze szosą dać sobie spokój. Poza to imponuje mi dyscyplina i karność Niemców. Rozumieją oni intencje kierownictwa i stosują się do wskazań bez szemrania. Rezultatem tego jest wysokie poczucie koleżeństwa i solidarności, którego u nas się nie spotyka.

Kilka ciekawych szczegółów udzielił nam lekarz ekspedycji dr Paleczek:

— Uważam — mówi dr Paleczek — że główną przyczyną porażek naszych kolarzy jest zbyt mało intensywny trening, złe odżywianie się, słaba pomoc techniczna. Pod temi względami Niemcy górowali. Poza to nasi zawodnicy nie otrzymywali żadnych środków do podniesienia sprawności akcji serca, którymi szafowali hojnie Niemcy. Na zimę planowany jest kurs narciarski dla kolarzy, a poza to trzeba by pomyśleć o intensywnym dożywianiu zawodników, którzy rekrutują się przeważnie z bardzo niezamożnych sfer.

Na zakończenie należy wspomnieć o kierownictwie wyścigu. Zarówno p. Krause ze strony niemieckiej, jak Zagożdźński ze strony polskiej wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Ogromnie niewdzięczne zadanie miał do wypełnienia gospodarz wyścigu p. Konecki, którego zasługa jest, że zawodnicy w miarę skromnych możliwości Związku mieli zagwarantowaną wszelką pomoc. Powodzenie tej pierwszej imprezy powinno stać się impulsem do organizowania podobnych w przyszłości i to jak najczęściej.

Włodzimierz Długoszewski.

Stuck zdobywa Wielką Nagrodę Szwajcarii.

Berno Szwajcarskie, 26 sierpnia (tel.). Wśród ulewnej deszczu rozpoczęły się w niedzielę zawody Automobilklubu na trasie długości 7,280 km. koło Berna. Długo-trwały ulewny deszcz niewiele zaszkodził świetnej autostradzie, a wyniki uzyskane przez poszczególnych zawodników nie były zupełnie gorsze od wyników uzyskiwanych przy pięknej pogodzie.

Wyścig ten stał się również, jak poprzednie imprezy na tym terenie, pojedynkiem największych motocyklistów europejskich Hansa v. Stucka i Caracciola, które to nazwiska stanowiły największą atrakcję niedzielnych zawodów.

Właściwy wyścig poprzedził bieg wozów do 1,500 ccm, obliczony na 14 rund, w którym wzięło udział 22 zawodników. Spotkali się tu zawodnicy szwajcarscy, angielscy, niemieccy, francuscy, holenderscy, włoscy i czechosłowaccy. Polskę reprezentowała p. Koźmianowa. — Z miejsca obejmuje prowadzenie Włoch Malaguti, który utrzymuje się na pierwszym miejscu tylko do piątego okrążenia, poczem wysuwa się Aglik Seeman, który zajmuje też pierwsze miejsce.

Wyniki wyścigu

były następujące: 1) Seeman (Anglja) na „M. G. Magnete“ w czasie 50,43,4. Anglik rozwinął szybkość 120,729 km. na godzinę, 2) Weyron (Francja) na „Bugatti“

51,05,6, 3) Burgaler (Niemcy) na „Bugatti“ 51,11,4, 4) Sojka (Czechosłowacja) na „Bugatti“ 51,41, 5) Lord Hove (Anglja) na „Delage“ 51,53,6. Reprezentantka Polski p. Koźmianowa zjechała 10-te miejsce w czasie 54,26.

W chwili rozpoczęcia właściwego wyścigu o „Wielką Nagrodę Szwajcarii“ deszcz ustał, dzięki czemu warunki na trasie wybitnie się poprawiły. — Wbrew przewidywaniom Caracciola w biegu tym nie odegrał większej roli, natomiast wyścig stał pod znakiem konkurencji pomiędzy v. Stuckiem a Niemcem Mombbergerem.

Wyniki są nast.: 1) v. Stuck (Niemcy) na „Auto-Union 3,35,51,6 (140,350 km. na godzinę), 2) Mombberger (Niemcy) na „Auto-Union“, 3,37,55,4, 3) Dreyfus (Francja) na „Bugatti“, 3,38,10,2, 4) Varzi (Włochy) na „Alfa-Romeo“, 3,39,53,4, 5) Chiron (Francja) na „Alfa-Romeo“, 3,40,35,6. Na szóstym miejscu uplasował się Włoch Fagioli na „Mercedes Benz“, który jednak odbył niekompletną turę, gdyż wykonał o jedno okrążenie mniej, uzyskując czas 3,38,34,4) Caracciola z powodu zepsucia się maszyny musiał po ósmym okrążeniu wycofać się z wyścigu.

W czasie zawodów zdarzył nieszczęśliwy wypadek, zakończony śmiercią jednego z zawodników. Mianowicie Anglik Hamilton na 65-tym okrążeniu zjechał z toru i wpadł na drzewo, wskutek czego odniósł tak ciężkie pokaleczenia, że wkrótce potem zmarł.

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

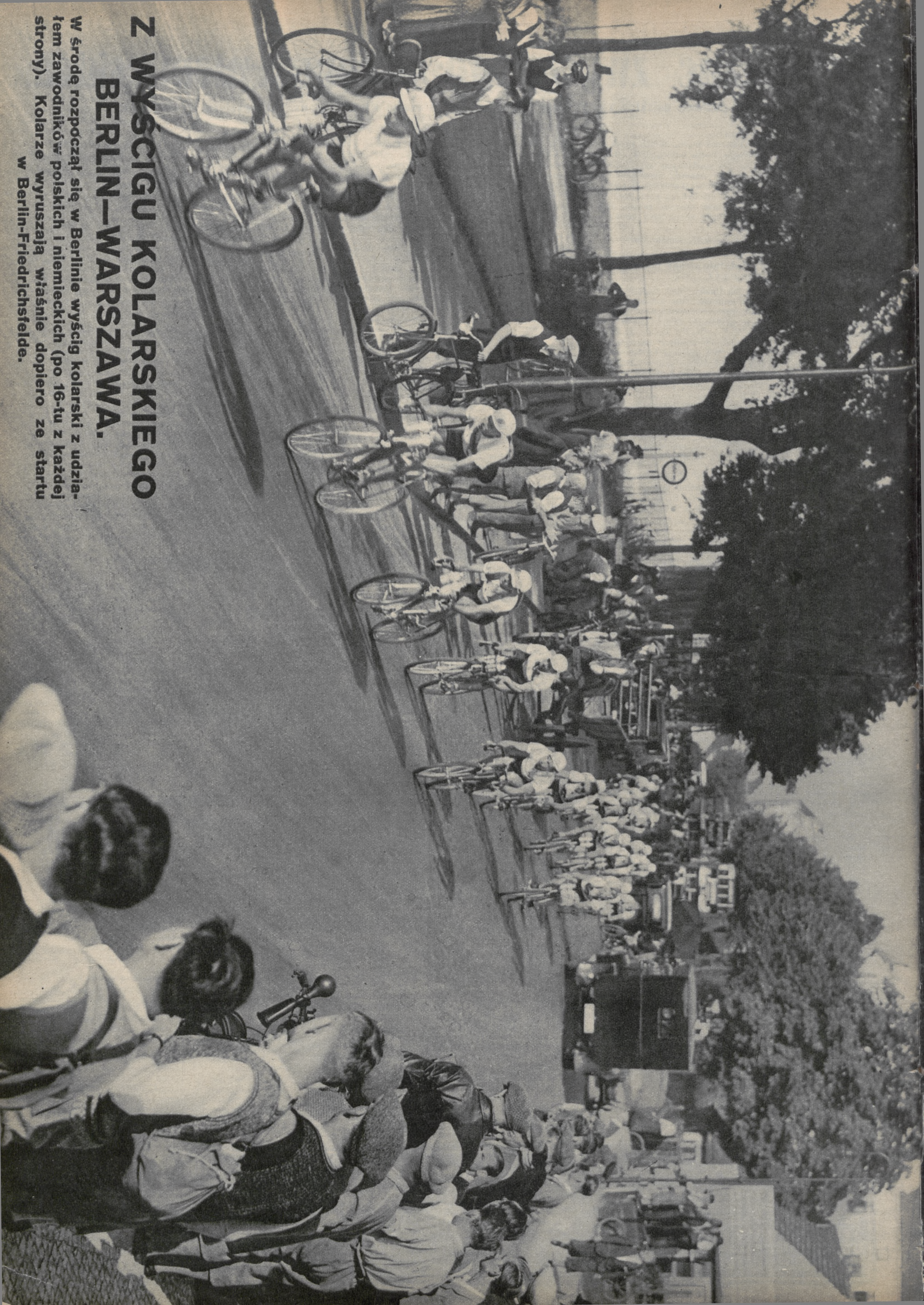
Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0,70 zł. — Drobne za słowo 0,15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3,50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.



Z WYŚCIGU KOLARSKIEGO BERLIN—WARSZAWA.

W środę rozpoczął się w Berlinie wyścig kolarski z udziałem zawodników polskich i niemieckich (po 16-tu z każdej strony). Kolarze wyruszają właśnie dopiero ze startu w Berlin-Friedrichsfelde.